GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 39. WARSZAWA, DNIA 22-GO WRZEŚNIA 1923 ROKU. ROK 5.

Prof. Dr. K. Wł. KUMANIECKI.

Z rozważań nad ustrojem administracyjnym państw zachodnich. 4)

(Ciąg dalszy)

W ten sposób utrzymano dawny centralizm, nadając mu tylko inną formę i tworząc z niego wygodny środek dla rządów terorystycznych. Walczą z sobą wówczas dwa kierunki: jeden, reprezentowany przez Mirabeau, ma wielkie zrozumienie dla samorządu, stoi na gruncie haseł wolności i praw człowieka i obywatela, drugi z wyznawcami teroru, jak Danton, dąży do zniszczenia gminy i do skrajnego centralizmu. Na razie zwycięża ten ostatni kierunek.

W takiej chwili zjawia się na widowni potężna postać Napoleona. Konsularna konstytucja z 28 pluviôse de l'an VIII (t. j. z 17 lutego 1800 roku, stwarza nowe podstawy dla ustroju administracyjnego Francji. Cała konstrukcja psychiczna Napoleona była raczej bliższa centralizmowi. To też centralizm, jako przewodnia myśl, jest podstawą jego reformy i pod tym względem przedstawia niejako ideową kontynuację systemu, który Francji przekazała absolutna monarchja, a której konwent również hołdował. Napoleon nie był doktrynerem; był to mąż czynu, genjalny organizator, rozumiał więc, że walka z gminą, jako taką, jest i nierealną i szkodliwą. Przywraca więc gminę historyczną, a dzieląc państwo na departamenty, wprowadza w nich rady departamentalne. Te ostatnie, podobnie jak i rady gminne, składają się z przedstawicieli ludności. Jednak merowi nadaje ustrój napoleoński charakter „agent de l' Etat" i poddaje go urzędnikowi państwowemu, prefektowi, stojącemu na czele departamentu. Władza państwowa rozciąga nad samorządem daleko sięgający nadzór, który w wielu kierunkach przekracza znaczniej to, co rozumiemy zwyczajnie pod kontrolą samorządu. Wytwarza się zapatrywanie, że władza lokalna jest wykonywana w charakterze władzy państwowej. Francuzi określają ten stosunek przez „la tutelle administrative". Pozatem Napoleon wprowadził w urządzeniu administracji system biurokratyczno-osobowy w miejsce kolegjalnego, przez co ustalił w szefie każdego urzędu administracyjnego odpowiedzialną osobę. System prowincjonalny ustąpił systemowi realnemu, w którym centralne władze obejmują swym zakresem całe państwo. To zaś pociągnęło za sobą ścisłe rozgraniczenie kompetencji między resortami władz administracyjnych.

Piotr Górski tak charakteryzuje przedstawiony poprzednio proces: „...reformy konstytuanty są niejako abdykacją władzy państwowej na rzecz związków lokalnych w departamencie i gminie... Konstytucja Konwentu... są negacją wszelkich związków państwa i gminy, znoszą zarówno państwo i gminę; uznają tylko jeden lud. Teorje te abstrakcyjne, przetłumaczone na praktyczny język, wprowadzone w życie, przedstawiają się jako zupełna dezorganizacja wszystkiego, jako największa centralizacja i absolutyzm, wykonywany przez komitety du salut public i komisarzy konwentu w imieniu ludu i pod hasłem dobra ludu... Konstytucje konsularne przywracają porządek, ...akceptują ważniejsze zasady rewolucji, wszystkie jej zdobycze, ale wzamian za to stawiają, jako równoważnik, jako warunek poprawnej administracji— wszechwładzę państwa. Napoleon przywraca gminę i departament, jako związki organiczne w państwie, przywraca im majątek, zdolność osoby prawnej, przywraca im własne ciała reprezentacyjne i właściwy zakres działania, ale uważa je jako osoby małoletnie, nie umiejące dobrze się rządzić i dlatego stawia je pod ścisłą opieką i kontrolą władzy państwa".

Wprowadzony przez Napoleona podział na departamenty, będące jednostkami administracji państwowej i samorządu, wraz z samorządowemi gminami przetrwał do dziś dnia. Późniejsze zmiany odnosiły się głównie do rozszerzenia samorządu gminnego, jak naprzykład zastąpienie w roku 1882 merów z nominacji merami wybieranymi. Ale samych zasad nie tknięto. I dlatego do dziś — mimo samorządu departamentalnego i gminnego—ustrój administracyjny Francji nosi na sobie wybitne cechy centralistyczne. Stwierdza to między innemi bez ogródek Aucoc (w Conférences sur l'administration, str. 174) w tych słowach: „En l'an VIII fut établi le régime sous lequel nous vivons aujourd'hui, dumoins au point le vue de l'administration".

W napoleońskim systemie wyrobił się doskonały stan urzędniczy. I można się odważyć na twierdzenie, że ten fakt uratował Francję. Zmieniała ona w ciągu XIX wieku kilkakrotnie swą formę państwową. Po upadku Napoleona przeszła okres restauracji, potem czasy drugiej republiki, następnie zamach stanu Napoleona III i drugie cesarstwo, wreszcie weszła w okres trzeciej republiki. Zmieniała się forma ustroju państwowego, zmieniały się rządy, a maszyna administracyjna pracowała dalej bez zmiany. Jeżeli zważymy, że obecnie prefekt ma także charakter polityczny, co w pewnych okresach trzeciej republiki przy częstych zmianach gabinetu pociągało także zmiany na urzędach prefektów, to jasnem się staje, że tylko doskonałe kadry zawodowych urzędników administracyjnych przeprowadziły nawę państwową szczęśliwie przez wszystkie te zmiany i walki polityczne. One jedne trwały na wyznaczonych sobie posterunkach i, nie oglądając się na polityczne przewroty, spełniały wiernie powierzone sobie zadanie, t. j. administrowały krajem dalej, jakby nic się w państwie czy centralnym rządzie nie zmieniało.

Ale Francja dała nowożytnemu państwu praworządnemu jeszcze jedną instytucję, mianowicie: sądownictwo administracyjne. Geneza tej instytucji sięga do pewnych stosunków, jakie pozostawił po sobie ancien régime. Jak wiadomo, jedną z dominujących zasad w okresie wielkiej rewolucji była zasada podziału władz. Przy pierwszych próbach wprowadzenia jej w życie, znaczną rolę odgrywała w ówczesnej Francji niezbyt dobra opinja dawnych sądów królewskich. Wyrazem tego była ustawa z 6 września 1790 roku, która zwyczajnym sądom pozostawiła do orzekania niewiele tylko spraw administracyjnych (między innemi orzecznictwo w sprawach podatków bezpośrednich), oddając je zresztą kompetencji władz administracyjnych. W r. 1799 weszła w życie t. zw. „garantie des fonctionnaires", polegająca na tem, że urzędnicy administracyjni mogli odpowiadać przed zwykłym sądem tylko na podstawie osobnego dekretu Rady Stanu. Napoleon zrobił w tej dziedzinie taksamo, jak i w zakresie ustroju władz administracyjnych, stanowczy krok i wytknął rozwojowi sądownictwa administracyjnego zasadnicze szlaki, któremi miało odtąd podążać. W konsularnej konstytucji z 22 frimaire roku VIII (t. j. z 13 grudnia 1799 r.) nawiązał Napoleon w pewnej mierze do tradycji ancien regime. Mianowicie z dawnej Grand Conseil wyłoniła się Conseil du roi, która potem została nazwana Conseil d' Etat; za czasów rewolucji funkcje jej przeszły z razu na Radę Ministrów, potem na poszczególnych ministrów resortowych. Otóż Napoleon powyższą ustawą powołał Radę Stanu na nowo do życia, nadając jej inny oczywista skład i normując odmiennie jej zakres działania.

Zrazu było to tylko ciało doradcze i opinjodawcze konsulów, potem otrzymała Rada Stanu prawo rozstrzygania konfliktów kompetencyjnych między sądami i władzami administracyjnemi, tudzież rozstrzyganie w spornych sprawach administracyjnych. Przechodziła później Rada Stanu jeszcze różne koleje, ale już nigdy więcej nie zniknęła. Ważną dla jej organizacji była ustawa z 3 marca 1849 r., aż wreszcie ustawa z 24 maja 1872 r. ustaliła jej stanowisko, jako samoistnego trybunału administracyjnego. Ale Napoleon zwrócił uwagę także na potrzebę kontroli prawnej nad administracją departamentalną i ustawą z 28 pluviôse roku VIII, przekazał Radom Prefekturalnym sprawowanie sądownictwa administracyjnego w oznaczonym tam zakresie; pod tym względem późniejsze lat dziesiątki nie wiele już dodały; wprowadzono ustne i jawne postępowanie, tudzież zastępcę „ministère public", czyli zastępcę interesów publicznych na rozprawach. Tym sposobem Napoleon stworzył dwustopniowe sądownictwo administracyjne we Francji, które miało się odtąd rozwijać dalej i oddziaływać na inne państwa kontynentu. Za zwycięskiemi wojskami Napoleona szły także jego myśli przewodnie, wcielone w stworzony przez niego ustrój administracyjny. System ten zapewniał jednolitą i sprężystą administrację, samorząd wprawdzie poddawał pod obszerną opiekę władz państwowych, ale to na gruncie narodowo jednolitej Francji mogło być do pewnego stopnia wytłumaczone; przytem napoleoński system stwarzał podstawy dla praworządnego państwa w postaci sądownictwa administracyjnego. Jak był potężnym wpływ tego systemu, dowodzi przykład Prus. (C. d. n.)

Prof. ST. KUTRZEBA.

Kwestja obywatelstwa na polskim Górnym Śląsku. 5)

(Dokończenie).

W przeciwieństwie do przepisów, tyczących się wielkiego przemysłu, który w zasadzie może być wywłaszczany dopiero po upływie 15 lat, wielka własność rolna może być zaraz wywłaszczaną. Wywłaszczenie musi być przeprowadzone wogóle najdalej do 31 grudnia 1926 r., a to w taki sposób, iż: a) najdalej do 31 grudnia 1924 r. ma rząd polski zanotyfikować właścicielowi, iż jego majątek wywłaszczy (art. 15 § 1 ust. 1), zaś b) samo wywłaszczenie ma nastąpić do dwuch lat od dnia notyfikacji (art. 15 § 1 ust. 2); w razie gdyby uchybiono terminu notyfikacji lub przeprowadzenia wywłaszczenia, nie może wywłaszczenie nastąpić (art. 15 § 1 ust. 3). Przez przeprowadzenie wywłaszczenia rozumie się także uskutecznienie zapłaty za majątek likwidowany, gdyby więc w tym terminie dwuletnim od notyfikacji zapłaty nie uskuteczniono, wywłaszczenie upada; nie podpada pod pojęcie przeprowadzenia wywłaszczenia proces o zwiększenie odszkodowania lub w sprawie dopuszczalności wywłaszczenia (art. 22).

Podlega likwidacji majątek, jeśli należał w dniu 15 kwietnia 1922 r. oraz w dniu notyfikacji do obywatela niemieckiego nie posiadającego prawa zamieszkania na Górnym Śląsku, lub do towarzystwa kontrolowanego przez takich obywateli (art. 12 ust. 1), choćby kto inny był właścicielem w jednym, a kto inny w drugim z tych terminów (art. 18). Zmniejszona została liczba tych osób, które podpadają pod wywłaszczenie, przez to, iż podciągnięto pod nią nie wogóle obywateli niemieckich, ale tylko tych z nich, którzy nie zyskują w myśl art. 40 — 42 konwencji prawa zamieszkania na G. Śląsku.

Konwencja wprowadziła też przepisy dla okresu przejściowego. Zastrzeżono mianowicie (art. 15 ust. 2), iż w razie pozbycia własności między 15 kwietnia 1922 r. aż do upływu miesiąca po zmianie suwerenności (t. j. do 15 sierpnia 1922 r.) w razie pozbycia majątku ulegającego ewentualnie wywłaszczeniu, ma do 15 czerwca rząd niemiecki, a po tej dacie sam właściciel zawiadomić rząd polski o takiem pozbyciu, a rząd polski ma prawo do miesiąca od dnia zawiadomienia zawiadomić znowu rząd niemiecki, wzgl. (po dacie 15 czerwca 1922 r.) właściciela, iż nie uznaje zmiany własności; jeśliby tego rząd polski nie uczynił w przepisanym terminie, majątek nie może być wywłaszczony. Zresztą właściciel po 15 sierpnia 1922 r. może swobodnie rozporządzać majątkiem, bez naruszenia jednak praw Polski do jego wywłaszczenia. Może go obciążać (art. 16 ust. 2), to bowiem praw Polski nie narusza. Nie wolno mu jednak sprzedawać z osobna przynależności majątku, o ileby taka sprzedaż sprzeciwiała się zasadom racjonalnej eksploatacji (art. 16 ust. 1), przez to bowiem zmniejszałaby się wartość majątku, prawa Polski byłyby więc naruszone. Od chwili zmiany suwerenności rząd polski ma prawo badać — jak co do przedsiębiorstw przemysłowych — czy majątek należy do obywatela niemieckiego lub towarzystwa, kontrolowanego przez obywateli niemieckich (art. 19). Od dnia notyfikacji wywłaszczenia może być majątek pozbywany, z wyjątkiem rozporządzenia na wypadek śmierci oraz przymusowej licytacji, tylko za zgodą rządu polskiego, przyczem rząd polski ma prawo — z zachowaniem terminu notyfikacji (t. j. do 31 grudnia 1924 r.) — na miesiąc przed licytacją zaspokoić wierzycjeli i wejść w ich prawa, co nie uwłacza prawu wywłaszczenia až do chwili sprzedaży przymusowej; udzielenie zezwolenia sprzedaży wyklucza już możność wywłaszczenia (art. 20).

Ochrona przed naruszeniem przepisów o wywłaszczeniu zapewniona jest w konwencji przez poddanie sporów, mogących z stosowania tych przepisów wyniknąć: a) stałemu trybunałowi sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze lub b) polsko-niemieckiemu trybunałowi rozjemczemu.

Ad a) Stały trybunał sprawiedliwości ma rozstrzygać spory, które mogłyby wyniknąć między rządem polskim a niemieckim co do interpretacji przepisów o wywłaszczeniu (t. j. artykułów 7 — 22 konwencji) lub co do ich stosowania (art. 23 ust. 1).

Ad b) Polsko-niemiecki trybunał rozjemczy, ustanowiony przez art. 304 traktatu wersalskiego i aneks do niego, rozstrzyga (art. 23 ust. 2) — w myśl art. 304 traktatu wersalskiego — zażalenia, wnoszone co do wysokości odszkodowania przy wywłaszczeniu.

Elektrownia w Chorzowie. W konwencji odrębnie uregulowano kwestję likwidacji wielkiej elektrowni w Chorzowie, należącej do Śląskiej Spółki akcyjnej dla elektryczności i gazu we Wrocławiu (Oberschlesische Elektrizitätswerke — O. E. W.), co do której rada ambasadorów przepisała, iż może ją Polska skupić po 3 latach wraz z siecią przez nią obsługiwaną (II B. ust. 2). Elektrownię w Chorzowie z wszystkiemi jej urządzeniami i przewodami, znajdującemi się na polskim G. Śląsku, może Polska nabyć w ciągu pierwszych lat trzech od zmiany suwerenności tylko z wolnej ręki, do rokowań w tej sprawie z O. E. W. ma zaraz przystąpić (art. 371 § 1), może też być w tym czasie elektrownia za zgodą Polski w drodze dobrowolnego układu przekształcona w samodzielne przedsiębiorstwo lub też nabyta przez inne przedsiębiorstwo, przyczem Polska ma ułatwić rokowania (art. 371 § 2); od Polski zależy, czy zechce w tych wszystkich wypadkach zwolnić w całości lub w części od opłat i należności stemplowych na rzecz państwa, województwa, gminy lub związku gmin (art. 371 § 3). Jeśli w ciągu lat trzech sprawa elektrowni nie zostanie załatwiona, może rząd polski skupić ją na żądanie Polski albo O. E. W., wtedy jednak rozstrzyga komisja mieszana, kiedy, na jakich warunkach i za jaką cenę ma to nastąpić; przelanie tytułu własności nastąpi przy wypłacie ceny kupna, przy kupnie nie mogą być pobrane żadne opłaty stemplowe ani należności z tytułu nabycia lub przelania praw własności na rzecz państwa, województwa, gmin czy związku gmin (art. 372 § 1).

10. Prawo zachowania zamieszkania przez obywateli niemieckich. Z kwestją zmiany obywatelstwa połączono kwestję — wychodzącą zresztą poza to zagadnienie — zachowania zamieszkania przez obywateli drugiego państwa na obszarze, który był poddany plebiscytowi. Kwestja ta zupełnie nieznana jest traktatowi wersalskiemu, który nie zapewnia obywatelom niemieckim, także optantom, żadnego prawa zamieszkania w granicach Polski, ani odwrotnie; jest to więc specjalność górnośląska. Polska została przez te przepisy ograniczona w swoich prawach co do usuwania cudzoziemców. Przepisy, tyczące się tej kwestji, zostały pomieszczone w decyzji rady ambasadorów, następnie rozprowadziła je konwencja genewska.

Decyzja przyznała (II K. ust. 2) prawo zamieszkania na polskim G. Śląsku przez lat 15 dwom grupom obywateli niemieckich, mianowicie:

1) tym, którzy, mając tamże zamieszkanie (domicyl) w czasie zmiany suwerenności, nabyli obywatelstwo polskie, ale optowali następnie na rzecz Niemiec, a nie przenieśli swego miejsca zamieszkania do Niemiec w ciągu 12 miesięcy, oraz

2) tym, którzy mieli tamże zamieszkanie w dniu zmiany suwerenności, ale nie nabyli obywatelstwa polskiego, gdyż to ich zamieszkanie datuje z czasu po 1 stycznia 1908 roku.

Oba te postanowienia przejęła konwencja górnośląska (art. 40 ust. 1), dodała jednak jeszcze jedną grupę, mianowicie:

3) tych, którzy w inny sposób (niż przez opcję) nabyli w czasokresie opcyjnym obywatelstwo niemieckie, zachowując zamieszkanie na polskim Górnym Śląsku.

Prawo zamieszkania nie ogranicza się do samego zamieszkania, ale także do wykonywania zawodu, lub sposobu zarobkowania w pewnych granicach. O ile oddają się „uczciwemu" (de bonne foi) wykonywaniu zawodu lub sposobu zarobkowania, i to temu, któremu się oddawały w chwili zmiany suwerenności, podlegają te osoby przez ten okres, 15 lat, tylko takim ograniczeniom, jakie miały zastosowanie wobec obcokrajowców, na mocy ustawodawstwa, obowiązującego w chwili zmiany suwerenności, t. j. ustawodawstwa niemieckiego, obowiązującego 15 czerwca 1922 r.; ustawy polskie więc o cudzoziemcach, późniejsze, nie mogą mieć do nich zastosowania. O ileby ich bardziej ograniczały. Podlegają oni zresztą co do swego zawodu tylko ogólnym przepisom ustawowym tegoż kraju, t. j. tyczącym się wogóle obywateli polskich. Tracą jednak te prawa, gdyby zmienili zawód, lub też znacznie go rozszerzali, według konwencji bowiem nie przeszkadza zastosowaniu tych postanowień powiększenie warsztatu pracy, od którego zależny jest zawód lub zarobkowanie, tylko wtedy, jeśli ma to powiększenie uczciwą (de bonne foi) podstawą (art. 43 § 1) lub jeśli chodzi o nowy warsztat pracy, o ile on zastępuje dawny, tego samego rodzaju (de la même espèce) i o ile można przypuszczać, że ta zmiana jest zgodną z zasadami wzajemnej lojalności i uczciwości (de loyauté et de confiance réciproques) (art. 43 ust. 2). Prawa te przysługują także: a) osobom, które mają prawo zachowania zamieszkania, a po zmianie suwerenności przejmują warsztat pracy od swoich rodziców, który również mieli prawo zamieszkania, które w chwili zmiany suwerenności, kształciły się w pewnym zawodzie (art. 43 § 2).

Prawo zamieszkania ma charakter kolektywny; rozciąga się ono z męża na żonę, z rodziców na małoletnie dzieci ślubne (więc do lat 21), z matki na małoletnie dzieci nieślubne, z zastępcy ustawowego na sieroty. Samodzielnie jednak służy ono żonie z chwilą rozwiązania małżeństwa, dzieciom, gdy się stają pełnoletnie, oraz w tych wypadkach, kiedy kodeks cywilny niemiecki uznaje za możliwe ustanowienie własnego zamieszkania przez małoletnich[1]).

Mimo zaistnienia prawa zamieszkania, mogą takie osoby jednak być przez rząd polski usunięte z granic państwa, ze względu na bezpieczeństwo wewnętrzne lub zewnętrzne państwa, lub z innych przyczyn natury policyjnej, w szczególności z tytułu przepisów hygieny publicznej, policji obyczajowej i publicznej opieki nad ubogiemi (art. 44). W razie, jeśli mający prawo zamieszkania, przenoszą się sami do państwa, którego są obywatelami, tyczą się ich przepisy o emigracji, obowiązujące na Górnym Śląsku 15 czerwca 1922 r., ustawy późniejsze zaś wtedy, jeśli są dla nich korzystniejsze: jedynie kaucję na zabezpieczenie przyszłych podatków składają tylko, jeżeli obowiązek ich płacenia zapadnie w ciągu kwartału, w czasie którego się przenoszą (art. 43 § 3). Opuszczenie mieszkania sprowadza zupełną utratę prawa zamieszkania (art. 45); nie mogłaby więc taka osoba znowu powrócić i powoływać się na te przepisy.

Ochronę prawa w razie naruszenia prawa zamieszkania, zapewniają:

a) komisja polubowna dla spraw obywatelstwa, oraz b) trybunał rozjemczy.

Do komisji polubownej mają być wnoszone sprawy:

1) jeśli właściwa władza nie uznaje pretensji osoby żalącej się do prawa zachowania zamieszkania, lub

2) jeśli władza wyda zarządzenie, które osoba taka uważa za krzywdzące ją w prawach, wynikających z prawa zamieszkania (art. 56 § 1). W obu wypadkach sprawę do komisji wnosi oczywiście strona, uważająca się za pokrzywdzoną — lub ta, która ją może zastępować (art. 56 § 2). Postępowanie w takiej sprawie przepisane jest takie samo, jak w sprawach o obywatelstwie, te kwestje są bowiem wspólnie uregulowane (art. 57—59). Jeśli komisja sprawy nie może załatwić, przedkłada ją trybunałowi rozjemczemu na żądanie interesowanego, lub przedstawiciela rządu (art. 58); trybunał nie może jednak orzekać o wynagrodzeniu szkód i strat (art. 62).

Zatrzymanie pewnych kategorji obywateli niemieckich. Obok znacznej grupy obywateli niemieckich, którym dozwolone zostało zamieszkiwanie na polskiej części G. Śląska, stoi osobna grupa obywateli niemieckich, którzy przez pewien znacznie krótszy okres czasu otrzymali to prawo; są to urzędnicy i funkcjonarjusze, oraz robotnicy kolejowi, o których traktuje konwencja w tytule IX Części V (art. 501—561), oraz urzędnicy, funkcjonarjusze kopalni i hut państwowych niemieckich, które

[1]) Takich wypadków kodeks cywilny nie zna (ob. art. 11).

przeszły w ręce rządu polskiego, do których odnoszą się przepisy umowy polsko-niemieckiej w przedmiocie własności górniczej i hutniczej z 15 czerwca 1922 r. W obu tych wypadkach sprawa ta traktowana jest jako koncesja ze strony Niemiec, by Polskę nie pozbawiać nagle bez ludzi, potrzebnych do utrzymania ruchu kolei, kopalni i hut; jednakże ze stanowiska praw suwerennych Polski, jest to ich ograniczenie przez zrzeczenie się ze strony Polski możności ich usunięcia i zobowiązanie do zapewnienia im specjalnego stanowiska.

Pozostawienie niemieckich urzędników i funkcjonarjuszów kolejowych nastąpiło na podstawie indywidualnego wyboru, dokonanego przez zarząd kolei polskich, w porozumieniu z zarządem kolei niemieckich, za zgodą tychże urzędników (art. 501, 543 — 544). Określono czas jego trwania conajwyżej na 12 miesięcy, licząc od pierwszego dnia kwartału kalendarzowego po przekazaniu kolei, więc do 1 lipca 1923 r. (art. 503). W konwencji, określając normalne ich obowiązki, przy zachowaniu nieraz co do nich norm niemieckich (art. 515, 512 ust. 2, 523, 526), zabezpieczono ich prawa co do służby w zasadzie, jedynie w obrębie polskiego G. Śląska (art. 504, 517), prawa cywilne i polityczne w wcale znacznych granicach (art. 506 — 510), swobodę zachowania narodowości (art. 514), możność należenia do związków zawodowych niemieckich (art. 512 ust. 1), liczne korzyści materjalnej natury w czasie pobytu w służbie kolejowej polskiej i przy jej opuszczeniu (art. 518—521, 527—538, 541—542, 553), oraz zabezpieczono, iż nie tracą praw swoich w służbie kolejowej niemieckiej (art. 505, 516, 539). Dla obrony interesów osobistych i gospodarczych, przyznano im prawo wyznaczenia męża zaufania przy obu dyrekcjach, polskiej i niemieckiej (art. 513), oraz do polskiej dyrekcji kolei dodano kodecernenta niemieckiego dla załatwiania spraw tych osób (art. 522, 524, 555), spory oddano do załatwiania komisji mieszanej, sądom zwykłym, komitetowi naczelnemu kolejowemu komisji polubownej dla spraw obywatelstwa i trybunałowi rozjemczemu (art. 555—550). Przejęła Polska również robotników kolejowych, z zastrzeżeniem, iż do sześciu miesięcy po przejęciu kolei nie wydali robotników niemieckich w ilości, przewyższającej ilość robotników polskich, zwolnionych ze służby kolei w niemieckiej części obszaru plebiscytowego (art. 546 — 549). Przepisy te wszystkie już są dziś bez znaczenia.

Co do urzędników w kopalniach i hutach, w umowie rząd pruski zgodził się udzielać tym z nich, którzy oświadczą, iż chcą pozostać czasowo w służbie polskiej, urlopów na przeciąg dwuch lat (art. 9); wybór postawiono po rozumieniu, z zastrzeżeniem, iż z ogólnej liczby zarządy mogą wykluczyć 15%, a prawa ich określono podobnie, jak urzędników kolejowych (załącznik do ustawy, złożony z 18 §§).

KONIEC.

Prof. Dr. ST. GOŁĄB.

Zasady ustroju sądownictwa na ziemiach polskich. 5)

(Ciąg dalszy)

3) *Sąd apelacyjny* stanowią: prezes, wiceprezesi i sędziowie apelacyjni. Sądy apelacyjne wyrokują w komplecie złożonym z 3 sędziów.

Przy każdym Sądzie okręgowym i apelacyjnym urzęduje prokurator i podprokuratorowie.

4) *Sąd Najwyższy*. W przedmiocie ustroju Sądu Najwyższego obowiązuje dekret z r. 1919 (Dz. Praw Nr. 15, poz. 199), wedle którego Sąd ten dzieli się na „Izby". Normalny komplet orzekający stanowi 3 sędziów; niektóre sprawy zastrzeżone są jednak kompletowi całej Izby, lub nawet „ogólnemu zgromadzeniu" Sądu Najwyższego. Każdy komplet zwyczajny ma prawo uchwalić przekazanie poszczególnej sprawy kompletowi całej Izby lub nawet ogólnemu zgromadzeniu Sądu Najwyższego. Do ważności uchwał pełnej Izby wymagana jest obecność dwóch trzecich części członków Izby, conajmniej zaś obecność pięciu sędziów. Do ważności uchwał ogólnego zgromadzenia wymagana jest obecność połowy członków Sądu Najwyższego.

Oprócz orzecznictwa może Sąd Najwyższy wyjaśniać na ogólnem zgromadzeniu na wniosek Ministra Sprawiedliwości wątpliwe lub rozbieżnie stosowane przepisy prawne—a nadto wytykać i usuwać usterki w działalności Sądów niższych.

Sąd Najwyższy składa się z prezesów (z nich jeden jest „pierwszym" prezesem) i z sędziów. Naczelnym prokuratorem jest Minister Sprawiedliwości, zaś przy Sądzie Najwyższym urzęduje odpowiednia liczba prokuratorów (i podprokuratorów), z których jeden jest „pierwszym" prokuratorem. Przy Sądzie tym istnieje wreszcie sekretarjat prawniczy dla czynności pomocniczych.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z r. 1921 (Dz. Ustaw Nr. 64, poz. 404) rozciągnięto moc obowiązującą dekretu o ustroju Sądu Najwyższego na ziemie przyłączone do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy w Rydze.

O władzy Sądu Najwyższego w innych częściach Państwa, wspominam na właściwych miejscach.

Zastępstwo nieobecnych sędziów sprawują: a) ławnik, na podstawie upoważnienia przez Sąd okręgowy (udzielonego na posiedzeniu ogólnem połączonych wydziałów Sądu), może aż do wyznaczenia specjalnego zastępcy przez Min. Sprawiedliwości— zastępować nieobecnego sędziego pokoju, nie może jednak rozpoznawać spraw jednoosobowo (art. 5 przepisów tymczasowych w brzmieniu ustawy z 18-3 1921 Dz. Ustaw Nr. 30, poz. 172); b) ławnika nieobecnego w komplecie Sądu okręgowego dla spraw handlowych zastąpić może sędzia; c) do uzupełnienia kompletu Sądu okręgowego może być decyzją prezesa Sądu powołany sędzia śledczy, sędzia pokoju lub też zastępca sędziego, wyznaczony na to stanowisko przez Min. Sprawiedliwości; oczywiście sędzia śledczy nie może brać udziału w sądzeniu sprawy, w której prowadził śledztwo. d) Do uzupełnienia kompletu w Sądzie apelacyjnym może być powołany — decyzją prezesa Sądu — sędzia okręgowy, który jednak nie ma prawa tam przewodniczyć (v. art. 6 i 7 cyt. ustawy). e) Do uzupełnienia kompletu w Izbach Sądu Najwyższego może być powołany tak sędzia, należący do składu innej Izby, jak również sędzia apelacyjny — nie może jednak przewodniczyć na posiedzeniu (art. 2 dekretu o ustroju Sądu Najwyższego).

Tymczasowa Instrukcja Ogólna dla Sądów b. Królestwa (Dz. urzęd. Dep. Sprawiedl. Tymcz. Rady Stanu z r. 1917 Nr. 2 poz. 4) postanawia—między innemi—że Sądy „wyższe", do których zaliczyła: Sądy okręgowe, apelacyjne i Sąd Najwyższy — dzielą się w razie potrzeby na *wydziały* i *sekcje*. Brak tam jednak ścisłego przeprowadzenia tego podziału, a względnie oznaczenia zakresów działania wydziałów, oraz sekcji. Pewnem jest, że wydział ma być ciałem szerszem niż sekcja; wynika to z unormowania podziału spraw między nie, tudzież ze sposobu ustanawiania kierownictwa sekcyj. Podziału spraw między wydziały dokonywa mianowicie prezes Sądu, podczas gdy takiegoż podziału między sekcje dokona w zasadzie prezes wydziału i to oczywiście tego wydziału, w obręb którego wchodzą dotyczące sekcje. Taka zasada wynika z art. 5 powołanej instrukcji; w Sądach, które mają wydziały, spoczywają ich przewodniczący obowiązki prezesa Sądu co do kierownictwa spraw i dozoru nad kancelarją w swych wydziałach (art. 44). Natomiast nie może prezes wydziału w tym swoim charakterze*) dzielić spraw między wydziały inne, lub między sekcje, które nie wchodzą w skład jego wydziału. Prezes Sądu, względnie przewodniczący wydziału wyznaczają też sędziów do kierowania poszczególnemi sekcjami — sędzia zarządzający sekcją nie ma jednak wymienionych tu praw i obowiązków przewodniczącego wydziału.

Podział czynności sądu następuje normalnie z góry na rok najbliższy. Kryterja, wedle których ten podział następuje są czworakie: 1) wedle nazwisk powodów, względnie oskarżonych; 2) na podstawie terytorjalnej; 3) wedle rodzaju spraw; 4) w Sądach apelacyjnych zawsze wedle Sądów, z których wpływają apelacje lub skargi. Kompetencja sędziów śledczych ogranicza się: a) rodzajem spraw, b) terytorjum, t. j. rewirem (art. 68).

Posiedzenia sądowe dzieli Tymczasowa Instrukcja Ogólna na: (ściśle) sądowe, gospodarcze i zebrania ogólne połączonych wydziałów Sądu. Posiedzenia gospodarcze, które odbywają się przy drzwiach zamkniętych, mają następujący zakres działania: 1) przedwstępne przedyskutowanie projektów szczegółowych instrukcyj sądowych, wydawanych w celu przestrzegania porządku i zapewnienia prawidłowego biegu spraw; 2) przedwstępne rozważanie spraw dyscyplinarnych osób, urzędujących w Sądach; 3) sprawy, które na mocy ustaw postępowania sądowego powinny być rozpatrywane na posiedzeniu gospodarczem. Posiedzenia ogólne połączonych wydziałów Sądu odbywają się również—z reguły—przy drzwiach zamkniętych, a do prawomocności zapadających tam uchwał potrzeba ⅔ z ogólnej liczby sędziów urzędujących w danym Sądzie, chyba, że prezes Sądu uzna pewną sprawę za „pilną", gdyż wówczas rozstrzygnie ją zwykła większość sędziów danego Sądu. Są one powołane: 1) do wyboru kandydatów na wakujące w tymże Sądzie stanowiska sędziów, 2) do oznaczenia kolei, w której sędziowie mogą korzystać z ferji sądowych, 3) do ostatecznego rozważenia sporządzonych przez dany Sąd instrukcji szczegółowych, 4) do rozpatrzenia corocznych sprawozdań o biegu spraw w Sądzie i do wysłuchania sprawozdań otrzymanych od podwładnych Sądów, 5) do podziału przewodniczących i sędziów pomiędzy poszczególne wydziały Sądu, tudzież oznaczenia stałych dni posiedzeń każdego wydziału, 6) wreszcie do wszelkich innych spraw, jakie prezes Sądu lub poszczególny wydział uznają za konieczne przedstawić do rozpatrzenia ogólnemu zgromadzeniu.

Posiedzenia „sądowe" mają oczywiście na celu „wymiar sprawiedliwości" w sprawach przekazanych Sądami i odbywają się w zasadzie publicznie. W przedmiocie objaśnienia słów: „wymiar sprawiedliwości", tudzież wyjątków od zasady jawności rozprawy, patrz dotyczące przepisy ustaw postępowania cywilnego i karnego.

Dziennik ogólny każdego posiedzenia sądowego prowadzi sekretarz lub jego zastępca, wpisując tam datę posiedzenia, listę obecności kompletu sądzącego, sprawy będące przedmiotem posiedzenia i ewent. przyczyny, oraz termin ich odroczenia. Niezależnie od tego musi być w każdej sprawie sporządzony protokół. Woźny audjencjonalny czuwa nad porządkiem w czasie posiedzeń.

W przedmiocie *dyslokacji Sądów* w b. Królestwie obowiązuje obecnie dekret z r. 1919 (Dz. Praw Nr. 14, poz. 170), postanawiający: 1) że siedzibą Sądu Najwyższego jest Warszawa, 2) że tworzenie nowych, oraz zmiany siedzib i okręgów istniejących Sądów apelacyjnych i okręgowych uchwala Rada Ministrów na wniosek Ministra Sprawiedliwości, 3) że zarządzenia w tym przedmiocie co do Sądów pokoju należą do Min. Sprawiedliwości.

Sędziowie. Przepisy tymczasowe o urządzeniu sądownictwa stoją jeszcze na stanowisku, że sędziowie są urzędnikami państwowymi, gdy tymczasem już ustawa o uposażeniu sędziów i prokuratorów (Dz. Ustaw z r. 1920 Nr. 65 poz. 436) postanowiła, iż „system hierarchiczny, wedle którego ugrupowani są urzędnicy państwowi i urządzone jest ich uposażenie, niema zastosowania do sędziów, prokuratorów i kandydatów na stanowiska sędziowskie". Zasada odrębności stanowiska sędziowskiego, jak to już starałem się wykazać we wstępie, nie wyklucza jeszcze sędziów w zupełności z hierarchji urzędniczej; sama Konstytucja mówi o „urzędzie sędziowskim" (art. 77). Bądź co bądź jednak w wielu postanowieniach prawnych odróżnia się sędziów od innych urzędników państwowych. I tak mamy np. przepisy „w przedmiocie przysięgi dla ministrów, urzędników i sędziów". (C. d. n.).

*) Chyba, gdy zastępuje prezesa Sądu (art. 45 Instr.).

Dr. WŁ. NAMYSŁOWSKI. 1)

Stosunek konsulatów do wewnętrznej administracji państwowej.

Państwo w wykonywaniu swej *zewnętrznej administracji*, którą kieruje odpowiedzialny konstytucyjnie Minister Spraw Zagranicznych, posługuje się dwoma stałymi organami: *poselstwami i konsulatami*. O ile jednak poselstwa są „par execellence" organami zewnętrznej administracji państwowej, to konsulaty mimo, że są także placówkami zagranicznemi, nie mają już tego wyłącznego charakteru organu administracji zewnętrznej. Poruczony im bowiem zakres działania obejmuje nie tylko akty administracji zewnętrznej, lecz w znacznej mierze także i *akty administracji wewnętrznej*. Ten ich podwójny charakter zupełnie jasno występuje, gdy się zwróci uwagę na ich postać, jaką przybierają jużto w stosunku do swoich krajowych władz, jużto w stosunku do władz państwa, w którem rezydują. W stosunku do swoich własnych władz krajowych konsulaty nie są czem innem, jak tylko zwykłymi urzędami administracyjnymi. W konsekwencji tego, podobnie jak i inne wewnętrzne urzędy, są one w ogólnej organizacji administracji państwowej instytucjami złożonemi z jednej lub kilku osób, które są powołane do wykonywania funkcji publicznych. Zorganizowane są na *zasadzie biurokratycznej*, a zatem tylko kierownik ich (konsul generalny, konsul lub wicekonsul) powołany jest do rozstrzygania przydzielonych konsulatom spraw, podczas gdy inne osoby, przydane mu do pomocy, spełniać mogą funkcje li tylko podrzędne. Kierownikowi konsulatu jednak przysługuje prawo przelania stale części swoich funkcji na najstarszego po nim rangą urzędnika, o ile ten został przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych mianowany jego stałym zastępcą. Również i poszczególnym urzędnikom konsulatu kierownik może poruczyć samodzielne załatwianie pewnych kategorji spraw ale na swoją własną odpowiedzialność. W razie choroby kierownika lub nieobecności spowodowanej inną przyczyną w wszelkie prawa i obowiązki jego wstępuje automatycznie jego stały oficjalny zastępca.

Stan ten zasadniczo się zmienia, gdy się rozpatruje stosunek konsulatu do władz państwa, w którem konsulat ma swoją siedzibę. Konsulat w odniesieniu do tych władz nie może już być więcej *urzędem*, w znaczeniu władzy (Behorde), i schodzi do rzędu „biura", a więc instytucji bez specjalnego oficjalnego charakteru, służącej do pomocy w załatwianiu spraw powierzonych konsulowi. Na pierwszy plan w tym stosunku wysuwa się osobą konsula. On tylko *osobiście* na zasadzie *„lettres de provision"* swego państw, t. j. patentu stwierdzającego jego mianowanie, i udzielonego mu *„exequatur"* przez obce państwo, — jest upoważniony do występowania wobec władz obcokrajowych w imieniu swego rządu i w obronie interesów swoich obywateli. Konsul może się i wobec władz zagranicznych posługiwać przydzielonymi mu urzędnikami konsularnymi, ale musi ich od wypadku do wypadku do danej czynności specjalnie upełnomocnić i legitymować ich wobec tych władz. Tak samo w razie swej nieobecności musi on każdorazowo zawiadamiać władze zagraniczne o mianowaniu przez siebie tymczasowego zastępcy i o przelaniu na niego swoich funkcji. Ten specjalny akt mianowania zastępcy wobec władz zagranicznych jest i wówczas konieczny, gdy konsulowi Ministerstwo Spraw Zagranicznych przydzieliło stałego zastępcę, gdyż tenże z powodu braku „lettres de provision" i „exequatur" nie posiada legitymacji do występowania w imieniu swego rządu. Wyjątkowo tylko w razie śmierci konsula kierownictwo konsulatu objąć musi najstarszy rangą urzędnik, który wówczas ma prawo oficjalnie, ale tymczasowo, występować wobec władz zagranicznych. Z wyjątkiem tego wypadku wszyscy urzędnicy konsularni w razie zastępowania konsula nie występują samodzielnie, we własnem imieniu, lecz tylko w jego imieniu, przyczem trzymać się muszą ściśle granic udzielonego im pełnomocnictwa i instrukcji.

Konsulat w tym stosunku, pomimo, że nie ma specjalnego charakteru oficjalnego, — korzysta przecież, na zasadzie zwyczajów międzynarodowych, na równi z konsulem z pewnych, choć ograniczonych przywilejów.

Temu podwójnemu zewnętrznemu charakterowi konsulatów odpowiadają dwa główne kierunki ich działalności, a mianowicie funkcje wynikające z wykonywania przyznanego państwom w stosunkach międzynarodowych: 1) „juris avocandi" i 2) „juris protectionis". Jedno, jak i drugie prawo ma za przedmiot obywateli danego państwa, przebywających zagranicą. Gdy na zasadzie pierwszego jednak *„konsulat"* wzywa swoich obywateli do wypełnienia pewnych obowiązków wobec państwa, to na zasadzie drugiego już tylko sam *„konsul"* osobiście broni ich interesów wobec obcego państwa, w którem oni przebywają lub w którem zagrożone są ich interesy prywatne. Na zasadzie powszechnie uznanego „juris avocandi" *konsulat*, jako władza administracyjna: 1) wzywa obywateli swoich wogóle do powrotu do kraju, a w szczególności celem wypełnienia obowiązków wojskowych; 2) zastosowuje wobec nich przymus paszportowy; 3) czuwa nad wykonaniem obowiązku meldowania się w konsulacie; 4) wzywa obywateli do przesłuchiwań; wkońcu 5) żąda od nich uiszczenia podatków i innych danin państwowych. Z pojęcia zaś „juris protectionis" wynikają następujące zadania *konsula*: 1) ma on obowiązek żądać od państwa, w którem urzęduje, zasadniczego uznawania personalnej władzy zwierzchniczej swego państwa nad obywatelami znajdującymi się zagranicą; 2) ma czuwać nad respektowaniem interesów swoich obywateli przez obce państwo; a w razie naruszenia ich 3) ma występować w obronie ich, żądając zadośćuczynienia czyli ma obowiązek interwenjować.

Funkcje zatem konsulatów, wynikające z „juris avocandi", są w ścisłem słowa tego znaczeniu aktami wewnętrznej administracji państwowej, przeniesionymi jednak poza jego granice, podczas gdy zadania drugie, wypływające z „juris protectionis", mają już charakter czysto prawno-międzynarodowy. (C. d. n.).

WŁ. DZWONKOWSKI. 8)

RUMUNJA.

(Ciąg dalszy).

II. Rumunja przed wojną światową.

Aleksander Jan Couza, urodzony w Galaczu w 1820 r., kształcił się i wychowywał w Paryżu; stąd, przepojony kulturą francuską, był wielkim przyjacielem Francji. Powróciwszy do kraju, został wkrótce wiceprezydentem trybunału w Galaczu, potem prefektem tego miasta, a wreszcie posłem z tegoż okręgu do dywanu mołdawskiego (1858), wreszcie zaś mołdawskim ministrem wojny. Obrany księciem połączonych hospodarstw Rumunji, rządził despotycznie, bez prawidłowo sporządzanego i uchwalanego budżetu, często zmieniając ministrów. Na tem podłożu doszło do stanu ciągłej, nieustannej walki między księciem a zgromadzeniem prawodawczem. Zgromadzenie domagało się, oczywiście, rządów konstytucyjnych. W r. 1863 konflikt się zaostrzył: zgromadzenie wypowiedziało brak zaufania rządowi i odmówiło dyskusji nad budżetem i jego zatwierdzenia. Wówczas książę dokonał zamachu stanu: rozwiązał zgromadzenie, obsadził salę sejmową wojskiem, zmienił prawo o wolności druku, ogłosił statut, ustanawiający powszechne prawo wyborcze, wreszcie zaprowadził w ciele reprezentacyjnem system dwuizbowy.

Walkę toczył książę z bojarami rumuńskimi i, jako broni przeciwko nim, użył powszechnego prawa wyborczego. Statut, ustanawiający to prawo, poddany został plebiscytowi, przyczem uzyskał 682,000 głosów przeciwko 1307. Ustaliwszy prawo wyborcze, książę, pod pretekstem istniejącego przeciwko niemu spisku, kazał aresztować przewódców tak zwanej „partji konstytucyjnej" (r. 1864). Odtąd rządził samowładnie, zatwierdzając budżet, przeforsowując na wyborach swych kandydatów, sprowadzając izby do skromnej roli registratorek jego postanowień. Kazał się nazywać księciem dziedzicznym i, nie mając własnych dzieci, wyznaczył sobie następcę (w r. 1865).

Izba reprezentacyjna była wyrazicielką dążeń i życzeń szlachty rumuńskiej. Ciemna masa chłopska politycznie była zupełnie bierna. Konwencja paryska nakładała na Rumunów obowiązek zniesienia przywilejów stanowych i polepszenia bytu chłopów. Ponieważ szlachta, oczywiście, nie chciała nic ustąpić ze swych prerogatyw, książę sam przeprowadził reformę rolną ukazem z sierpnia 1864 r. Zniesione zostało poddaństwo chłopów. Włościanie otrzymali na własność dzierżawione dotąd przez siebie kawałki gruntów i zwolnieni zostali od folwarcznej pańszczyzny wzamian za opłaty na rzecz pana. Reformę tę przeprowadziło państwo samo: wywłaszczyło ono dwie trzecie ziemi pańskiej, pozostawiając w rękach obszarników zaledwie jedną trzecią ich dawnych posiadłości. Za wywłaszczoną ziemię wynagrodziło ono obywateli pieniężnie. Uzyskaną w ten sposób ziemię rząd rozdał chłopom kawałkami różnej wielkości, zależnie od posiadanej przez włościan ilości bydła, wzamian za opłatę, uiszczoną ratami w ciągu 15 lat. Prócz wywłaszczenia obywateli skonfiskowana została również ziemia klasztorna. Siódma część terytorjum Rumunji należała do uprzywilejowanych klasztorów, obecnie ziemie te zostały skonfiskowane na rzecz państwa a greccy mnisi wypędzeni z rumuńskich klasztorów. W ten sposób 400,000 rodzin włościańskich stało się posiadaczami gruntów.

Ale poza tą najważniejszą reformą rolną przeprowadzone zostały i inne reformy, nader doniosłe. Wprowadzono np. kodeksy francuskie, dające wszystkim Rumunom równość zupełną w stosunkach cywilnych. W zakresie oświaty założone zostały uniwersytety w Jassach i Bukareszcie. Książę zorganizował armję narodową, której pierwsze początki datują się od okupacji rosyjskiej w r. 1831. Wreszcie Kościół rumuński zrzucił z siebie ostatecznie zwierzchnictwo patrjarchy greckiego w Konstantynopolu i całkowicie się uniezależnił.

W tym czasie Kossuth projektował nowe powstanie na Węgrzech i pragnął zużytkować Rumunję, jako podstawę operacyjną. Obiecywał jej wzamian za tę usługę austrjacką Bukowinę. Ale zamiar ten spełzł na niczem.

Księcia Aleksandra Couzę nienawidziła zarówno szlachta, jak i mieszkańcy Bukaresztu. Powstał przeciwko niemu spisek wojskowy, inspirowany przez bismarkowskie Prusy, które zamyślały Hohenzollerna osadzić na tronie rumuńskim. Spiskowcy wtargnęli do książęcej sypialni, zmusili Aleksandra Couzę do zrzeczenia się tronu i utworzyli rząd tymczasowy, który zwołał izby dla obioru nowego księcia. Posłowie doszli do przekonania, że książę — rodak nie jest w stanie zarządzać krajem, ponieważ możnowładcy nie chcą mu podlegać, jako równemu sobie. To też postanowiono wybrać obcokrajowca. Wybrano początkowo księcia belgijskiego, ten jednak odmówił. Wówczas wybrany został Niemiec z katolickiej gałęzi domu Hohenzollernów pod imieniem księcia Karola I.

Książę Karol I był synem Karola-Antoniego udzielnego księcia Hohenzollern-Sigmaringen, który swoje udzielne księstwo ustąpił w r. 1849 Fryderykowi-Wilhelmowi IV, a sam był potem od r. 1858 do 1862 prezydentem pruskiej rady ministrów i wreszcie wojennym gubernatorem Nadrenji i Westfalji. Drugi syn Karola-Antoniego, Karol, urodzony w Sigmaringen 20 kwietnia 1839 r., pruski podporucznik dragonów, został w 1866 r. wybrany dziedzicznym księciem Rumunji. Francja i Rosja sprzyjały pruskiemu kandydatowi. Natomiast Austrja, Tur-

Dr. A. REISS.

Życie przestępców niższej kategorji. 1)

(Tłumaczenie z dzieła „Police Scientifique").

Mieszkania. Dla policji bywa częstokroć interesującem gdzie mieszkają i gdzie śpią przestępcy niższej kategorji. W małych miastach i po wsiach policja zna miejsce zamieszkania i spoczynku każdego pojedyńczego mieszkańca. Włóczęgi, o ile nie nocują w przytułku gminnym, spędzają noce w małych domach zajezdnych, stajniach, lub nawet na stogach siana. W każdym razie nie trudno ich znaleźć.

Inaczej w wielkich miastach. Miejsca, gdzie mogą mieszkać, spać, ewentualnie ukrywać się przestępcy, są bardzo liczne i niejednokrotnie trudne do wynalezienia.

Przestępcy wielkich miast, którzy posiadają własne umeblowane mieszkanie, stanowią mniejszość. Najczęściej, o ile mają pieniądze, mieszkają w ostatniorzędnych hotelach, w których wynajmują pokój na tygodnie, zazwyczaj po kilku na raz. Przedewszystkiem w ten sposób mieszkają sutenerzy. Zazwyczaj nie mieszkają oni ze swą „pupilką". Przeciwnie, takich, którzy mają wspólne mieszkanie za swą „przyjaciółką" spotyka się mniej, niż mieszkających osobno. W niektórych miastach, zwłaszcza w Nicei i niektórych innych miejscowościach kąpielowych przeważna część sutenerów mieszka w małych miasteczkach okolicznych i tylko rzadko uczęszczają tam, aby odebrać pieniądze od tych, które ich utrzymują. Jest to oczywiście środek ostrożności, aby bogaty klijent w miejscowości kąpielowej nie spostrzegł się, że ta, która mu sprzedaje swe wdzięki, posiada sutenera.

W wielkich miastach, specjalnie pewne silnie zaludnione dzielnice są obierane przez nich jako miejsce zamieszkania. Również baraki na przedmieściach służą jako schronienie dla ludzi tego pokroju, obok łachmaniarzy i innych przemysłowców tego rodzaju.

Zawodowi przestępcy niezbyt często korzystają z oficjalnych domów noclegowych. W tych bowiem zakładach trzeba odsłonić karty i pozostawić swe papiery nadzorującym. Zresztą nie można tam spać więcej, niż trzy razy z rzędu. W Berlinie przytułki przedewszystkiem chrześcijańskie są dość często nawiedzane przez ludzi tej sfery. Czują się bezpiecznie z powodu „nabożnego" charakteru tych instytucji W rzeczywistości pozostają one pod bardzo ścisłym nadzorem policji, która urządza w nich często znakomite połowy.

Prócz takich domów noclegowych istnieją jeszcze w wielkich miastach prywatne, eksploatowane przez dzierżawców w sposób zarobkowy. Jedyną formalnością przy przyjęciu do takiego zakładu jest zgłoszenie do policji nazwiska nocującego. Jeśli chodzi o kontrolę, czy nocujący podał swe prawdziwe nazwisko, to jest ona oczywiście niemożliwą. W jednem łóżku śpi zazwyczaj jedna lub dwie osoby. Niektóre z tych zakładów uczęszczane są wyłącznie przez robotników; recydywiści tam nie bywają. W innych spotyka się ich obok wyrobników i innej biedoty, gdzie wkręcają się wiedząc, że policja bardzo niechętnie czyni poszukiwania w tych domach, przyjmujących przedewszystkiem ludzi bardzo ubogich. W końcu istnieją także przytułki prywatne, często bez łóżek, gdzie potrzebujący za minimalną opłatą otrzymują talerz zupy i kawałek chleba i spędzają noc, leżąc na stołach, schodach, na podłodze, wszędzie wreszcie, gdzie tylko jest trochę miejsca, aby się wyciągnąć. Takiego rodzaju przytułków zazwyczaj nie nawiedzają niebezpieczne indywidua. Natomiast włóczędzy korzystają z nich masowo, zwłaszcza w zimie.

W końcu niektóre bary ostatniej kategorji, otwarte przez całą noc z powodu swego bliskiego położenia obok placów targowych, służą również ludziom tego pokroju, którzy chwilowo znaleźli się bez pieniędy, jako schroniska gdzie spędzają noce. Po spożyciu posiłku, śpią na krześle, z głową opartą na ręku. Nazywa się to „spać we dzwonie".

Recydywiści niższej kategorji uczęszczają również do hotelów ostatniorzędnych, gdzie obok noclegu otrzymują także pożywienie. Takich hotelów w Paryżu prawie niema, natomiast spotyka się je często w Niemczech i Szwajcarji, nawet trafiają się także hotele, których klijentami są prawie wyłącznie recydywiści. Tak np. w hotelach „Zentner" w Dreźnie, rzeczywiście trudno spotkać człowieka, któryby posiadał kartę karną w dziewiczym stanie. W Szwajcarji klijentela tych hotelów jest mięszana, t. j. składa się częściowo z przestępców, częściowo zaś z ludzi uczciwych, robotników podróżnych i t. p.

Kontrola tych zakładów przez policję powinna być oczywiście bardzo ścisłą, nie będąc jednak dokuczliwą ani dla dzierżawcy, ani dla gości. Bez naglącej konieczności należy się wstrzymywać od poszukiwań policyjnych, albowiem z jednej strony zarządca hotelu, widząc, że pozwalają mu spokojnie wykonywać rzemiosło, o ile wszystko jest w porządku, może udzielać policji korzystnych wiadomości, z drugiej zaś strony leży w interesie dobrej policji odosobnić ten świat jaknajbardziej w jednej okolicy, a nie rozpraszać go po całem mieście.

W lecie służą „wygolonym" członkom tej kategorji, oraz włóczęgom jako miejsca noclegowe, ławki na publicznych promenadach, miejsca pod mostami, budujące się domy, w zimie kamieniołomy, kanały, poczekalnie i t. p.

Uczęszczanie do lokali publicznych: We dnie większość profesjonistów, a zwłaszcza sutenerów w wielkich miastach nie „pracuje." Spędzają czas, włócząc się po ulicach — niekiedy nawet robią wycieczki na wieś — w kawiarniach, w okolicach sklepów z winem i t. p. Wiele tych indywiduów jest zawziętymi graczami w karty, w które grają o owoce swych kradzieży. „Pupilka" częstokroć towarzyszy swemu „opiekunowi." Z nadejściem wieczoru, gdy prostytutka jest „na łowach", t. zn. usiluje zwabić na ulicy klijentów, sutener o ile jej nie nadzoruje z pewnej odległości, oczekuje w szynku na dochód z jej przygodnych stosunków.

W winiarni spotykają się oni z przyjaciółmi i kolegami i tam dowiadują się co jest do roboty, oraz otrzymują informacje co do jej wykonania.

Jak mówiliśmy poprzednio, niektórzy specjaliści niższej kategorji mają swe stałe kawiarnie lub winiarnie. Są to przedsiębiorstwa w gorszym gatunku. Jednakże znaczniejszy przestępca, nawet przynależny do niższej kategorji nie uczęszcza do spelunki. Stara się wmieszać między hulających w miejscach rozrywek. W Paryżu spotykają się ci ludzie w wielkich przedsiębiorstwach na Montmartre, gdzie korzystają z rozrywek. W miastach mniejszego znaczenia nie istnieją lokale, uczęszczane wyłącznie, lub prawie wyłącznie przez przestępców. Element robotniczy jest tu zawsze mniej więcej reprezentowany. Jednak we wszystkich zasobniejszych miastach, gdzie wskutek tego znajduje się pewna liczba przestępców, istnieją zawsze kawiarnie i browary, które służą za miejsca schadzek recydywistów.

(C. d. n.)

---

cja i Anglja starały się go nie dopuścić do tronu rumuńskiego. Ale Turcja nie ośmielała się pisnąć słowa bez poparcia Wiednia i Londynu. Wiedeń protestował, ale możliwie najciszej, obawiał się bowiem Rosji, której przyjaźń z Prusami doszła w tym roku krytycznym do kulminacyjnego punktu. Anglja zaś coraz goręcej przywiązywała się do swej polityki pokojowego egoizmu. A przytem kierownik polityki angielskiej, Palmerston, niedawno był umarł, Russell, pierwszy lord skarbu, został obalony przez torysów, a wreszcie sprawa reformy wyborczej i agitacja irlandzka paraliżowały Anglję ostatecznie i czyniły ją obojętną na sprawy polityki zagranicznej. Turcja w czerwcu 1866 r. poczęła koncentrować wojska wzdłuż Dunaju, ale gdy na jej tyłach wybuchło powstanie na Krecie, inspirowane w znacznej mierze przez rząd rosyjski, zmuszona była w październiku 1866 r. sankcjonować przewrót bukareszteński. Przez dziesięciolecie z okładem będzie jeszcze Porta utrzymywała formalne zwierzchnictwo nad Rumunją, władza ta jednak ograniczać się będzie do niewielkiego trybutu 700,000 franków rocznie. Stopniowo cała Europa uznała Karola I, krewniaka Wilhelma pruskiego, za dziedzicznego księcia Rumunji. Pod jego rządami Rumunja rozwijała się systematycznie i prawidłowo.

Wśród reform Karola I w jego okresie książęcym (1866—1881) zasługuje na uwagę zaprowadzenie narodowego systemu monetarnego, który zlikwidował chaotyczne panowanie monety obcej, przeważnie defektowej.

Książę popierał bardzo energicznie budowę kolei żelaznych. Pierwsza linja kolejowa przeprowadzona została w Rumunji w r. 1868 między Bukaresztem a Giurgiu (nad Dunajem, naprzeciwko Ruszczuku). Rumunja miała jeszcze wówczas kredyt na rynkach europejskich nader ograniczony i rozbudowa sieci kolejowej wymagała znacznych ofiar i wysiłków.

W tym okresie powstały również w Rumunji wielkie instytucje finansowe, jak Kredyt Ziemski (1873 r.), Bank Miejski w Bukareszcie, bank w Jassach i wreszcie Bank Narodowy. Podcięły one ogromnie lichwiarstwo, uprawiane w Rumunji na szeroką skalę.

Handel w Rumunji, a szczególnie przemysł i rzemiosła znajdowały się zawsze w zależności od współdziałania cudzoziemców. Do r. 1861 Rumunja włączona była do tureckiego systemu celnego. Książę Karol I zawarł szereg traktatów handlowych: w r. 1873 z Austrją, w 1876 z Rosją i w 1877 z Niemcami. Po ogłoszeniu niepodległości mogła wreszcie Rumunja ustanowić własne taryfy celne.

Do r. 1864, w którym to roku książę Couza przedarł Konwencję Paryską, prawo wyborcze do zgromadzenia prawodawczego posiadali jedynie wielcy właściciele ziemscy, niemal sami rodowici bojarzy. Na 4 miljony ludności było wówczas wyborców zaledwo 4,000, czyli jeden wyborca przypadał na 1.000 mieszkańców. W okręgu izmailskim jedyny istniejący tam wyborca sam siebie musiał wybierać.

Książę Couza rozszerzył prawo wyborcze, zarówno czynne, jak i bierne, na wszystkie klasy społeczeństwa, nie wyłączając włościan.

W miesiąc po wstąpieniu na tron Karola Hohenzollerna, w czerwcu 1866 r., stanęła nowa konstytucja, oparta przeważnie na wzorach belgijskich, z pruskim jednak trzyklasowym systemem wyborczym.

Główne jej zasady były następujące: Rumuni są wszyscy równi wobec prawa. Istnieją trzy władze: prawodawcza, wykonawcza i sądowa. Prawodawczą sprawuje książę i parlament. Książę zwołuje corocznie 15 listopada obie izby (izbę deputowanych i senat) na sesję zwyczajną, trwającą do 15 lutego. Wrazie potrzeby książę może zwołać sesję nadzwyczajną. Posiada on prawo odroczyć posiedzenie izby lub też ją rozwiązać, ale nowe wybory muszą się odbyć w ciągu miesiąca. Król może za pośrednictwem ministrów stawiać swoje wnioski pod obrady parlamentu. Prawo, przyjęte przez izby, musi uzyskać sankcję książęcą.

Prawo wyborcze jest powszechne, wyborcy jednak do izby poselskiej dzielą się na trzy kurje, do senatu zaś na dwie. Posiadający dochodu rocznego powyżej 1200 franków tworzą pierwszą kurję. Do drugiej należą urzędnicy oraz ci, którzy płacą podatek od 20 franków miesięcznie. Trzecia kurja obejmuje pozostałych wyborców, o ile opłacają jakikolwiek podatek. Census do senatu jest znacznie wyższy. Głosowanie odbywa się tajnie. Wybranym zostaje kandydat, który otrzymał absolutną większość głosów. Przy powtórnem głosowaniu rozstrzyga już tylko względna większość.

Izba posłów składała się ze 183 członków. Prawo bierne posiadali obywatele rumuńscy, którzy skończyli lat 25. Nie mieli go urzędnicy państwowi, za wyjątkiem nauczycieli szkół wyższych i średnich. Posłów wybierano na 4 lata.

Senat składał się ze 121 członków. Z nich 9 było wirylistów (następca tronu po skończeniu lat 18, dwuch metropolitów i 6 biskupów). Prawo bierne do senatu posiadali wyborcy, liczący 40 lat wieku i otrzymujący dochodu rocznego 9400 franków. Senatorowie wybierani byli na przeciąg lat ośmiu. Ale po czterech latach połowa z nich podlegała wylosowaniu. Każdy jednak ustępujący mógł być wybrany ponownie.

Obrady odbywały się publicznie. Ciała prawodawcze wybierały prezydja, złożone z prezydenta, czterech wice prezydentów i sekretarzy. Posłowie obu izb byli nietykalni. Stawiać wnioski mogła grupa 15 posłów. Wybrańcy narodu otrzymywali djety 20 franków dziennie, lecz tylko za posiedzenia, na których byli obecni.

(C. d. n.)

WŁ. SKROBECKI.

AMNESTJA Z DNIA 6 LIPCA 1923 R.

(Ciąg dalszy).

We wszystkich wypadkach, kiedy do kar, wyrzeczonych przez sąd nie jest stosowana całkowita amnestja, należy stosować amnestję częściową, t. j. łagodzenie wymierzonej kary, w myśl odpowiednich zasad artykułu 5 Ustawy o amnestji, o ile naturalnie kary te nie zostały wyrzeczone za przestępstwa wyjęte z pod dobrodziejstwa tej ustawy. Chociaż do wypadków, wskazanych przezemnie w punktach 1, 2 i 3 pod literą f konieczność łagodzenia wyrzeczonych kar nie jest przez ustawę ustaloną, jednakże nie może być żadnej wątpliwości, że częściowa amnestja w odniesieniu do kar za te przestępstwa również winna być stosowana.

2. *Darowanie kar dodatkowych.*

Punkt 4 art. 5 Ustawy o amnestji głosi: „darowuje się w zupełności wszelkie inne kary, nie wykonane w całości lub w części, *w szczególności kary dodatkowe i nawiązki za przestępstwa leśne*, z wyjątkiem ogłoszeń w druku, nakazanych wyrokiem o obrazę czci, oraz umieszczenia w zakładach wychowawczo - poprawczych; do kar dodatkowych ku czci stosuje się postanowienia art. 9".

Powołany art. 9 Ustawy zawiera przepis, że w wypadkach ustawowego stosowania zupełnej amnestji (art. 5 p. B, art. 6 ust. pierwszy i ostatni oraz art. 7, — z uwzględnieniem przytoczonych przezemnie wyżej ustaleń i zastrzeżeń),—„niezdolność, będąca skutkiem karno-sądowego skazania, lub kary dodatkowe na czci ustają z chwilą odcierpienia kary, a jeśli według postanowień tej ustawy wykonania kary zaniechano, natychmiast z mocy samej ustawy".

Powyższy artykuł traktuje wyłącznie o skutkach kary w wypadku stosowania amnestji. Kary dodatkowe na czci ze względu na ich specjalny charakter i materjalną różnicę w porównaniu z innemi karami dodatkowemi należy traktować równocześnie ze skutkami karnemi, co też zupełnie słusznie uczyniła ustawa w przedmiocie amnestji, wyodrębniając ten rodzaj kar z ogólnej grupy kar dodatkowych i łącząc go ze skutkami karno-sądowego skazania.

Postępując według przyjętego systemu t. j. wyczerpując obecnie kwestję stosowania amnestji do kar dodatkowych, należy na początku podkreślić, że Ustawa zupełnie niepotrzebnie w części 4 art. 5 postanawia, że „darowuje się w zupełności wszelkie inne kary, nie wykonane w całości lub części".

Kodeks karno-materjalny zna tylko kary zasadnicze, kary dodatkowe oraz skutki karne, żadne „wszelkie inne kary" nie istnieją.

Dla tego też określenie „wszelkie inne kary", czy w zastosowaniu do kar sądowych, czy też do kar administracyjnych, dyscyplinarnych lub porządkowych, wprowadza zupełnie zbędny element, nie dający się pogodzić z systemem ścisłości i wyłączności Ustawy amnestyjnej.

Mając na względzie tę właśnie wyłączność ustawy, oraz instrukcyjność jej charakteru, należy przyjść do wniosku, że zdanie: „darowuje się w zupełności wszelkie inne kary, wykonane w całości lub części" bynajmniej nie rozszerza zakresu stosowania ulg amnestyjnych ponad zakres ustalony, lecz poprostu podkreśla zasadę, że przy całkowitej amnestji zasadniczo darowuje się *w zupełności* kary dodatkowe i skutki karne, łączące się z karą główną, zarówno wyrzeczoną przez sąd, jak przez władzę administracyjną lub dyscyplinarną.

Wszelka karno-materjalna ustawa pozwala stosować karę dodatkową tylko w połączeniu z karą zasadniczą. Łącząc się w ten sposób z karą zasadniczą, kara dodatkowa może uszczuplać prawa skazanego czy to w zakresie jego majątku, czy to wolności, czy to wreszcie w zakresie innych specjalnych uprawnień.

Kodeks karny, obowiązujący w dzielnicy porosyjskiej, zna wszystkie tego rodzaju kary dodatkowe.

Karą dodatkową w zakresie wolności jest umieszczenie w domu pracy na czas od sześciu miesięcy do lat dwóch po odbyciu kary więzienia, jeżeli sąd uzna, że skazany popełnił przestępstwo skutkiem próżniactwa lub bezczynności (art. 32 K. K.).

W zakresie majątku, kodeks zna grzywnę, do 2.000.000 mk., jako karę dodatkową obok kary zasadniczej pozbawienia wolności za zbrodnię lub występek, gdy sąd uzna, że przestępstwo spełnione zostało w celu zysku (art. 32-a K. K.).

Oprócz tych kar dodatkowych, umieszczonych w części ogólnej kodeksu, w części szczegółowej wprowadzony jest szereg specjalnych kar dodatkowych. Kary te mogą być następujące:

a) Pozbawienie prawa zajmowania się określonymi rodzajami handlu, procederów lub też inną jakąś działalnością, przyczem terminy trwania zakazu należy liczyć w myśl art. 33 K. K. od czasu odbycia kary zasadniczej.

b) Opublikowanie skazującego wyroku po jego uprawomocnieniu się w jednem z rządowych i w jednem z prywatnych wydawnictw według wskazania sądu na koszt skazanego (art. 33 ust. 3).

c) Skazanie na karę pieniężną, która ma charakter nawiązki, t. j. odszkodowania określonego w ustawie za domniemane straty i uszczerbki; nawiązka ta może być wyrzeczona na korzyść Skarbu Państwa, np. w razie ściągnięcia od oskarżonego o tajne gorzelnictwo podwójnego patentu i podwójnego podatku akcyzowego, — lub też na korzyść osoby prywatnej, poszkodowanej przez przestępstwo, np. przy przestępstwach leśnych.

d) Złożenie z urzędu urzędników lub osób stanu duchownego przy jednoczesnym zakazie zajmowania równorzędnego lub wyższego urzędu na czas w ustawie określony, lub też na zawsze.

System kar dodatkowych w kodeksach karnych austrjackim i niemieckim nie posiada tej zwięzłości i rozgraniczenia, jak to ma miejsce w kodeksie karnym rosyjskim, jedna i ta sama kara, łącząca się z karą zasadniczą, w zależności od okoliczności czynu, może być w jednym wypadku karą dodatkową, w drugim zaś—skutkami kary, dlatego też przeprowadzenie ścisłej granicy pomiędzy temi dwoma rodzajami kar jest wręcz niemożliwe.

Krótko ujmując powyższą kwestję, należy wskazać, że zarówno kodeks karny niemiecki, jak i austrjacki, znając kary dodatkowe w zakresie wolności (wydalenie z granic państwa, przytrzymanie w domu pracy, dozór policyjny), jak również w zakresie majątku (kara pieniężna, utrata towarów, rzeczy wystawionych na sprzedaż albo sprzętów, utrata uprawnienia zajmowania się handlem, procederem lub rzemiosłem). Nadto istnieją specjalnego rodzaju zaostrzenia kary, bądźto drogą łączenia kilku kar, bądźto na dodaniu do więzienia i aresztu specjalnych dopuszczonych obciążeń (twarde łoże, post, ciemnica).

Oprócz tego kodeks karny niemiecki zna specjalny rodzaj kar dodatkowych, a mianowicie: kary na czci, które tylko formalnie różnią się od skutków kary zasadniczej, ponieważ nie wypływają ipso iure z faktu skazania, a są orzekane przez Sąd,—o tych karach powiem słów kilka przy rozważaniu kwestji wpływu amnestji na skutki karne wogóle.

Już wyżej wspominałem, że przy zastosowaniu zupełnej amnestji do kary zasadniczej, wszystkie przytoczone obecnie kary dodatkowe są całkowicie darowywane. Nie stanowi bynajmniej różnicy charakter kary dodatkowej, oraz ta okoliczność, czy kara zasadnicza została częściowo lub też całkowicie odcierpiana.

Ustawa w przedmiocie amnestji zupełnie wyraźnie przeprowadza powyższą zasadę, uzupełniając wspominając o specjalnej co do charakteru karze dodatkowej, a mianowicie o nawiązkach za przestępstwa leśne.

Nawiązka (Geldbresse) nie jest w czystej formie karą dodatkową, a znajduje się na granicy pomiędzy karą pieniężną i wynagrodzeniem za domniemane szkody i straty, nakładanem na przestępcę zwykle na żądanie pokrzywdzonego i na jego korzyść.

Będąc pod tym względem poniekąd skutkiem przestępstwa, nawiązka nie zatraca jednak swego charakteru specjalnej kary dodatkowej i dlatego też podpada pod dobrodziejstwo amnestji.

Zaznaczyć należy, że jeżeli nawiązki na rzecz poszkodowanego podlegają amnestji, to tembardziej winny być darowane wszelkie inne nawiązki w wypadku, gdy poszkodowanym jest skarb Państwa.

Jednakże istnieją dwie kary dodatkowe, pominięte amnestją; pierwsza z nich — ogłoszenia w druku, nakazane wyrokiem w sprawach o obrazę czci, druga—umieszczenie w zakładach wychowawczo-poprawczych.

Opublikowanie wyroku w razie skazania za zniewagę, znane jest kodeksom karnym rosyjskiemu i niemieckiemu (art. 539 K. K. R. i § 200 K. K. N.), jako specjalna kara dodatkowa, nakładana przez Sąd na skazanego, na żądanie znieważonego.

Inicjatywa ogłoszenia wyroku powinna zawsze wyjść od oskarżyciela, gdy podobne żądanie nie zostało zgłoszone, Sąd niema prawa nakazać opublikowania.

Kara powyższa ma, że tak powiem, dwoisty charakter, ponieważ służy z jednej strony do dodatkowego ukarania oskarżonego za bezpodstawne i oszczercze znieważenie, z drugiej zaś strony ma na celu rehabilitację oskarżyciela drogą ustalenia winy oskarżonego na szpaltach dzienników.

W każdym więc razie oskarżyciel prywatny będzie miał moralną satysfakcję, bo chociaż zasadnicza kara, na którą przez Sąd został skazany oskarżony, zostanie mu darowaną, jednak społeczeństwo będzie miało możność dowiedzenia się drogą urzędowego poniekąd ogłoszenia o winie oskarżonego i o rehabilitacji oskarżyciela.

Drugą karą dodatkową, nie podlegającą amnestji jest umieszczenie w zakładach wychowawczo-poprawczych.

O tej karze należy powiedzieć parę słów wstępnych:

Kodeks karny rosyjski nie zna zasadniczo odrębnej kary umieszczenia w zakładach wychowawczo-poprawczych, jako kary dodatkowej.

W stosunku do przestępców, którzy ukończyli lat 17, nie istnieje wogóle kara umieszczenia w zakładach wychowawczo-poprawczych.

Podobną poniekąd karą dodatkową, ale bynajmniej nie równoznaczną, jest umieszczenie w domu pracy w wypadkach, przewidzianych w art. 32 K. K.

Ponieważ jednak umieszczenie w domu pracy nosi bezwzględnie inny charakter karny, i nie jest wspomniane w ustawie o amnestji, należy wywnioskować, że ta kara dodatkowa winna podlegać darowaniu.

W stosunku zaś do przestępców w wieku od lat 10 do 17, ustawa karna zna dwie możliwości zastosowania kary umieszczenia w zakładach wychowawczo-poprawczych.

Pierwsza z nich zachodzi wtedy, gdy młodociany sprawca nie mógł rozumieć natury i znaczenia tego co czynił, lub nie mógł kierować swymi postępkami. W powyższym wypadku Sąd mocen jest skierować przestępcę do zakładu wychowawczo-poprawczego lub też do pomieszczeń, specjalnie urządzonych dla nieletnich przy więzieniach lub domach aresztu. W tych zakładach sprawcy nie mogą pozostawać dłużej, niż do ukończenia 21 lat wieku i nie krócej niż jeden rok.

Takie umieszczenie w zakładach wychowawczych nie jest bynajmniej środkiem karnym, ponieważ ma na celu nie represję, lecz zastosowanie specjalnego środka o charakterze pedagogiczno-wychowawczym.

Podobne skierowanie nieletnich przestępców do wychowawczych zakładów porównać można z umieszczeniem niepoczytalnych dorosłych sprawców w zakładach leczniczych; dla tego też mowy być nie może o stosowaniu amnestji względem środka umieszczenia nieletnich w zakładach wychowawczo-poprawczych, ponieważ ulgi amnestyjne stosowane są do kar, a bynajmniej nie do środków pedagogicznych, wychowawczych lub leczniczych.

Druga możliwość umieszczenia nieletnich przestępców w zakładach wychowawczo-poprawczych zachodzi wtedy, gdy nieletni działali z rozeznaniem. (C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Do Pana

Wincentego Witosa,

Prezesa Rady Ministrów

w Warszawie.

Przychylając się do wniosku Pańskiego, zwalniam p. Leona Karlińskiego z urzędu Ministra Kolei Żelaznych i równocześnie mianuję dotychczasowego Prezesa Dyrekcji kolei Państwowych w Katowicach inż. Andrzeja Nosowicza Ministrem Kolei Żelaznych.

Prezydent Rzeczypospolitej:
(—) *S. Wojciechowski.*

Prezes Rady Ministrów:
(—) *Witos.*

Warszawa, dnia 14 września 1923 r.

Ogłoszenie Państwowej Komisji Wyborczej z dn. 6 września 1923 r.

Państwowa Komisja Wyborcza oglasza w myśl art. 115 Ord. Wyb. sejm., że w miejsce posła ś. p. Chłapowskiego Kazimierza, którego mandat poselski z powodu śmierci jego wygasa, wstąpił, jako poseł na Sejm p. Ostrowski Wiktor, lat 46 liczący, proferor gimnazjum zam. w Jarosławiu—wybrany w dniu 5 listopada 1922 r. z listy wyborczej okręgowej Nr. 8 okręgu wyborczego Nr. 47 — Rzeszów.

Generalny Komisarz Wyborczy
w z. (—) *J. Dembiński*

Członkowie Komisji:
(—) *Tadeusz Tomaszewski, dr. J. Buzek,*
(—) *Malangiewicz, M. Sawicki, H. Nowodworski*

Rozporządzenie Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 27 lipca 1923 r. w przedmiocie regulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi, oraz obrotu pieniężnego z zagranicą.

(Ciąg dalszy).

§ 39. Wykonywanie zleceń osób fizycznych i prawnych, mających miejsce zamieszkania względnie siedzibę na górnośląskiej części województwa śląskiego, dotyczących wywozu, względnie przekazywania do Niemiec sum w markach niemieckich, dozwolone jest tylko bankom dewizowym. To samo dotyczy wpłat względnie przelewów rachunkowych w markach niemieckich na rachunki osób fizycznych i prawnych, mających miejsce zamieszkania względnie siedzibę w Niemczech z polecenia i na rachunek osób osiadłych na górnośląskiej części województwa śląskiego. W razie, gdy przewożona, przekazywana, względnie wpłacana na rachunek suma przewyższa kwotę, przewidzianą w § 38, dający zlecenia winien złożyć w banku dewizowym oświadczenie według załączonego wzoru: przy przekazywaniu względnie wpłacaniu na rachunek w dwuch, przy przesyłce lub przewozie marek niemieckich w trzech egzemplarzach (załącznik 1). Banki winny we wszystkich wypadkach jeden egzemplarz tej deklaracji w ciągu tygodnia przesłać do urzędu skarbowego, właściwego dla danego oddziału bankowego, zaś drugi egzemplarz względnie jego odpis winny przechowywać w ciągu lat trzech. Przy przesyłce lub przewozie marek niemieckich trzeci egzemplarz deklaracji winien być dołączony do deklaracji, składanej przy wystawieniu pozwolenia na wywóz (§ 40). O ile zlecenie nie jest wykonywane przez bank zlecenie przyjmujący, lecz jest przekazane innemu bankowi dewizowemu, deklaracja winna być wręczona bankowi zlecenie przyjmującemu, który postąpi w myśl poprzednich przepisów.

Przekazywania sum w markach niemieckich do Niemiec, względnie wpłaty na rachunki osób osiadłych w Niemczech. dokonywane w markach niemieckich w wykonaniu zleceń osób fizycznych lub prawnych, mających miejsce zamieszkania, względnie siedzibę w innych częściach państwa — dozwolone jest bankom dewizowym tylko w warunkach, przewidzianych w §§ 6—9 niniejszego rozporządzenia.

To samo dotyczy przekazywenia sum w markach niemieckich zagranicę poza Niemcami, względnie wpłat na rachunki osób osiadłych zagranicą poza Niemcami, bez względu na to, czy zleceniodawca ma miejsce zamieszkania na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego, czy w innej części państwa.

§ 40. Wywóz zagranicę marek niemieckich oraz czeków, weksli i walorów opiewających na markki niemieckie, dokonywanych przez banki dewizowe, mające siedzibę na górnośląskiej części województwa śląskiego do oddziałów względnie central tych banków położonych w Niemczech, dozwolony jest—o ile suma wywożona przekracza 2.000.000 marek niemieckich względnie kwotę ustaloną w myśl ustępu trzeciego § 38 — za uzyskaniem pozwolenia na wywóz wydanego przez jeden z oddziałów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego. Pozwolenia takie wydawane będą zawsze, o ile przedstawiona będzie deklaracja według załączonego wzoru w dwuch egzemplarzach (załącznik 2).

§ 41. Postanowienia § 27 nie uchybiają postanowieniom artykulu 311 § 5 polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej, zawartej w Genewie w dniu 15 maja 1922 r. (Dz. U. P. P. Nr. 44, poz. 371).

§ 42. Sprzedaż zagranicę wypłat, opiewających na marki niemieckie płatnych na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego dozwolona jest tylko bankom dewizowym, które obowiązane są o dokonaniu każdej tranzakcji zawiadomić Komisarza dla spraw dewizowych.

§ 43. Zawieranie umów obustronnie zobowiązujących (bilateralnych) w walucie zagranicznej między obywatelami polskimi, osiadłymi w kraju jest zabronione. Pod pojęcie obywatela polskiego należy podciągnąć w tym wypadku także osoby prawne oraz spółki, mające siedzibę w kraju.

§ 44. Ustęp pierwszy § 25 obowiązuje w brzmieniu następującem:

„Dokonywanie wypłat na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego z rachunków walutowych (§ 19 i 24) może następować tylko w markach polskich lub niemieckich po kursie dnia wypłaty“.

IX. Wykonanie rozporządzenia i kontrola nad wykonaniem.

§ 45. Dla kontroli nad wykonaniem postanowień niniejszego rozporządzenia mianowani zostają komisarze dla spraw dewizowych w następujących miejscowościach:

1) w Warszawie — dla województwa Warszawskiego, Lubelskiego, Białostockiego, Wołyńskiego i Poleskiego;

2) w Łodzi — dla województwa Łódzkiego;

3) w Sosnowcu — dla województwa Kieleckiego;

4) w Wilnie — dla ziemi Wileńskiej i woj. Nowogródzkiego;

5) w Poznaniu — dla województwa Poznańskiego z wyjątkiem miasta Bydgoszczy oraz powiatów Bydgoskiego i Inowrocławskiego;

6) w Bydgoszczy — dla województwa Pomorskiego oraz miasta Bydgoszczy i powiatów Bydgoskiego i Inowrocławskiego;

7) wa Lwowie — dla województwa Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego;

8) w Krakowie — dla województwa Krakowskiego z wyjątkiem miasta Białej;

9) w Bielsku—dla Cieszyńskiej części województwa Śląskiego oraz miasta Białej;

10) w Katowicach—dla Górnośloskiej części województwa Śląskiego.

§ 46. Komisarze dla spraw dewizowych wykonują w zakresie spraw dotyczących obrotu walutami zagranicznemi i dewizami oraz obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi nadzór nad wszystkiemi instytucjami finansowemi i przedsiębiorstwami bankowemi, położonemi w ich okręgach. Nadzór ten poruczony im zostaje zarówno na podstawie art. 2 ustawy z dn. 2 marca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 154) jako też i art. 3 i 9 ustawy z dn. 23 marca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 175).

§ 47. W wykonaniu nadzoru wymienionego w § poprzednim uprawnieni są komisarze dla spraw dewizowych w szczególności do przeprowadzania rewizji instytucji i przedsiębiorstw poddanych nadzorowi, żądania od ich kierowników i personelu wszelkich wyjaśnień, oraz badania wszelkich aktów, ksiąg i korespondencji rewidowanego przedsiębiorstwa.

§ 48. Instytucje finansowe i przedsiębiorstwa bankowe obowiązane są ściśle stosować się do instrukcji wydawanych w ramach niniejszego rozporządzenia przez Ministra Skarbu lub komisarzy dla spraw dewizowych jak również prowadzić rejestry dokonanych tranzakcji walutami zagranicznemi i dewizowemi, tudzież obrotów na rachunkach zagranicznych według wzorów ustalonych przez Ministra Skarbu. Instytucje te i przedsiębiorstwa obowiązane są na każde żądanie Ministra Skarbu względnie komisarza dla spraw dewizowych dostarczać wszelkich danych wyjaśnień i wykazów odnoszących się do tranzakcji welutowych oraz obrotu pieniężnego z zagranicą.

§ 49. Postanowienia §§ poprzednich (45 do 48) odnoszą się również do przedsiębiorstw nie będących benkami, o ile prowadzą one w ramach niniejszego rozporządzenia tranzakcje walutowe oraz tranzakcje, z których wynika obrót pieniężny z zagranicą.

§ 50. Celem ustalania ogólnych zasad, jakich się winny trzymać banki dewizowe przy wykonywaniu czynności, objętych niniejszem rozporządzeniem, w szczególności sprzedaży walut zagranicznych i dewiz oraz sprzedaży wypłat na Polskę zagranicą, jakoteż celem opinjowania we wszelkich spornych sprawach dotyczących wykonania niniejszego rozporządzenia, zostaje powołana do życia Komisja Dewizowa. Skład Komisji i jej regulamin określony będzie osobnem rozporządzeniem.

X. Przepisy przejściowe.

§ 51. Osoby względnie przedsiębiorstwa, które nie są bankami akcyjnemi a które otrzymały na zasadzie rozporządzeń dewizowych, uchylonych przez niniejsze rozporządzenie, koncesje i pozwolenia ogólnej natury winny koncesje te i pozwolenia przedstawić komisarzowi dla spraw dewizowych w ciągu 4 tygodni po wejściu w życie niniejszego rozporządzenia, celem potwierdzenia i uzgodnienia ich z obecnymi przepisami. Banki akcyjne zamierzające pracować w myśl tych przepisów winny również w powyższym terminie zgłosić się u Komisarza dla spraw dewizowych, celem potwierdzenia dekretu, względnie otrzymania nowego.

W razie nieprzedstawienia w przepisanym terminie koncesji i dekretów tracą one moc obowiązującą.

(Dok. nast.)

Pochwały

W rozkazie Kmdy P. P. Okręgu warszawskiego Nr. 47 z dn. 5-VI 1923 r. czytamy:

a) Wobec przeniesienia z dn. 1-VI 1923 r. aspiranta Ludwika Zajdla do Komendy Policji Okręgu Wileńskiego wyrażam mu serdeczne podziękowanie za gorliwą współpracę przy organizacji policji powiatu Warszawskiego, na stanowisku zastępcy Komendanta powiatu, na którym wytrwał od początku organizacji.

b) W związku z dokonaną kradzieżą u księdza Jana Szczęsnego-Niemiry, Dziekana Dekanatu Łowickiego i na skutek otrzymanego od ks. Niemiry podziękowania, udzielam pochwały Zastępcy Komendanta powiatowego, podkomisarzowi Michalewiczowi za umiejętne kierownictwo w prowadzeniu dochodzenia, oraz poster. J. Borkowskiemu i J. Matusiakowi za energiczną współpracę, dzięki czemu ujawniono sprawców kradzieży i odebrano skradziony łup.

Tomanowski m. p. Okr. Kmdt P. P.

W rozkazie Gł. Kmdy P. P. Nr. 215 z dn. 11-VI 1923 r. czytamy:

1. Wobec przeniesienia Komendanta Okręgu XIV-go P. P. Inspektora Władysława Gallego do Inspekcji Komendy Głównej, udzielam Mu pochwały za wybitne zasługi, jakie oddal na stanowisku Komendanta Policji wyżej wspomnianego Okręgu.

Inspektor Galle, jako Okręgowy Komendant, dzięki swej niezmordowanej pracy, dużej wiedzy fachowej w zakresie służby bezpieczeństwa oraz zdolnościom gospodarczym, zorganizował i postawił podwładną sobie policję na wysokości zadania.

Minister
(—) *Sikorski* w. r.

2. Pan Minister Spraw Wewnętrznych wyraził pełne uznanie podinspektorowi Henrykowi Kaweckiemu, nadkomisarzowi Józefowi Piątkiewiczowi i aspirantowi Stanisławowi Karasikowi za umiejętne pełnienie odpowiedzialnej i trudnej służby podczas pobytu Marszałka Focha.

3. Na wniosek Pana Wojewody Wołyńskiego udzielam pochwały nadkomisarzowi Okręgu XIII Adolfowi Tarnawskiemu za pełną poświęcenia sumienną i gorliwą pracę.

Dwuletnia przeszło owocna działalność nadkomisarza Tarnawskiego, pomimo nader trudnych warunków pracy, dała bardzo dodatnie wyniki w zakresie służby bezpieczeństwa i postawiła powierzoną mu placówkę na wysokości zadania.

Gł. Kmdt P. P. *Bajer* m. p. pułk.

W rozkazie Gł. Kmdy P. P. Nr. 217 z dnia 25-VI 1923 r. czytamy:

1. Komendantowi P. P. powiatu Węgrowskiego komisarzowi Janowi Przedpełskiemu udzielam pochwały za wydatną i owocną pracę nad wyszkoleniem niższych funkcjonarjuszów, oraz nad podniesieniem stanu bezpieczeństwa powiatu.

2. Komendantowi P. P. pow. Garwolińskiego, komisarzowi Andrzejowi Jezierskiemu udzielam pochwały za wytrwałą i pełną poświęcenia pracę w kierunku tępienia bandytyzmu. Dzięki energji i gorliwości komis. Jezierskiego stan bezpieczeństwa w podległym mu powiecie znacznie się poprawił.

Gł. Kmdt P. P. *Bajer* m. p. pułk.

W rozkazie Kmdy P. P. Okr. warszawskiego Nr. 52 z dn. 27-VI-923 r. czytamy:

„Przeniesionym z Okr. I-go, nadkomisarzowi Piotrowi Mitkiewiczowi, komisarzom St. Siwoniowi i St. Korycińskiemu, wyrażam w imieniu służby głębokie podziękowanie za gorliwą i owocną pracę w Okr. I-ym, życząc im powodzenia w dalszej pracy.

Na wniosek D.O.K. Nr. 1. skierowany do p. Wojewody warszawskiego, udzielam pochwały komendantowi pow. grójeckiego, podkomisarzowi Józefowi Maciążkowi, oraz wszystkim funkcjonarjuszom, którzy brali udział przy rejestracji i zebraniach kontrolnych rezerwistów na terenie pow. grójeckiego“.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Stanisławowie, z dn. 6-VII-923 r. Nr. 27, czytamy:

„Z okazji ukończenia kursu posterunkowych przy Powiatowej Komendzie Policji Państwowej w Stryju, wyrażam pochwałę komisarzom: Ratayskiemu Marjanowi, Romańczukowi Karolowi i Wnękiewiczowi Stanisławowi, aspirantom: Wasilce Michałowi i Hahnowi Walerjanowi, kanceliście Lachowskiemu Władysławowi i przod. Majorowi Józefowi, za dobrowolne, gorliwe i sumienne szkolenie, uwieńczone bardzo dobrym wynikiem.“

(—) *Piekarski* m. p.
w/z. Okręg. Komend. P. P.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. Okr. warszawskiego Nr. 57, z dn. 12-VII-923 r., czytamy:

„Pan Starosta włocławski przesłał na ręce p. komendanta policji pow. włocławskiego, poniższe wyrazy uznania:

„Niniejszym powiadamiam Komendę Policji, że w czasie działalności Komisji Kontrolnej w gminach pow. włocławskiego, Policja Państwowa na punktach zbornych działała bardzo sprawnie, utrzymywała wzorowy porządek i wykonywała każde zlecenie Komisji Kontrolnej, czem zasłużyła na uznanie“.

Wszystkim funkcjonarjuszom, którzy brali udział w pracach przy Komisjach Kontrolnych, za gorliwość i energję wyrażam podziękowanie i zachęcam do dalszej owocnej i sumiennej pracy."

(—) *Tomanowski* m. p. Okr. Kmdt P. P.

W rozkazie Gł. Kmdy P. P. w Nr. 22 z dn. 1-VIII-923 r., czytamy:

„1) W związku z ostatnimi popisami szkolnymi i na skutek polecenia Pana Ministra Spraw Wewn., udzielam pochwały Komendantowi Głównej Szkoły Policyjnej podinspektorowi W. Sobolewskiemu, jak również i całemu korpusowi instruktorskiemu, za wydatną pracę i dodatnie rezultaty, jakie zostały osiągnięte przy szkoleniu tak wyższych, jak i niższych funkcjon. policji.

2) Udzielam pochwały komisarzowi Hornungowi Janowi, który w okresie czasu służby na stanowisku komendanta P. P. pow. augustowskiego, przez sumienną i gorliwą pracę, oraz umiejętne kierownictwo podwładną komendą, osiągnął dodatnie wyniki w kierunku tepienia przestępczości, dzięki czemu dn. 6-IV r. b. wyśledzono i ujęto w lasach augustowskich 3, zaś w nocy dn. 7-IV r. b. — 6-ciu niebezpiecznych bandytów;

St. przod. Nejfeldowi Józefowi, przod. Rudzkiemu Wacławowi, przod. Jackowskiemu Henrykowi, st. post. Jezowi Janowi, post. Grabowskiemu Władysławowi, Jedlińskiemu Bronisławowi, oraz wywiadowcy Olszyńskiemu i Klainowi Janowi, którzy przy śledzeniu i ujęciu wyżej wspomnianych 9-ciu bandytów wykazali dużo pomysłowości, wytrwałości i odwagi.

3) Biorąc pod uwagę niezmiernie trudną pracę organów służby informacyjnej w Lwowskim Okręgu P. P. — udzielam gorącej pochwały następującym funkcjonarjuszom służby śledczej: 1) podinspektorowi P. P. Sawickiemu Janowi, za dobrze zorganizowaną i umiejętnie prowadzoną pracę śledczą tego Okręgu, nacechowaną inteligencją i pomysłowością, 2) komisarzowi P.P. Iwachowi Kazimierzowi, za wydatną działalność na polu powierzonych mu zadań służbowych i dużą pracowitość, 3) podkomisarzom: Gachowi Władysławowi, Kajdanowi Leonowi, oraz Szwarcowi Stanisławowi za wysoce sumienną i owocną pracę, 4) wszystkim funkcjonarjuszom, wreszcie i urzędnikom informacyjnej służby wewnętrznej, za ich pełne dodatnich wyników wykonywanie swych obowiązków."

(—) *M. Borzęcki* m. p. Gł. Kmdt.

KRONIKA URZĘDOWA

URZĘDNICZE KOMISJE KWALIFIKACYJNE.

Na mocy art. 20 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej, zamieszczonej w Dz. Ust. R. P. Nr. 21 z r. 1922 poz. 164 zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 23-VII-923 r. utworzenie komisyj kwalifikacyjnych przy władzach naczelnych i władzach podległających bezpośrednio władzom naczelnym. Komisje kwalifikacyjne są następujące: 1) Komisje kwalifikacyjne czynne przy władzach naczelnych, dla wszystkich urzędników, należących do personelu władzy naczelnej od XII do VI stopnia służbowego włącznie 2) Komisje kwalifikacyjne czynne przy władzach, podlegających bezpośrednio władzy naczelnej, dla wszystkich urzędników odnośnej władzy od XII do VI stopnia służbowego włącznie, oraz dla wszystkich urzędników od XII do VI stopnia służbowego włącznie pełniących służbę przy władzach lub urzędach jej podległych.

Jeżeli przy władzy podległającej bezpośrednio władzy naczelnej nie da się utworzyć komisji kwalifikacyjnej, szef władzy naczelnej, ma poruczyć innej komisji kwalifikacyjnej wydanie opinji co do kwalifikacji urzędników pełniących służbę w okręgu służbowym tej władzy. W razie potrzeby może naczelnik władzy, przy której ma być utworzona komisja kwalifikacyjna, utworzyć kilka komisji.

Komisje kwalifikacyjne są powołane do wydania opinji o kwalifikacjach urzędników od XII do VI stopnia służbowego włącznie, praktykantów oraz osób ubiegających się o stanowiska urzędnicze. Komisja kwalifikacyjna składa się z pięciu członków. Członków komisji, jakoteż potrzebną ilość zastępców, ustanawia na okres dwuletni szef właściwej władzy naczelnej, przyczem, o ile chodzi o komisje kwalifikacyjne, czynne przy władzach podlegających bezpośrednio władzom naczelnym, ustanowienie następuje na wniosek szefa tej władzy. W komisji przewodniczy członek najstarszy służbowo — w myśl art. 18 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r., zamieszczonej w Nr. 21 Dz. Ust. R. P. z r. 1922 poz. 164. Uchwały komisji zapadają bezwzględną większością głosów. Jeżeli chodzi o wydanie opinji o urzędniku fachowym, wówczas, o ile dla urzędników jego gałęzi służby nie utworzono osobnej komisji kwalifikacyjnej, wstępuje do komisji w miejsce najmłodszego służbowo członka referent fachowy albo inny wyższy urzędnik fachowy, jako członek nadzwyczajny. W wypadku o którym już była mowa, t. j. jeżeli przy władzy podlegającej bezpośrednio władzy naczelnej nie da się utworzyć komisji kwalifikacyjnej, może szef władzy naczelnej zarządzić, aby jeden urzędnik tej władzy, przy której nie utworzono komisji kwalifikacyjnej, wszedł w skład komisji jako nadzwyczajny członek w miejsce najmłodszego służbowo członka z prawem głosu przy wydawaniu opinji co do kwalifikacji urzędników jego władzy. Członkami komisji mają być ustanowieni urzędnicy starsi służbowo od tych urzędników, którzy mają być kwalifikowani.

Do obrad komisji ma być z reguły powoływany z głosem doradczym referent spraw personalnych, jakoteż ewentualnie urzędnik, któremu powierzono regularne przeprowadzanie inspekcji urzędowych, o ile oni nie należą już do komisji. Jeżeli komisja uzna potrzebę uzupełniających wyjaśnień, wówczas można powołać także innego urzędnika, w celu udzielenia informacji. Komisja kwalifikacyjna wydaje opinję o kwalifikacjach urzędnika na podstawie danych zawartych w opisaniu kwalifikacyjnem oraz danych znanych jej osobiście lub udzielonych przez osoby wyżej wymienione, tj. przez referenta spraw personalnych, lub urzędnika inspekcyjnego. Opisanie kwalifikacyjne ma sporządzić osobiście przełożony urzędnika, sprawujący nad nim bezpośredni nadzór służbowy. We władzach których ustrój służbowy jest tego rodzaju, że oprócz bezpośredniego przełożonego, powołany jest jeszcze kto inny do wykonywenia pośredniego nadzoru nad urzędnikiem, ma powołeny do tego nadzoru oświadczyć się co do opisenia kwalifikacyjnego, sporządzonego przez bezpośredniego przełożonego. O ile oświadczenie to nie zgadza się z opisaniem, ma ono być uzasadnione. Oświadczenie ma być zanotowane w odpowiedniej rubryce opisania kwalifikacyjnego. Opisanie należy przedłożyć komisji kwalifikacyjnej poufnie w drodze służbowej. Jeżeli zajdzie zmiana w osobie bezpośredniego przełożonego powołanego do sporządzenia opisania kwalifikacyjnego, wówczas ma dotychczasowy przełożony podać do wiadomości nowego przełożonego wszystkie okoliczności mające znaczenie dla kwalifikacji za ubiegły okres czasu. Gdyby to już było niemożliwe, ma nowy przełożony postarać się o potrzebne informacje w odpowiedniej drodze i wrazie potrzeby przy sporządzaniu opisania kwalifikacyjnego zaznaczyć wyraźnie, że nie ocenia na podstawie własnego spostrzeżania i doświadczenia.

Komisja kwalifikacyjna zapisuje swoją opinję do tabeli kwalifikecyjnej, sporządzonej również według odpowiedniego wzoru, wypełniając wszystkie jej rubryki. Ogólna ocena kwelifikacji ma opiewać: „znakomicie", „bardzo dobrze", „dobrze", „dostatecznie" lub „nieodpowiednio". Wypełnioną tabelę kwalifikacyjną przesyła komisja kwalifikacyjna władzy służbowej urzędnika poufnie, w drodze służbowej. Władza służbowa przechowuje tabele kwalifikacyjne przy wykazie stanu służby, jako jego załączniki.

Urzędnik ma być zawiadomiony o ogólnej ocenie jego kwalifikacji. Jeżeli ogólna ocena opiewa „nieodpowiednio", może urzędnik w ciągu dwuch tygodni po zawiadomieniu go o niej, prosić władzę służbową o poddanie jego kwalifikacji ponownemu rozpatrzeniu przez tę samą komisję kwalifikacyjną. Urzędnik ma prawo domagać się okazania mu jego tabeli kwalifikacyjnej.

Wszyscy urzędnicy powołani do współdziałania przy ocenianiu kwalifikacji mają przestrzegać ściśle sumienność i bezstronność, orez zechować tajemnicę odnośnie do przebiegu obrad i co do źródeł, na których opertą została kwalifikacja. Ocenianie kwalifikacji urzędnika ma mieć miejsce z początkiem każdego drugiego roku za ubiegły dwuletni okres kalendarzowy. Poza tem normalnem ocenianiem kwalifikacji, może nastąpić skwalifikowanie urzędnika wrazie potrzeby, według uznania władzy naczelnej lub władzy bezpośrednio jej podległej. Pierwsze skwalifikowanie urzędników, w myśl niniejszego rozporządzenia ma być dokonane bezzwłocznie nejpóźniej do dn. 30. IX. 1923 r. Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 21. VIII. 1923 r. a jest w oryginalnym tekście drukowane wraz ze wzoremi opisania kwalifikacyjnego w Dz. Ust. R. P. Nr. 82 z dn. 21. VIII. 1923 r. poz. 638.

ZARZĄDZENIA SANITARNE MINISTERSTWA ZDROWIA PUBLICZNEGO.

Na podstawie p. 8 i 10 art. 2 i ert. 10 zasadniczej ustawy sanitarnej z dn. 19.VII 1919 r. drukowanej w 63 № Dzien. Pr. P. P. poz. 371 i art. 24 ustawy z dn. 25.VII 1919 r przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych i innych, występujących nagminnie, pomieszczonej w Dz. Ust. R. P. № 67 poz. 402 wydało Ministerstwo Zdrowia Publicznego rozporządzenie w dn. 25.VII 1923 r. polecające utrzymywanie w czystości pomieszczeń urzędów, biur, sklepów, magazynów i wszelkie inne pomieszczenia publiczne. Plucie na podłogę w powyższych pomieszczeniach jest wzbronione, a w każdym z tych pomieszczeń powinny być następujące urządzenia: 1) przy wejściu — słomianka, lub inna wycieraczke do obówia, 2) szatnia lub przynajmniej wieszak na odzież zwierzchnią pracowników a w razie znacznego ruchu interesantów, podobne urządzenia i dla nich, 3) spluwaczka z płynem odkażającym w miejscu widocznem i przystępnem a nad nią na ścianie pouczenia podług ustalonego wzoru, dołączonego do rozporządzenia niniejszego w Dz. Ust. R. P. № 84 z dn. 25.VIII 1923 r. poz. 653, 4) umywalnia z wodą, o ile możności bieżącą, mydło, ręcznik i 5) w biurach urządzenia zabezpieczające papiery, książki i inne przedmioty od kurzu i pyłu np. szafy, kartoteki i t. p. Zarządca danego pomieszczenia lub wyznaczona w tym celu przez niego osoba obowiązana jest czuwać, aby a) każde pomieszczenie było codzień należycie zamiecione i sprzątnięte a odkurzane i przewietrzane przed zeczęciem i po skończeniu zajęć w taki sposób, by nie rozpylać kurzu, b) podłogi, ściany, okna, drzwi były czyste i szczelne, c) odzież i obówie nie były czyszczone w pomieszczeniach przeznaczonych do pracy, d) spluwaczki napełnione co rano płynem odkażającym, po wylaniu ich zawartości, e) wszelkie wydaliny i przedmioty zanieczyszczone, gnijące i w stanie rozkładu były niezwłocznie usuwane, f) nie palono tytoniu w pomieszczeniach, przeznaczonych dla olepelących i g) dbano o utrzymanie pieców i lamp w takim stanie, aby nie wydzielały kopciu i gazów szkodliwych. Winni przekroczenia przepisów rozporządzenia niniejszego podlegają karze w drodze administracyjnej na podstawie art. 25 ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych i innych chorób występujących nagminnie (Dz. Ust. R. P. № 67 poz. 402) o ile czyn karygodny nie podlega karze surowszej w myśl istniejących ustaw. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na obszarze b. zaborów rosyjskiego i austrjackiego a wejdzie w życie w dniu 25.X 1923 r.

ROZSZERZENIE GRANIC MIASTA PŁOŃSKA.

Na zasadzie art. 1 i 2-go ustawy z dn. 20.II 1920 r. w przedmiocie zaliczania osad wiejskich w poczet miast oraz zmiany granic miast na obszarze b. zaboru rosyjskiego (Dz. Ust. R. P. № 19 poz. 92) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 6.VIII 1923 r. wyłączenie z gminy wiejskiej Wójty — Zamoście wsi i folwarku Aleksandrowo oraz Wojty, osady Ilinko vel Piaski, składającej się z dwu nieruchomości ogólnego obszaru 17 mórg 207 prętów, jakoteż osady „Jaskółowiżna". Wymienione miejscowości włączono do miasta Płonska. Wykonanie niniejszego rozporządzenia, które moc obowiązującą uzyska z dniem 1.I 1924 r. powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych. (Zobacz Dz. Ust. S. R. № 84 z dn. 25.VIII 1921 r. poz. 652).

ZNIESIENIE TAJNOŚCI MAP WOJSKOWYCH.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zamieściło w № 191 „Monitora Polskiego" komunikat o zniesieniu tajności map wojskowych. Szef Sztabu Gen. W. P., wychodząc z założenia, że w interesie tak siły zbrojnej Państwa, jak i nauki leży, by szeroki ogół społeczeństwa miał wolny dostęp do map wojskowych, oraz uznając słuszność stenowiska, zajętego w tej sprawie przez szereg instytucji naukowych i rządowych, zniósł wszelkie zarządzenia Wojskowego Instytutu Geograficznego, dotyczące ograniczeń wolnego handlu mapami i możności nabywania tychże przez obywateli. Nabywanie map, produkowanych przez Wojsk. Inst. Geograficzny, jest dostępne dla każdego obywatela Rzeczpospolitej.

PROŚBY OCHOTNIKÓW O NATYCHMIASTOWE WCIELENIE DO SZEREGÓW.

Do Ministerstwa Spraw Wojskowych Spraw Wojskowych napływają masowo podania ochotników i poborowych, uznanych przy tegorocznym przeglądzie za zdatnych do służby wojskowej, z których wyżej wymienieni proszą o natychmiastowe, w drodze wyjątku, wcielenie do szeregów. Ponieważ w myśl obowiązujących przepisów wcielanie w różnych terminach pojedyńczych osób ze względu na program i normalny tok wyszkolenia jest bezwarunkowo niedopuszczalne, a ogólne wcielenie ochotników i poborowych rocznika 1920 nastąpi w listopadzie r. b., przeto wszystkie dotychczas nadesłane podania zostają załatwione odmownie, zaś wszelkie dalsze podania w tym przedmiocie pozostaną bez rozpatrzenia. Powyższe wyjaśnienie zamieściło M. S. Wojsk w Nr. 191 „Monitora Polskiego".

RUCH SŁUŻBOWY.

W Ministerstwie Zdrowia Publicznego.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 20.VII 1923 r. zwolnił Dra *Witolda Chodźkę* z obowiązków Nadzwyczajnego Komisarza do walki z epidemjami i zamianował Kierownika Ministerstwa Zdrowia Publicznego Dra *Jerzego Bujalskiego* Naczelnym Nadzwyczajnym Komisarzem do walki z epidemjami.

W Policji.

W rozkazie Gł. Kmdy P. P. Nr. 218 z dn. 5.VII 1923 r. spotykamy następujące zmiany w stanie osobowym wyższych funkcjonarjuszy policji:

Awansowani.

Nowakowski Alfons, podkomisarz P. P. sł. śl. przy kmdzie okr. XII — na komisarza P. P. sł. śl. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 15.V 1923 r.

Lissowski Mieczysław, komisarz P. P. sł. śl. przy kmdzie okr. XII — na nadkomisarza P. P. sł. śl. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do V st. sł. od dn. 15.V 1923 r.

Mianowani:

Mięsowicz Józef, podinspektor P. P. okr. XIV — komendantem P. P. tegoż okręgu w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do IV st. sł. od dn. 10.V 1923 r.

Sowiński Henryk, p. o. podkomisarza P. P. okr. V — podkomisarzem P. P. sł. śl. tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł.

Łopatto Leon, p. o. podkomisarza P. P. okr. XVI — podkomisarzem P. P. tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł.

Lippert Marjan, p. o. espiranta P. P. sł. śl. okr. II — aspirantem P. P. sł. śl. tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł.

Kostrzewa Władysław, st. przod. P. P. okr. VI — aspirantem P. P z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dnia 15.V 1923 r.

Kauss Konstanty, st. przodownik P. P. sł. śl. okr. XII — aspirantem P. P. sł. śl. tegoż okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 15.V 1923 r.

Jankowski Józef, st. przodownik P. P. okr. VI — aspirantem P. P. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 15.V 1923 r.

Noyszewski Aleksander, st. przodownik P. P. okr. VI — aspirantem P. P. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 15.V 1923 r.

Gintowt Mieczysław, st. przodownik P. P. okr. VI — aspirantem P. P. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dnia 15.V 1923 r.

Przemianowany:

Borkowski Stanisław, podkomisarz P.P. okr. VI — na stanowisko sekretarza z jednoczesnem przeniesieniem do okr. I z uposażeniem przywiązanem do IX st. sł. od dnia 1.V 1923 r.

POLITYKA

Jarzmo gospodarcze.

Nie ulega wątpliwości, że najważniejszym czynnikiem, powodującym drożyznę, jest nadmierna inflacja pieniądza. Im więcej pieniędzy papierowych ukazuje się na rynku, tem bardziej marka nasza traci na wartości, tem silniej w konsekwencji rosną ceny artykułów.

Jednakże bliższe przyjrzenie się cenom rynkowym uprawnia do wypowiedzenia zdania, że nie jest to przyczyna pierwsza i ostatnia. Ceny chleba w Polsce są mniejsze, aniżeli przed wojną. Dziś w Warszawie płaci się za kilo chleba 8 kp. w złocie (10.000 mkp.), kiedy przed wojną funt chleba kosztował 7 kp. Różnica widoczna i duża. Również porównanie cen bucików, ubrań, węgla, żelaza z czasów przedwojennych i obecnych według równi złota wykazuje olbrzymie rozbieżności. Za ubranie, które kosztowało przed wojną 40 rb., dziś płaci się 80 rb. w złocie (10 miljonów). Korzec węgla loco kopalnia przed wojną wynosił 70 kp., dziś 1.20 kp. Podwójnie wzrosły według równi złota ceny obuwia.

Szczegółowe badania cen rynkowych wykazują, że produkty rolne (zboże, mąka, chleb, kartofle) tańsze są dziś jak przed wojną, natomiast artykuły fabryczne zdrożały przeszło dwa razy.

Czem wytłumaczyć to zjawisko?

Jeśli chodzi o produkty rolne, to tylko nadzwyczajnym w tym roku urodzajem i zakazem wywozu. Natomiast na nadmierne ceny artykułów fabrycznych składa się szereg niezmiernie ciekawych przyczyn. Weźmy np. typowy produkt — materjały ubraniowe. Przemysłowcy łódzcy tłumaczą ich drożyznę: 1) odbudową zniszczonych przez okupantów fabryk, 2) drożyzną wełny i bawełny na rynkach światowych, 3) zmniejszeniem godzin pracy robotników, 4) nadmierną liczbą świąt, 5) małą wydajnością pracy robotników, 6) drożyzną kapitału i t. d. Napozór mocne są to argumenty. Ale bliższe ich zbadanie uprawnia do stwierdzenia, że to możebne tłumaczenie konstruowane jest tylko poto, aby usprawiedliwić politykę wyzysku, jaką omotali społeczeństwo. Przedewszystkiem fabryki dawno zostały już odbudowane, powtóre surowce tekstylne droższe są od przedwojennych nie o 100 procent, ale zaledwie 0,40, po trzecie w całej Europie przemysł pracuje 8 godzin dziennie, a nie 10, jak przed wojną, po czwarte liczba świąt przed wojną (za caratu) była znacznie większa. Argument o małej wydajności robotnika w przemyśle łódzkim jest nierzetelny, co stwierdzają fachowcy, którym bardziej na sercu leżą interesy społeczeństwa, aniżeli potężnych gospodarczo fabrykantów łódzkich. Na kpiny zakrawa skarga na drożyznę kapitału, wiadomo bowiem, że dotychczasowe rządy popierały przemysł łódzki kredytami, które były, z racji spadku marki, zwykłymi podarkami pokaźnych sum pieniężnych, a P. K. K. P. na ścieżaj do niedawna otwierała swe kasy dla dyskonta weksli fabrykantów łódzkich. O tem się nie wspomina, jak również o głodowych płacach robotnika łódzkiego, wynoszących zaledwie 40 procent zarobków przedwojennych.

Obywatelskie spojrzenie na działalność fabrykantów łódzkich doprowadza do stwierdzenia bardzo smutnych faktów. Przemysł łódzki łupi kieszenie: 1) robotnika polskiego przez głodowe płace, 2) konsumenta przez nadmierne ceny, 3) państwo polskie przez kredyty i dyskonta weksli oraz, co jeszcze silniej przemawia przeciw nadmiernym cenom wyrobów włókienniczych, przez niepłacenie podatków. Rosną fortuny niepolskich fabrykantów łódzkich (procent przemysłowców Polaków jest nikły) kosztem polskiego społeczeństwa.

Ale nie koniec na tem. Kiedy obecny minister skarbu, uświadamiając sobie, jakie skarb ponosi straty na kredytach dla przemysłu i na nieograniczonym dyskoncie weksli, ograniczył te operacje, przemysłowcy łódzcy wyrzucili 15 procent robotników polskich na bruk, tłumacząc się, że nie mają pieniędzy na prowadzenie fabryk, bo rząd im kredytów odmówił. Ale to ułamek tylko tej niesłychanej akcji. Przewodniczący fabrykantów łódzkich w wywiadzie swoim z „Kurjerem Polskim" groził otwarcie i bezceremonjalnie, że jeżeli rząd nie otworzy ponownie kas P. K. K. P. dla przemysłu tekstylnego, to... podatki z przemysłu zawiodą. Ta niesłychana groźba jest klasycznym przykładem naszych stosunków gospodarczych. Anarchja idzie nie z dołu — od robotnika, ale z góry — od przemysłowców. Identyczna akcja, której Niemcy, idąc na lep Stinnesów i Kruppów, zawdzięczają swoją katastrofę finansową.

Również te same objawy można stwierdzić w przemyśle węglowym, nafcianym i hutniczym. Metody i argumenty jednakowe, jakby przez jeden mózg stworzone.

Nie naszą jest rzeczą doradzać rządowi, jak ten wrzód gospodarczy, który rośnie kosztem najżywotniejszych organów społeczeństwa, przeciąć.—Stwierdzamy zjawisko bolesne i dotkliwe dla mas i dla państwa, wobec którego Polak nie może przejść obojętnie, bo grozi ono gospodarczej i finansowej polityce polskiej katastrofą. Zjawisko to dobitnie ilustruje nasze artykuły, ogłoszone na tem miejscu, w których udawadnialiśmy, że naród polski, choć cieszy się dziś niepodległością polityczną, jęczy w jarzmie obcych, wrogich nieraz idei polskiej, kapitałów.

St. Majewski.

SPRAWY GOSPODARCZE

Odrodzenie finansowe Austrji.

Wizyta kanclerza Austrji, ks. Seipla, w Warszawie nastręczyła sposobność do przypomnienia, w jaki sposób Austrja zdołała się podźwignąć ze swej niedoli finansowej.

Rzeczpospolita austrjacka uzyskała na mocy traktatów pokojowych około 90,000 kilom. kw. i 6,647,000 mieszkańców; ustrój gospodarczy i finansowy był w stanie zupełnego niemal rozprzężenia i upadku. Znaczna część ludności robotniczej pozostała bez zatrudnienia, co ogromnie zaostrzyło stosunki socjalne. W kraju panował głód, inflacja dosięgła rozmiarów nadzwyczajnych: w dniu 31 maja roku 1922 było w obiegu niespełna 5 trylionów koron (w dniu 30 czerwca roku 1920, gdy dawny Bank austro-węgierski zaczął pracować tylko dla nowej rzeczypospolitej austrackiej, w obiegu było około 17 miljardów koron).

Różne próby uzdrowienia skarbu kolejno zawodziły. Zdawało się już, że suwerenność rzeczypospolitej austrjackiej nie da się nadal utrzymać. Wtedy wysunięto argument polityczny, który zaważył na szali: dr. Seipel, który stał na czele rządu, oświadczył przedstawicielom Anglji, Czecho-Słowacji, Francji i Włoch, że, o ile Austsja nie otrzyma pomocy państw Zachodu, będzie musiała przyłączyć się do Niemiec.

W dniu 4 października r. z. dr. Seipel podpisał w Genewie układ, będący podstawą gospodarczego odrodzenia Austrji. Na mocy tego układu austrjacki budżet państwowy ma być pod koniec roku 1924 doprowadzony do równowagi, na czas zaś przejściowy państwa podpisane zagwarantowały pożyczkę międzynarodową w wysokości 650 miljonów koron złotych. Pożyczkę tę zobowiązały się sfinansować rządy wyżej wymienionych czterech państw pod zastaw ceł i monopolu tytuniowego Austrji. Korzystanie z kredytu i prowadzenie administracji zastawionych ceł i monopolu oddano pod kontrole generalnego komisarza, mianowanego przez Ligę narodów, oraz pod kontrolę komisji kontrolującej Ligi narodów.

Po przyjęciu warunków powyższych, Austrja przystąpiła do założenia nowego banku emisyjnego. W listopadzie roku 1922 rząd austrjacki przestał drukować pieniądze papierowe, potrzeby skarbu państwa pokrywał tymczasowo wewnętrzną 8% pożyczką dolarową. Subskrypcja tej pożyczki wydała pomyślny rezultat: łącznie z zapisami na kapitał nowego banku emisyjnego (30 miljonów koron złotych) wystarczyła ona na pokrycie potrzeb bieżących. Austrjacki Bank Narodowy rozpoczął swoje czynności w dniu 1 stycznia 1913 roku i po trzech miesiącach pracy zdołał ustalić kurs korony austrjackiej w Zurychu na wysokości 0.0078, na której obecnie pozostaje (w dniu 25 sierpnia r. 1922 kurs ten wynosił 0.00625). Podkład złota pod banknoty począł stale wzrastać. Wracać poczęło zaufanie społeczeństwa austrjackiego do własnej waluty i również odrodził się zmysł oszczędności.

Dodatnie wyniki w zakresie uzdrawiania finansów państwowych rząd dr. Seipla osiągnął dzięki porządkowaniu budżetu państwowego, oraz dzięki umiejętnemu podnoszeniu bilansu handlowego i płatniczego. Po przeprowadzeniu nieuniknionych redukcji zwrócono baczną uwagę na monopole i przedsiębiorstwa państwowe. Podniesiono sprawność i wydajność tych przedsiębiorstw, przeprowadzono dokładne studja, częściowo przy pomocy ekspertów zagranicznych, nad sposobem wydzielenia tychże przedsiębiorstw z organizacji państwowej i przekształcenia ich na samodzielne przedsiębiorstwa gospodarcze, oparte na zasadach prywatno-gospodarczych.

Ogólne reformy finansowe nie pominęły też systemu podatkowego.

Dzięki powyższym zarządzeniom nieunikniony jeszcze obecnie deficyt w budżecie państwowym Austrji staje się mniejszy od przewidzianego przez komisję Ligi Narodów. Niedobór ten pokrywany jest z pomienionej pożyczki gwarancyjnej, uzyskanej przez Austrję ze strony państw: Anglji, Czecho-Słowacji, Francji i Włoch.

Powyższe, niewątpliwie dodatnie wyniki na polu wewnętrznej skarbowości Austrji, powiększyły zaufanie zagranicy do tego państwa. Kapitał zagraniczny zaczął napływać coraz obficiej, niektóre państwa ościenne przystąpiły do zawarcia z Austrją traktatów państwowych.

Dwa czynniki zatem wywarły w zakresie uzdrowienia finansów austrjackich wpływ decydujący: pomoc zagranicy, oraz uporządkowanie stosunków wewnętrznych przez rząd poważny i świadomy celu.

Z giełdy.

W obrotach walutami obcemi i dewizami trwa w dalszym ciągu silny popyt, nie znajdujący całkowitego zaspokojenia na giełdzie. Wskutek tego utrzymuje się nastrój zwyżkowy dla wszystkich walut, z wyjątkiem marki niemieckiej.

Z pośród papierów procentowych wyróżniano „Miljonówkę" i 8% państwową pożyczkę złotą.

Dla akcji przeważa nastrój zniżkowy. Brak gotówki obrotowej, jak również przerzucenie się pewnej części spekulacji do walut, skłania wielu posiadaczy akcji do ich wyzbywania się, co obniża kursy.

DOOKOŁA SPRAW ADMINISTRACYJNYCH

Projekt ustawy o dowodach osobistych.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 20 b. m. uchwaliła projekt ustawy o dowodach osobistych. Sprawa ta nie jest nowa, pierwszy bowiem projekt ustawy w tym samym przedmiocie był już przedstawiony przez Rząd p. Ponikowskiego Sejmowi Ustawodawczemu w dn. 23-XI 1921 r. Projekt przeszedł przez Komisję administracyjną Sejmu i był rozpatrywany na plenum Sejmu, skąd jednak wskutek opozycji pewnych stronnictw—powrócił znowu do Komisji administracyjnej. Powtórnie sprawa jednak przez Sejm Ustawodawczy rozpatrywaną nie była.

Rząd gen. Sikorskiego zajął się powtórnie omawianą sprawą i rozpatrywał ją na jednem ze swych posiedzeń, wobec konieczności jednak uzgodnienia stanowisk poszczególnych resortów odnośnie niektórych przepisów, sprawa znowu doznała zwłoki. Projekt ustawy poddano dalszym przeróbkom, po uskutecznieniu których został obecnie uchwalony przez Radę Ministrów celem przedłożenia Sejmowi.

Projekt w formie obecnie uchwalonej różni się w wielu punktach od projektu pierwszego, w szczególności projekt obecny przewiduje, że dowody osobiste mają stwierdzać *nietylko tożsamość* osób, jak to ujęte było w art. I-ym projektu pierwotnego, ale *również i przynależność państwową* osoby. Wprowadzenie tego uzupełnienia wypływa konsekwentnie z celu, dla którego głównie zamierzone jest przeprowadzenie ustawy. Ustawa mianowicie ma za cel umożliwić władzom administracyjnym przeprowadzenie dokładnej ewidencji cudzoziemców i kontroli ruchu tej kategorji osób.

Dla umożliwienia tej kontroli projekt zawiera przepisy, w myśl których cudzoziemcy, przybywający do Rzeczpospolitej polskiej win-

ny uzyskać na dokumentach, stwierdzających ich przynależność państwową tożsamość, zezwolenie kompetentnych władz polskich zagranicą na wjazd i pobyt w granicach Rzeczypospolitej lub przejazd przez jej terytorjum. Zezwolenia te będą terminowe. Cudzoziemcy w czasie swego pobytu na terytorjum polskiem mogą być podporządkowani obowiązkowi rejestracji i meldowania się. Cudzoziemcy przybyli przed wydaniem projektowanej ustawy, o ile nie posiadają wspomnianego pozwolenia, winni uzyskać na swych dokumentach terminowe zezwolenie na pobyt od władz I-ej instancji.

Celem zweryfikowania ogółu ludności pod względem przynależności państwowej i tożsamości osób, obowiązek uzyskania dowodu osobistego dotyczyć ma również i rdżennej ludności, w tej mierze jednak czynione mają być wszelkie ułatwienia. Z pod obowiązku tego w szczególności wyjęta ma być stała ludność wiejska, o ile przebywa w obrębie swego powiatu. Ludność wiejska ma być zaopatrywana w dowody osobiste za pośrednictwem urzędów gminnych, dowody te będą zatwierdzane przez właściwe władze administracyjne bez obowiązku stawiennictwa osób zainteresowanych.

Obywatele polscy przy wyjeździe z granic Rzeczpospolitej i powrocie winni uzyskiwać odpowiednie dokumenty podróży. W tej mierze jednak ludność zamieszkała przynajmniej od 6 miesięcy w 10 kilometrowym pasie pogranicznym będzie miała ułatwienia według zwyczajów międzynarodowych na zasadzie wzajemności. Ustalenie formy, treści, terminu i sposobu wydawania dowodów osobistych projekt pozostawia Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Szczegółowe przepisy, dotyczące cudzoziemców i dokumentów podróży zagranicę, wydać ma w myśl projektu Minister Spraw Wewn. w porozumieniu z Ministrem Spraw Zagr. Wysokość opłat ustalona będzie również w drodze rozporządzenia w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Przepisy karne przewidują, że winni przekroczenia postanowień ustawy będą karani w drodze administracyjnej grzywną do 5 miljonów marek, lub aresztem do trzech miesięcy, albo obydwoma karami łącznie.

W stosunku do cudzoziemców, podlegających wysiedleniu, w myśl przepisów projektowanej ustawy, przewiduje się, że władze administracyjne będą uprawnione do zastosowania środków zapobiegawczych, przewidzianych w ustawach postępowania karnego dla zapobieżenia uchylenia się oskarżonego od śledztwa.

Konieczność przeprowadzenia dokładnej ewidencji cudzoziemców i kontroli nad ruchem cudzoziemców jest nieodzowna; świadomość tego również istnieje w sferach politycznych, czego dowodem są nagłe wnioski poselskie w Sejmie. Sądzić przeto należy, że projekt ustawy nie napotka zasadniczych trudności w ciałach ustawodawczych. Przez uchwalenie ustawy usunie się nadto dotychczasową różnorodność istniejących przepisów prawnych w dziedzinie dowodów osobistych. Różnorodność ta powoduje zamęt i uciążliwości zarówno dla obywateli, jak i dla władz. Stwierdzenie obywatelstwa polskiego na dowodach osobistych, w które zostanie zaopatrzona ludność, usunie szereg trudności, jakie powstają dla tej ludności przy różnych okolicznościach np. przy wykonywaniu praw wyborczych itp. W świetle powyższego jest rzeczą jasną, że projektowana ustawa o dowodach osobistych ma pierwszorzędne znaczenie dla stosunków i życia państwowego w Polsce i powinna być jaknajrychlej uchwalona.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Sprawy dyscyplinarne funkcjonarjuszów policji w stosunku do postanowień ustawy z dnia 17.2 1922 r. (Dz. Ust. Rzp. Nr. 21, poz. 165).

Art. 71 ustęp 3 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym (Dz. Ust. Rzp. № 21 poz. 165) rozciąga działanie tej ustawy na funkcjonarjuszów policji państwowej—do czasu wydania dla nich specjalnej ustawy służbowej, o ile pomieniona wyżej ustawa nie stoi w sprzeczności z postanowieniami ustawy o uposażeniu, względnie specjalnemi przepisami, wynikającymi z charakteru służbowego tych funkcjonarjuszów. Biorąc za punkt wyjścia przytoczone wyżej postanowienie art. 71, chciałbym się zastanowić w krótkości nad aktualnem zresztą pytaniem, czy i o ile sprawy dyscyplinarne tak wyższych, jak i niższych funkcjonarjuszów policji mogą być traktowane w myśl zasad oraz z zachowaniem toku instancji, przewidzianych ustawą z dnia 17 lutego 1922 r.

Zgodnie z postanowieniem art. 4 ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. o policji państwowej (Dz. Pr. P. Nr. 61 poz. 363) policja jest zorganizowaną i wyszkoloną na wzór wojskowy, zaczem specyficzna jej struktura organizacyjna, przystosowana do pełnienia specjalnych obowiązków, (art. 2 cytowanej ustawy), wymaga też odrębnego traktowania jej funkcjonarjuszów pod względem dyscyplinarnym. Wydane przez Ministra Spraw Wewnętrznych na podstawie art. 21 ustawy o policji p. przepisy dyscyplinarne dla policji państwowej z dn. 16 września 1919 r. (Dz. Urz. Min. Spr. Wew. Nr. 46/19 poz. 672) są ściśle dostosowane do zasad jej organizacji, w szczególności zaś do zasad dyscyplinarnej odpowiedzialności przed władzą służbową.

Jak już z powyższego wynika, zasady, na których oparto organizację władz dyscyplinarnych i postępowanie dyscyplinarne dla funcjonarjuszów państwowej służby cywilnej według ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. sprzeczne są z takiemiż zasadami, dotyczącemi funkcjonarjuszów policji państwowej. Dla uwypuklenia tej sprzeczności zaznaczę ponadto przykładowo, iż obowiązujące dotąd postanowienie art. 21 ustawy o policji państwowej, ustalające kary dyscyplinarne za wykroczenia służbowe funkcjonarjuszów policji, sprzeczne jest z postanowieniami art. 73 i 77 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r., wyliczającemi kary dyscyplinarne za wykroczenia względnie występki służbowe funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej. Wreszcie z postanowień ustawy o policji Państwowej wynika, iż pełnia władzy dyscyplinarnej w stosunku do funkcjonarjuszów policji państwowej przysługuje Ministrowi Spraw Wewnętrznych, jako najwyższemu zwierzchnikowi policji w Państwie i jego decyzje pod tym względem są ostateczne. Te i t. p. sprzeczności zasad organizacyjnych powodować muszą wyłączenie spraw dyscyplinarnych funcjonarjuszów policji państwowej z pod działania ustawy dyscyplinarnej z dn. 17 lutego 1922 r.

Wedle art. 3 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem, w brzmieniu nadanem temu artykułowi przez art. 3 ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. (Dz. Ust. Rzp. Nr. 65 poz. 572) instancjami, orzekającemi w sprawach dyscyplinarnych funkcjonarjuszów państwowej służby cywilnej są: 1) komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach, podlegających bezpośrednio władzy naczelnej, 2) wyższe komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach naczelnych, 3) najwyższa komisja dyscyplinarna, ustanowiona przy Prezesie Rady Ministrów. Z tego, co już wyżej zaznaczyłem, wynika, iż żadna z wymienionych komisji nie może być uważaną za właściwą do rozpatrywania spraw dyscyplinarnych funkcjonarjuszów policji państwowej, do których pod tym względem mają zastosowanie tylko wzmiankowane wyżej przepisy dyscyplinarne z dnia 16 września 1919 r., nie przewidujące żadnej instancji odwoławczej od decyzji władz dyscyplinarnych i przeprowadzające zasadę — jak wspomniałem — odpowiedzialności przed władzą służbową. Odwoływanie się zatem funkcjonarjuszów policji państwowej od decyzji właściwych im władz dyscyplinarnych do wyższej, czy najwyższej komisji dyscyplinarnej jest bezprzedmiotowe, albowiem komisje te są drugą instancją od orzeczeń, wydanych przez działające na podstawie ustawy z dnia 17 lutego 1922 r., komisje dyscyplinarne, względnie wyższe komisje dyscyplinarne, które spraw dyscyplinarnych funkcjonarjuszów policji państwowej rozpatrywać nie mogą i nie rozpatrują.

O ile dany funkcjonarjusz policji państwowej decyzją odnośnej władzy dyscyplinarnej czuje się pokrzywdzonym, nie przysługuje mu — przy tym stanie rzeczy — prawo odwoływania się do wyższej instancji, wszelkie zatem „odwołania“ mogą być — zdaniem mojem — traktowane jako zażalenia, względnie prośby do władz zwierzchnich o uchylenie, czy zmianę zapadłej decyzji, którym to prośbom czy zażaleniom można tylko o tyle zadość uczynić, o ile przytaczają tego rodzaju fakty, względnie nowe okoliczności, które uchylenie rzeczonej decyzji, czy jej zmianę uzasadnić mogą.

Wł. Długocki.

Policyjne ćwiczenia fizyczne.

Dla policjanta jest rzeczą konieczną racjonalne wychowanie fizyczne, o czem mówiliśmy już na tem miejscu w poprzednich numerach.

Dbając o nie Komenda Główna P. P. zorganizowała w maju i czerwcu r. b. Kurs Sportowy Instruktorski, po ukończeniu którego każdy Okrąg będzie w posiadaniu 3-ch możliwie wykwalifikowanych instruktorów do prowadzenia ćwiczeń sportowych w poszczególnych Okręgach.

Aby jednak zorjentować się co do obecnego stanu uzdolnień fizycznych policjantów zarządzono przeprowadzenie w poszczególnych Okręgach następującej ankiety.

Osobno dla 1) wyższych funkcjonarjuszów 2) starszych przodowników i przodowników, 3) st. posterunkowych i posterunkowych.

1) Ilu posiada umiejętność jazdy na rowerze.

2) Ilu posiada umiejętność prowadzenia motocykla lub samochodu,

3) Ilu posiada umiejętność pływania dowolnym sposobem,

4) Ilu posiada umiejętność poprawnego wiosłowania i prowadzenia łódki pod żagiel.

5) Ilu posiada umiejętność jazdy konnej w zakresie wymagań rezerwy konnicy (umie poprawnie siedzieć i powodować koniem),

6) Ilu posiada znajomość szermierki na szable w takim stopniu, aby mogli wykonać walkę (assaut),

7) Ilu posiada znajomość szermierki na bagnety w zakresie piechoty,

8) Ilu posiada znajomość boksu,

9) Ilu zajmowało się innymi sportami i jakimi.

Wyniki ankiety mają być do dnia 1.XI r. b. przesłane do Komendy Głównej P. P. (cyfrowe), a wybitnie uzdolnione jednostki wymienione z nazwiska z wyszczególnieniem uzdolnień

Korespondencja

Koło oświatowe policji w Ciechanowie.

Dzięki zabiegom i energji komendanta policji pow. Ciechanowskieeo komisarza Piotra Lechowskiego, zostało założone w maju r. b. koło kulturalno-oświatowe funkcjonarjuszów policji państwowej w Ciechanowie. Środki na prowadzenie powyższego koła czerpane są ze składek dobrowolnych funkcjonarjuszów, potrącanych z pensji każdego miesiąca w wysokości 2 proc. Działalność koła początkowo polegała na zaprenumerowaniu paru pism, mianowicie, Kurjera Warszawskiego, Świata i Muchy, które członkowie mogą czytać w pokoju mieszczącym się w lokalu Komenda Powiatowej.

Powyższe fundusze składkowe, wobec niedostatecznych kredytów państwowych, były również obrócone częściowo na gospodarcze cele, jak nabycie dla posterunków szyldów zewnętrznych, szafek do aktów i szkiców rejonów posterunków, umieszczonych w specjalnej oprawie pod szkłem na każdym posterunku.

Z tych też funduszów udzielono zapomóg jednemu z chorych funkcjonarjuszów, jak również ufundowano na posterunku miejskim w Ciechanowie tablicę pamiątkową z wieńcem, ku czci zamordowanego przez bandytów posterunkowego Zbyszyńskiego. Nie zapomniano również i o wdowie po zabitym, której udzielono zapomogi.

Zarząd koła, składający się z prezesa, przodownika, Jakimowskiego Bolesława, skarbnika, przodownika, Malinowskiego Bronisława i sekretarki, maszynistki Komendy, Kalinowskiej Stanisławy, na czele z Komendantem p. Lechowskim, nie ustaje w zabiegach o dalsze rozszerzenie działalności koła i obecnie nosi się z zamiarem ufundowania bibljoteki własnej, na którą już są częściowo zebrane fundusze.

Obecnie w czasie wakacyjnym, począwszy od dnia 1 lipca, dzięki staraniom p. Lechowskiego, zorganizowane zostały kursy dokształcające dla policjantów, na których wykładają miejscowie siły profesorskie gimnazjum im. Krasińskiego i nauczyciele szkół powszechnych. Wykładane są następujące przedmioty: Nauka o Polsce i historja Polski — ks. prefekt Pęski, Geografja Polski — prof. Słoński, Język polski — naucz. Białoskórski i Arytmetyka — naucz. Oslecki. Wykłady prowadzone są dwa razy tygodniowo: we wtorki dla przodowników i komendantów posterunków, w piątki dla wszystkich wolnych od służby starszych posterunkowych i posterunkowych, w godzinach popołudniowych w takim porządku: od godz. 3—4 Instrukcja służbowa (Kom. Lechowski i zast. asp. Ruszczyński), następnie 45 minut musztry i od 5—$7^1/_2$ wykłady.

E. Ch.

KRONIKA.

Z TYGODNIA

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Do Rady Ligi Narodów Mala Ententa wystawiła kandydaturę Benesza, zaś państwa bałtyckie, min. Skirmunta.

Gabinet hiszpański podał się do dymisji. Król powierzył misję utworzenia gabinetu gen. Primo Rivera.

W Paryżu, dn. 19 b. m. nastąpiło spotkania dwu premjerów: Baldwina i Poincarégo.

Granica między terytorjum okupowanem a resztą Niemiec została otwarta dn. 17 b. m.

W Janinie władze greckie aresztowały morderców włoskiej misji.

W porcie gdańskim wybuchł ponownie strajk na tle ekonomicznem.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Kanclerz austrjacki Ks. Seipel wraz z min. skarbu dr. Grünbergerem bawił w Warszawie od dn. 15 do dn. 19 b. m.

Kardynał Al. Kakowski obchodził dn. 14 b. m. dziesięciolecie wyboru na stolicę arcybiskupią.

Wielki tydzień kresowy trwać będzie w całem państwie od dn. 23 do dn. 30 b. m.

Targi Wschodnie zostały zamknięte dn. 17 b. m.

Na Górnym Śląsku odbędzie się 31 grudnia r. b. ogólny spis ludności.

W Grudziądzu spłonął dn. 14 b. m. doszczętnie teatr miejski.

Zmarła w Zakopanem wydawczyni „Kurjera Warszawskiego", Hortensja Lewentalowa.

Z Rady Ministrów.

Rada ministrów na posiedzeniu dnia 13 września r. b. uchwaliła: wniosek min. spraw zagranicznych w sprawie ratyfikacji konwencji, dotyczącej międzynarodowej wymiany dokumentów urzędowych oraz wydawnictw naukowych i literackich; wniosek min. kolei, pozostający w związku z przebudową węzła kolejowego warszawskiego i potrzebnych do tego celu wywłaszczeń odpowiednich gruntów; wniosek min. skarbu w sprawie dodatkowego prowizorjum budżetowego na III kw. 1923 r. oraz prowizorjum budżetowego na IV kw. t. roku; wniosek min. przemysłu w sprawie przekazania temuż ministerstwu załatwianie spraw, związanych z dzierżawą i eksploatacją terenów naftowych, będących własnością państwa, co powinno przyczynić się do wzmożenia intensywności robót wiertniczych. Na tem samem posiedzeniu rada ministrów przyjęła do wiadomości wniosek min. oświecenia w sprawie taks szkolnych, mający na celu wprowadzenie w opłatach pewnego stałego miernika i zwolnienie od nich dzieci funkcjonarjuszów państwowych, cywilnych i wojskowych oraz dzieci rodziców niezamożnych, w razie wykazania przez nie odpowiednich postępów w nauce. Następnie rada ministrów przedyskutowała szereg projektów, wniesionych do sejmu przez rząd poprzedni, a mianowicie: wniosek min. spraw wewnętrznych w sprawie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Limanowej na przyjęcie poręki za powiatową kasę oszczędności w Limanowej; projekt ustawy o prowizorjum budżetowem tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie na czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1923 r., oraz wnioski min. kolei w sprawie zmiany gruntów kolejowych w Lisich Kątach przy st. Chodecz i w gm. Ostrzeszów; w sprawie zmiany państwowego gruntu kolejowego na grunt gm. Wąsocz; w sprawie zamiany części gruntu kolejowego w gm. Przybytkowo na grunt gminny; w sprawie sprzedaży nieruchomości rządowej w Warszawie oraz w sprawie sprzedaży gruntu kolejowego na rzecz stowarzyszenia domu zdrowia pracowników polskich kolei państwowych okręgu stanisławowskiego. Nadto na wniosek min. pracy rada ministrów uchwaliła wydelegować do Łodzi specjalną komisję, złożoną z przedstawicieli ministerstw: pracy, przemysłu, skarbu oraz spraw wewnętrznych, celem zbadania przyczyn zastoju pracy w fabrykach łódzkich, stanu aprowizacji robotników i prawidłowości obliczeń podatku dochodowego, pobieranego od robotników. Komisji zakreślono 10-dniowy termin do przedstawienia wniosków radzie ministrów.

Pożegnanie Dyrektora Departamentu p. Bilskiego w Ministerstwie Spr. Wewn.

W dn. 12 b. m. urzędnicy Departamentu Bezpieczeństwa M. S. Wewn. żegnali ustępującego Dyrektora Departamentu p. Bilskiego, który otrzymał nominację na Wojewodę Kieleckiego. W imieniu urzędników przemawiał radca minist. p. Oksza-Orzechowski, któremu odpowiadał p. Bilski. Następnego dnia grono wyższych urzędników Ministerstwa z panem Ministrem Spraw Wewnętrznych na czele, podejmowało p. Bilskiego pożegnalną wieczerzą w lokalu Resursy Kupieckiej.

Pożegnanie Dyr. Bilskiego nacechowane było serdecznością, która wyrobiła się w stosunkach urzędników z Dyrektorem Bilskim, a to dzięki zaletom Jego charakteru.

Pożegnanie dyr. Bilskiego w Komendzie Głównej Policji Państwowej.

Dnia 20 b. m. o godz. 12 w południe przybył do gabinetu Komendanta Głównego P.P. b. dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa i Prasy Min. Spr. Wewn. p. Mieczysław Bilski. Oczekiwał go Komendant Gł. M. Borzęcki w otoczeniu swego zastępcy nadinsp. H. Wardęskiego, insp. Wróblewskiego, Foerstera, Korala, Kaufmana, podinsp. Grabowieckiego, Walczaka i Snarskiego z Komendy Głównej, Komendanta Okr. kieleckiego insp. Barwicza i zastępcy Kom. Okr. I warszawskiego podinsp. Lilienstern.

Do wojewody Bilskiego przemówił Kom. Borzęcki, życząc mu owocnej pracy na jego nowem stanowisku, które jest jednem z najbardziej odpowiedzialnych w administracji. Wojewoda bowiem jest nietylko zwierzchnikiem wielkiego obszaru ziemi, kierującym jego władzami, ale zarazem i przedstawicielem państwa, powołanym do współpracy ze społeczeństwem, poprzez podległe mu samorządy wytwarzającym państwowy kierunek myślenia w ludności miejscowej.

Z żalem policja żegna dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa, który w czasie ustalania kompetencji Departamentu i ustosunkowania się jego do policji, dzięki głębokiemu ujęciu interesu państwowego i zaletom osobistym umiał przeprowadzić to ustosunkowanie bez tarć i nieporozumień, jasno wytyczając granice obowiązków i uprawnień Departamentu i Komendy Głównej Policji. Zasługa ta i wspomnienie serdecznego koleżeńskiego postępowania zostaną zawsze w pamięci funkcjonarjuszów policji, którzy mieli możność stykać się z dyr. Bilskim.

Odpowiedział mu woj. Bilski, dziękując za uznanie, z którem jego praca spotkała się w policji. Jest to mu specjalnie miłe ze względu na opinję, jaką ma o policji od pierwszych dni swego wstąpienia do służby państwowej polskiej. Zasadnicze pojęcie o służbie bezpieczeństwa wyrobił sobie na wzorach austrjackiej żandarmerji krajowej, stojącej bardzo wysoko, przywykł więc wiele żądać od policji. I z radością widzi, że choć młoda i nieraz niedość jeszcze wyćwiczona, policja polska idzie po dobrej drodze rozwoju i stale się doskonali. Szczególniej obecnie pod kierunkiem tak wybitnego komendanta, jak p. Borzęcki, jedynego właściwego kandydata na to odpowiedzialne stanowisko, którego nazwisko łączy się nierozerwalnie z powstaniem naszej policji, a którego doświadczenie administracyjne, jako b. komisarza rządu, pozwala mu ogarnąć całość zagadnień służby bezpieczeństwa—można być spokojnym o daiszy pomyślny rozwój policji.

Następnie woj. Bilski żegnał się z każdym z zebranych oddzielnie.

Wielki tydzień kresowy.

Otrzymaliśmy odezwę następującą:

Obywatele rodacy!

Granice wschodnie Rzeczypospolitej Polskiej, wywalczone siłą oręża polskiego, zdobyte krwią i blizną żołnierza polskiego, uświęcone mogiłami naszych synów i braci, stały się nienaruszalne na mocy międzynarodowych aktów.

W granicach tych jednak mamy całe połacie kraju, niedostatecznie dotychczas przez wpływy kultury polskiej przeniknięte, słabo zaludnione, opanowane w znacznej mierze przez czynniki, wrogie państwu i narodowi polskiemu.

Błędy i zaniedbanie czteroletniej polityki osłabiły na kresach Rzeczypospolitej wpływ i znaczenie kultury polskiej, utrudniły rozwój żywiołu polskiego. Wzmocnić te wpływy kultury polskiej na kresach, zwłaszcza wschodnich, podnieść i umocnić powagę i urok władz polskich i mienia polskiego wśród ludności tamtejszej, oto zadanie, wobec którego stoi obecnie cały oświecony i uświadomiony ogół polski.

Pamiętać bowiem powinniśmy, że tak zw. kresy, czyli ziemie, położone na wschód od rdzennej Polski, stanowią integralną część Rzeczypospolitej, stanowią niezbędną i konieczną część państwa polskiego.

Niemasz Polski bez kresów!

Istnienie Rzeczypospolitej Polskiej, jako państwa suwerennego i niepodległego, jest niemożliwe bez trwałego posiadania ziem wschodnich, które stanowią nasze niezaprzeczalne dziedzictwo historyczne i oczekują na organiczne zlanie się z ziemiami rdzennemi Polski. W rozumieniu tych pierwszorzędnych dla przyszłości Polski zadań, powstało w Warszawie „Polskie Towarzystwo opieki nad kresami", na którego czele stanął szereg znanych działaczów narodowych.

Towarzystwo to ma za zadanie wzmocnienie żywiołu polskiego na kresach wszystkiemi środkami oddziaływania kulturalnego i społecznego, oraz życzliwą i skuteczną pomoc ludności miejscowej, jako przeciwstawienie demagogicznej i wywrotowej akcji czynników wrogich państwu i narodowi polskiemu, które te właśnie tereny obrały za cel swej szczególnej wytężonej działalności.

Obywatele! Rodacy! Polskie Towarzystwo opieki nad kresami zwraca się do całego ogółu polskiego o pomoc w spełnieniu swych zadań.

Potrzebne są środki pieniężne. Potrzebne są tam na kresach polskie elementarze i książki, szkoły i kaplice, teatry i czytelnie, potrzebna jest pomoc dla polskich osadników rolnych, rzemieślników i kupców, którzy idą tam, aby wzmocnić szeregi polskie, aby nieść tam na zaniedbane tereny pochodnię kultury polskiej.

Walka o kresy, jak każda walka, aby ją wygrać, wymaga, że przypomnimy tu słowa Napoleona: „pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy."

O tę pomoc materjalną odwołujemy się do was, rodacy! Z waszych groszy ofiarnych powstaną miljony, miljardy, które pozwolą na uruchomienie setek tysięcy placówek pracy i kultury polskiej tam na kresach, zaniedbanych dotychczas i zapomnianych. Rodacy! Wzywamy was do wydatnej pomocy w pracy, która zadecyduje o przyszłości, nawet o bycie samym Rzeczypospolitej Polskiej.

Rodacy! Jesteśmy pewni, że odwołując się do waszych uczuć patrjotycznych i zrozumienia zadań państwowości naszej, nie doznamy zawodu. Naród polski spełnił swój obowiązek, dając swych synów do krwawej walki o granice Rzeczypospolitej.

Naród polski nie zaniedba i nie poniecha swych obowiązków, gdy chodzi o trwałe zabezpieczenie i rozwój tych ziem, zdobytych krwią żołnierza polskiego, użyźnionych trudem i potem licznych pokoleń polskich.

Rodacy! Wzywamy was do wydatnej ofiarności w tygodniu kwesty na rzecz potrzeb kulturalnych i społecznych kresów wschodnich.

Rodacyl Pamiętajcie, że chodzi tu o całość, przyszłość i bezpieczeństwo Polski.

Prezes honorowy „Wielkiego tygodnia kresowego" *Wojciech Trampczyński.*

Zarząd główny polskiego Tow. opieki nad kresami: Minister dr. *Stanisław Głąbiński.* Członkowie: Minister *Stefan Smólski*, sen. *Joachim Bartoszewicz*, sen. ks. *Maciejewicz*, sen. *Józefa Szebekówna*, poseł *Zygmunt Berezowski*, poseł *Ludomił Czerniewski*, poseł *Jan Zaluska*, poseł *Jan Zamorski*, poseł *Stefan Dąbrowski*, poseł *Aleksander Zwierzyński*, poseł *Wojciech Korfanty*, ks. *Marceli Godlewski*, ks. *Tyczkowski*, *Stanisław* hr. *Czacki*, *Józefat Andrzejewski*, prof. *Bolesław Zajączkowski*, *Antoni* hr. *Jundził*, *Karol Dowgiałło* *Alicja Czarlińska*, *Witold Święcicki.*

Pobyt kanclerza austrjackiego ks. Seipla w Polsce.

Dnia szesnastego września r. b. przybył do Warszawy kanclerz austrjacki ks. dr. Seipel w towarzystwie min. spraw zagr. dr. Grünbergera oraz posła polskiego w Wiedniu Lasockiego i kilku wysokich urzędników austrjackich i polskich. Na dworcu, przy dźwiękach hymnu austrjackiego, witali dostojnych gości ministrowie: Głąbiński i Seyda, generałowie: Konarzewski i Suszyński, przedstawiciele min. spraw zagr. — zaś w imieniu duchowieństwa ks. poseł Nowakowski.

Po przyjeździe ks. Seipel zamieszkał w hotelu „Bristol", skąd udał się natychmiast z wizytą do J. E. ks. Kardynała Kakowskiego, gdzie podejmowano go herbatą.

Po obiedzie, spożytym w poselstwie austrjackiem udał się kanclerz wraz z min. Grünbergerem do premjera Witosa. Rozmowa toczyła się na temat stosunków polsko-austrjackich.

Dnia następnego, po wysłuchaniu mszy św. odbył ks. Seipel długą konferencję z min. Seydą, a następnie z premjerem Witosem. O godz. 1 i pół min. Seyda wydał śniadanie na cześć dostojnych gości, zaś wieczorem w Prezydjum Rady Ministrów odbył się obiad. Podczas obiadu wygłosił dłuższe przemówienie premjer Witos, na które odpowiedział kanclerz Seipel.

Dnia 18 b. m. odbyła się ponownie konferencja w pałacu Rady Min., w której wzięli udział kanclerz Seipel, min. Grünberger, min. Seyda i in. Po południu odbyła się u dr. Seipla konferencja prasowa, na której

wyraził nadzieję, że przyjazny stosunek obu państw jeszcze bardziej zyska obecnie na trwałości.

Z okazji pobytu kanclerza Austrji ks. d-ra Seipla i ministra spraw zagranicznych dr. Grünbergera w Warszawie, został sparafowany projekt umowy arbitrażowej między Polską a Austrją. Oprócz tego podpisany został protokuł, dotyczący zawarcia w najbliższej przyszłości konwencji konsularnej, podjęcia rokowań w sprawie wiz i taks paszportowych, oraz w sprawie zwrotu kosztów leczenia obywateli polskich w szpitalach austrjackich. Omówiono też szereg spraw z zakresu aprowizacji Austrji, w szczególności sprawy węglowe.

Goście austrjaccy opuścili Warszawę dn. 19 b. m. Przed wyjazdem dr. Seipel złożył wizytę premjerowi Witosowi, dziękując mu za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Warszawie.

Osobiste.

Dn. 16 b. m. powrócił z wypoczynku Redaktor naszej Gazety podinsp. Gł. Kom. P. P. p. Edward Grabowiecki i podjął czynności redakcyjne.

Administracja.

Wyjazd p. Ministra Spraw Wewnętrznych

Dnia 20 b. m. wieczorem wyjechał p. Minister Spraw Wewnętrznych, Dr. Kiernik w podróż urzędową do Województwa Krakowskiego. P. Minister zwiedzi Urząd Wojewódzki w Krakowie, gdzie będzie udzielał audjencji, a następnie uda się do kilku powiatów Województwa Krakowskiego. W podróży towarzyszą Panu Ministrowi — Wojewoda Krakowski Gałecki, Kom. Gł. P. P. M. Borzęcki i radca ministerjalny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Dr. Górski.

Kierownictwo Departamentu Bezpieczeństwa Min. Spr. Wewn.

Z dniem 10 b. m. dotychczasowy Dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Publicznego i Prasy Min. Spr. Wewn. p. Bilski, mianowany wojewodą Kieleckim, przestał urzędować w Zarządzie Centralnym Ministerstwa, agendy zaś departamentu objął p. Aleksander des Loges, dotychczasowy starosta w Chrzanowie, któremu p. Minister Spraw Wewnętrznych powierzył kierownictwo departamentu.

Zapomoga dla urzędników na zakupy zimowe. Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 20 b. m. uchwaliła wniosek Ministra Skarbu w sprawie sposobu wypłaty poborów urzędniczych. Przytem postanowiono wypłacić niezwłocznie funkcjonarjuszom państwowym tytułem jednorazowej zapomogi dla poczynienia zakupów zimowych (węgla, drzewa i t. p.) 30 proc. poborów, wypłaconych w dn. 1 września r. b.

Przyjęto do wiadomości projekt Ministra Skarbu, normujący sposób potrącania podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i t. p.

Doręczanie nakazów płatniczych. Według przepisów prawnych doręczanie nakazów płatniczych i wszelkich awizacji uskutecznione być powinno albo przez organa władzy skarbowej, albo przez magistraty i urzędy graniczne, albo też przez policję. Zatrudnianie policji tymi czynnościami nie jest wskazane, aby nie odciągać policji od wykonywania zadań w zakresie bezpieczeństwa publicznego. Co zaś dotyczy władz skarbowych, to dla doręczania przez te organa nakazów i wezwań należałoby utworzyć cały szereg organów, co z wielu względów nie jest możliwe i wskazane.

Z tych względów Minister Spraw Wewnętrznych polecił Wojewodom wydać zarządzenia, aby magistraty i urzędy gminne współdziałały jak najszerzej przy doręczaniu nakazów płatniczych i awizacji w sprawach podatków państwowych, podkreślając przytem, że ciała samorządowe są zainteresowane w sprawnem ściąganiu podatków państwowych, z których część przypada im w udziale.

Samorząd.

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO UST. O TYMCZ. UREGUL. FINANSÓW KOMUN. M. S. W. przygotowuje projekt rozporządzenie wykonawczego do ust. o tymcz. uregulowaniu finansów komunalnych.

WŁĄCZENIE OBSZARÓW DWORSKICH DO GMIN W MAŁOPOLSCE WSCH. Wskutek rezolucji Sejmowej M. S. W. wydało rozporządzanie, włączające obszary dworskie na wschód od Sanu do gmin miejscowych. Rozporządzenie to będzie ogłoszone w „Monitorze Polskim" (nie w „Dz. Ust.").

WYBORY GMINNE W MAŁOPOLSCE. M. S. W. wydało rozporządzenie, polecające zorganizować wybory do reprezentacji gminnych w gminach wiejskich b. Galicji. Wojewodowie wydali już stosowne zarządzenia starostom, tak że wybory odbeda się w najbliższym czasie.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W RADOMIU. 16 b. m. odbyły się nowe wybory do rady miejskiej w Radomiu. Głosowało 65% uprawnionych. Rozdział mandatów jest następny: P. P. S. — 13, Z. Ch. J. N. — 11, Sjoniści — 6, N. P. R. — 2, Unja N. P. — 2, lista rzemieślników — 2, Poalej-Sjon — 1 i Bund — 1.

WOBEC ROZSZERZANIA GRANIC MIAST. M. S. W. (reskr. z 14.8 1923 r.) wymage nieodzownie przy wnioskach o rozszerzenie granic miejskich, planów sytuacyjnych miasta. Konieczne to jest dla dokładnego przedstawienia i uzasadnienia wniosku. Ponieważ inicjatywa rozszerzenia granic wychodzi zazwyczaj od Samorządów miejskich, przeto sporządzanie planów, jak i innych załączników, należy do odpowiednich władz miejskich, a koszta pokrywa zainteresowana gmina. Koszta te zresztą nie powinny być wysokie, gdyż wymaga się tylko szkicu, wykonanego na mapie o skali nie mniejszej jak 1 : 25000. Szczegółowych zaś i dokładnych planów w wyższej skali wymaga się jedynie tam, gdzie osobliwe cechy topograficzne narzucają ten warunek.

BUDŻET M. KRAKOWA. W obecnych czasach między preliminarzem a zamknięciem rachunkowem spadek waluty wytwarza różnice nominalna niebywale wysokie. Wynoszą one po kilkaset i więcej procent. W takich warunkach cyfry bezwzględne budżetów, układanych w początkach roku, straciły już przez ubiegłe półrocze znaczenie realne. To też raczej dla ilustracji podajemy tu ogólną cyfrę wydatków i dochodów m. Krakowa. Wydatki zwyczajne wynoszą 7.060.778.634 mk., nadzwyczajne 724.367.075 mk., razem wydatki 7.785.145.709 mk. Dochody zwyczajne wynoszą 7.449.822.984 mk., nadzwyczajne 335.382.770 marek., razem dochody 7.785.205.754 mk.

Natomiast co do poszczególnych działów budżetu wymienimy same cyfry procentowe, wyprowadzone z cyfr bezwzględnych budżetu. Cyfry wydatków przedstawiają się podług tytułów, przyjętych w budżecie m. Krakowa, jak nestępuje.

Wydatki m. Krakowa:

I.	Zarząd główny	31,2%
II.	Zarząd majątku miejskiego	1,5%
III.	Podatki i opłaty gminne	0,2%
IV.	Zarząd długu miejskiego	1,8%
V.	Bezpieczeństwo publiczne	9.0%
VI.	Budowy i roboty publiczne	4,5%
VII.	Upiększenia miasta	3,5%
VIII.	Zarząd targowy	1,1%
IX.	Zdrowotność miasta	27,3%
X.	Dobroczynność—Opieka społeczna	6,2%
XI.	Sztuka i zabytki historyczne	5,7%
XII.	Oświata i wyznania	7.3%
XIII.	Sprawy wojskowe	0,0% *)
XIV.	Różne	0,5%

Co się tyczy *dochodów*, to trzy najwyższe pozycje stanowią podatki i opłaty gminne, zdrowotność miasta oraz zarząd majątku miejskiego. Mianowicie:

podatki i opłaty gminne	64.9%
zdrowotność	15.9%
majątek miejski	6,3%

(Do kategorji „zdrowotność" nalażą w Krakowie m. i. takie przedsiębiorstwa miejskie, jak rzeźnia, chłodnia, fabryka lodu, fabryka mydła, kafilerja).

*) % znikomy, wyrażający się w ułamkach tysiącznych.

POLICJA

Reorganizacja policji państwowej.

W numerze 36 z dn. 5 września r. b. naszego pisma ukazała się wzmianka, że Minister Spr. Wewn. dr. Kiernik nie wydał żadnych zarządzeń, dotyczących reorganizacji policji i że żadna akcja w tym kierunku nie jest w policji przeprowadzana.

Ponieważ, jak się okazało, informacja ta była niedostatecznie jasno zredagowana, przeto uważamy za swój obowiązek wyjaśnić jej znaczenie.

Pod słowami: *reorganizacja policji* rozumieliśmy zasadniczą zmianę jej organizacji, jak np. zamienienie policji przez żandarmerję, wprowadzenie policji komunalnych i t. p., o czem wśród społeczeństwa rozchodziły się słuchy; o takiej reorganizacji niema mowy.

Natomiast jest rzeczą wiadomą, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, opierając się na zdobytem doświadczeniu i prawdach, wysuniętych przez życie, podjęło przeprowadzenie całego szeregu reform, przedewszystkiem opracowano już nową ustawę o policji, która jest obecnie przedmiotem szczegółowych badań.

Oprócz tego, wychodząc z zasady konstytucyjnej zespolenia władz oraz dążąc do podniesienia sprawności policji, p. Minister Spraw Wewnętrznych wydał już szereg zarządzeń organizacyjnych, że wymienimy tylko okólnik Nr. 77 z dn. 20 lipca r. b. o ustosunkowaniu organów policji do władz administracyjnych, oraz zarządzenie o delegowaniu urzędników administracyjnych do kierowania akcją organów policji w razie rozruchów i t. p.

Wyjazd Komendanta Gł. P. P.

Komendant Główny P. P. p. Marjan Borzęcki wyjechał w dn. 20 b. m. do Krakowa, towarzysząc p. Ministrowi dr. Wł. Kiernikowi. Przez czas nieobecności pełni obowiązki Komendanta Zastępca Kom. Gł. nadinsp. H. Wardęski.

Międzynarodowy Kongres Policyjny.

W numerze następnym rozpoczniemy druk obszernego sprawozdania z Międzynarodowego Kongresu Policyjnego w Wiedniu pióra Naczelnika Warszawskiego Urzędu Śledczego podinsp. M. Sonenberga, który brał udział w Kongresie z ramienia policji polskiej.

Zajścia między robotnikami a policją w Radomiu.

Komenda Powiatowa w Radomsku donosi o przebiegu zajść, jakie miały miejsce z robotnikami fabrycznymi w dn. 11 b. m. na terenie miasta Radomska, z powodu zaaresztowania przez władze sądowe 11 osób obwinionych o dopuszczenie się gwałtów na funkcjonarjuszach policji w dn. 27.VIII r. b. — co następuje:

Przeprowadzone przez policję dochodzenia przeciwko winnym, którzy dopuścili się gwałtów i zranienia trzech policjantów podczas rozruchów ulicznych w dn. 27. VIII r. b., rozpatrzył w dn. 10.IX sędzia śl. I rew. w Radomsku, wyrażając policji zgodę na zaaresztowanie 11 osób, jako głównych sprawców i osadzenia ich w areszcie celam przesłuchania i zastosowania względem nich środków zapobiegawczych. Zgodnie z tem dn. 10 b. m. w godzinach od 19 do 23 dokonano arasztowań i osadzono obwinionych w areszcie miejskim.

Na znak protestu, wobec zaaresztowania wspomnianych osób, dnia następnego t. j. 11 b. m. przerwano robotę w fabkrykach radomskowskich i wszczęto alarm syrenami fabrycznemi, który trwał od rana do godz. 16. W czasie tym sędzia śladczy I rew. o godz. 9 rozpoczął badanie aresztowanych i zastosował, jako środek zapobiegawczy względem pięciu, bezwzględny areszt, względem czterech — kaucję po 3.000.000 mk. od każdego, a dwuch zwolnił, oddając pod dozór policji. Czynności swoje zakończył o godz. 14-ej. W tym czasie, przybył w tej sprawie z Piotrkowa delegowany przez Urząd Prokuratorski podprokurator Burzycki. Wezwanym do siebie delegatom robotników wyjaśnił, że przystąpił do rozpatrzenia sprawy i obiecał złagodzić środki zapobiegawcze wtedy, kiedy zostanie przerwany alarm syren fabrycznych. Zgodnie z tam alarm został przarwany o godz. 14 z minutami.

Przedtem również zwracała się policja do alarmujących, na skutek zarządzenia p. Starosty, o przerwanie alarmu, a to zgodnie z żądaniem zawiadowcy st. kolejowej, celem uniknięcia katastrofy kolejowej (2 z fabryk alarmujących, położone są tuż przy stacji). Robotnicy nie zgodzili się jednak wówczas na przerwanie alarmu, mówiąc, że mogą to uczynić jedynie tylko na skutek zarządzenia swych delegatów. Wezwany przez p. Starostę delegat Lenk, również nie zgodził się na przerwanie alarmu, decydując się omówić tę sprawę na ogólnem posiedzeniu delegatów.

Przeciwko winnym niewykonania zarządzenia p. Starosty wytoczono sprawę karną w Sądzie Pokoju (art. 139 K. K.).

W czasie rozpatrywania sprawy przez Podprokuratora p. Burzyckiago i Sędziego Śledczego I rewiru, tłum w liczbie około 2,000 osób, zebrany przed Komisarjatem Policji (na podwórzu którego znajduje się areszt miejski) rzucił się na policję pilnującą wejścia do podwórza Komisarjatu i aresztu miejskiego, usiłując odbić aresztowanych i obrzucił policję kamieniami. Policja udaremniła wykonanie planu przez rozproszenie tłumu. Podczas tej akcji został uderzony, rzekomo przez policjanta, kolbą karabinu w plecy robotnik Franciszek Szczerbiński zam. w Radomsku, Przedborska 10. Jego życiu nic nie zagraża. Więcej obrażań wśród tłumu nie notowano. Przeciwko winnym w tej sprawie zostało wszczęte dochodzenie.

Po zajściu tem w niespełna 20 minut zaaresztowani zostali zwolnieni na mocy decyzji Sędziego Śl. I rewiru.

Tłum na razie począł rozchodzić się, gromadząc się jednakże na rynku w pobliżu Komisarjatu w poszczególne grupy.

Wieczorem, przybył z Częstochowy niejaki Dederko, podejrzany o przynależność do partji komunistycznej i urządził w pobliżu Komisarjatu wiec, przemawiając do gromadzącego się coraz to więcej tłumu. Wydelegowany przez Komisarjat Policji przod. Starczewski z 4 poster., w celu sprawdzenia, czy wiec jest zgłoszony w Starostwie i odbywa się legalnie—zażądał od przemawiającego Dederki wylegitymowania się, na co tan odpowiedział przod. Starczaskiemu szorstko „aż skończę". W momancie tym tłum rzucił się na przod. Starczewskiego, i policjantów w zamiarze rozbrojenia ich. W obronie ich, został wysłany z Komisarjatu większy oddział policji, który rozproszył tłum, nie uciekając się do użycia broni.

Przeciwko winnemu nielegalnego zwołania wiecu Dederce spisano protokuł i wysłano do Sądu Pokoju w miejscu.

Tut. p. Starosta, przewidując, że siły miajacowej policji będą niewystarczające do opanowania sytuacji, zarządał przysłania kompanji wojska w sile 60 ludzi, oraz szkoły pol. z Piotrkowa. Wojsko przybyło o godz. 16-ej, szkoła zaś w liczbie 47 ludzi o godz. 14.50 min. Noc całą krążyły wzmocnione patrole policyjne. Jak w nocy, tak i w dniu następnym panował zupełny spokój. Robotnicy nazajutrz o godz. normalnej przystąpili do pracy.

Spółdzielczy Bank Społeczny w Warszawie z ogr. odp.

Grupa pracowników bankowych, działaczy społecznych i kooperatystów założyła w Warszawie przy ul. Brackiej Nr. 17 Spółdzielnię Kredytową pod powyższą nazwą. Bank rozpoczął swe czynności 15 b. m. Kapitał udziałowy, wynoszący obecnie około 20.000 złp., składa się z udziałów po 200 złp. każdy. Bank przyjmuje wkłady, udziela kredytów spółdzielniom, organizacjom społecznym i osobom prywatnym i załatwia wszelkie operacje bankowe. Do Zarządu należą pp.: Dobrucki Jan, Szpakowski Tadeusz i Świderski Franciszek (prezes). Do Rady Nadzorczej—pp.: Butler Mieczysław, Ceranowicz Władysław, Funkenstein Władysław, Pawłowicz Stanisław (prezes), Scipio del Campo Józef i Walicki Jan, oraz zastępcy: Białobrzeski J. i Biale J.

MILJONÓWKA.

W sobotnim (15 września r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowane zostały №№

3,043,067 4,296,863

Książki Prawne i Społeczne.

Podinsp. M. SONENBERG i nadkom. L. KURNATOWSKI: Służba śledcza.

Niedawno wyszedł z druku podręcznik dla urzędników policji i szkół policyjnych p. t. „Służba śledcza", opracowany przez naczelnika Urzędu Śledczego m. st. Warszawy, podinspektora Maurycego Sonnenberga, przy współdziale zastępcy naczelnika Urzędu Śledczego m. st. Warszawy, nadkomisarza Ludwika Kurnatowskiego. Wydawnictwo Hoesicka 1923 r., (książka zawiera 264 stron).

Autorzy nie strzegą zazdrośnie, nie trzymają w tajemnicy owoców swej wieloletniej praktyki śledczej i doświadczenia, osiągniętego żmudną pracą—przeciwnie, pragną podzielić się swemi wiadomościami, dając kolegom cały szereg cennych rad i wskazówek. A rady te i wskazówki tem większą mają wartość, że bardzo często są odpowiedzią na zapytania i wątpliwości jakie rodzić się mogą w umyśle mniej doświadczonego funkcjonarjusza policji śledczej, szczególniej w tych wypadkach, gdy jest on zmuszony działać samodzielnie, nie korzystając z niczyjego kierownictwa, rady lub pomocy.

Praktyczne wskazania, co i w jaki sposób w konkretnym wypadku przedsięwziąć należy i jak powinna biec linja rozumowania prowadzącego śledztwo—są największą zaletą tej książki. Teoretyczny tylko wykład nie odpowiadałby zapewne celowi, na jaki książka ta jest przeznaczona.

Książka podzielona jest na trzy części: wstęp, część ogólną i część specjalną.

Możnaby polemizować z autorami, czy ten podział materjału jest dobry, czy pewnych wiadomości nie należałoby przenieść ze wstępu do części ogólnej, a niektórych z części ogólnej do specjalnej. Uniknęłoby się może w ten sposób powtarzania pewnych rzeczy.

Na samym początku książki wypowiedziana jest zasada: „Warunkiem do zastosowania kary względem oskarżonego o czyn przestępny — jest udowodnienie mu winy. Udowodnić zaś winę oskarżonemu, znaczy zebrać materjał, któryby wykazał, że oskarżony, a nie kto inny, dopuścił się czynu karygodnego" — żeby to osiągnąć, autorzy dają wskazówkę, która, jak nić czerwona, przewija się przez całą książkę: „W każdym wypadku należy do dochodzeń przystępować z wielką uwagą i starannością, nie bagatelizować najdrobniejszych nawet szczegółów, gdyż praktyka wykazała, iż okoliczności nie mające na oko najmniejszego znaczenia, stanowiły czasem o losach sprawy; zbierać dowody winy — to robota bardzo trudna i wymagająca dużej sprawności, wrodzonej inteligencji, bystrości i szybkiej orjentacji".

Następnie autorzy wyliczają rodzaje przestępców oraz opisują, jak jest zorganizowany i na czem polega dział rejestracyjny. Wyliczanie rodzajów przestępców lepiejby było może ze wstępu wykreślić, a poprzestać na znajdującym się w części specjalnej podziale, który pod względem metody klasyfikacji i charakterystyki danego rodzaju przestępstwa, jest jaśniejszym i bardziej wyczerpującym.

Dział ogólny zawiera najniezbędniejsze dla policjanta wiadomości z Ustawy Postępowania Karnego. Pewne wskazania są może jednak trocnę za daleko idące, szczególniej, jeżeli chodzi o badanie oskarżonego metodą „oddziaływania na rozum, aż do czasu moralnego zmęczenia oskarżonego". Część ogólna dotyczy tych czynności, które policja powinna przedsięwziąć od momentu zbadania miejsca przestępstwa, aż do czasu transportowania aresztowanego do więzienia. Wskazując na odnośne artykuły Ustawy Postępowania Karnego, autorzy szeroko mówią o odnalezieniu, oględzinach i zabezpieczeniu miejsca, śladów i objektów przestępstwa, oraz śladów pozostawionych przez przestępcę, jako to: nieładu, przedmiotów służących do dokonania przestępstwa, śladów krwi, włosów, nóg i rąk (daktyloskopja).

Autorzy zalecają daleko idącą dokładność i sumienność przy zbieraniu tego rodzaju materjału, wskazują jednak na wielkie niebezpieczeństwo w razie zbyt szybkiego i lekkomyślnego wyciągania wniosków. Następnie autorzy wskazują na sposób dokonywania rewizji, badania świadków, oskarżonych i t. d.

Najobszerniejszym działem jest część specjalna. Przedstawia ona przystępne wyjaśnienia ważniejszych części Kodeksu Karnego. Przy każdym rodzaju przestępstw wskazują autorzy na te momenty, które są najważniejsze i które podczas dochodzeń policyjnych należy ustalić w pierwszym rzędzie.

Największą uwagę poświęcają autorzy i najobszerniej traktują kwestję zabójstwa, kradzieży i oszustwa.

Zalecają przedewszystkiem zorjentowanie się, czy rzeczywiście przestępstwo zostało spełnione, gdyż często z tych, czy innych przyczyn zdarzają się symulacje.

Następnie daja wyczerpujące wskazówki, w jaki sposób należy przystępować do śledztwa. Pisząc o niektórych rodzajach przestępstw, autorzy przytaczają szczególnie ciekawe wypadki z własnej praktyki kryminalistycznej, umieszczając odbitki zdjęć fotograficznych, robionych na miejscu przestępstwa, rysunki narzędzi służących do dokonywania przestępstw, oraz podobizny przestępców.

Książka jest bardzo ciekawa i pożyteczna. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że zostanie rozkupiona w wielu egzemplarzach przez wszystkich funkcjonarjuszów policji polskiej, służąc im w każdym wypadku radą i pomocą.

M. Skoczyński.

Z SĄDÓW

Ucieczka z więzienia Mokotowskiego.

Dnia 20 września r. b. na i-szej sali w gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej w Warszawie odbyła się rozprawa przeciwko Antoniemu Dębiszowi, który w kwietniu r. b. wraz z trzema jeszcze więźniami po zabiciu dozorców, zbiegł z więzienia Mokotowskiego. Przowodniczył rozprawie wiceprezes Gumiński przy współudziale sędziów: Kozakowskiego i Laskowskiego. Oskarżał podprokurator Herman.

Przesłuchani świadkowie stwierdzili co następuje: W nocy z 21 na 22 kwietnia 1923 roku w piekarni więziennej w więzieniu karnem Mokotowskiem byli zatrudnieni więźniowie: Antoni Dębisz, Aleksander Dydenko, Stanisław Repkowski i Franciszek Nowicki. Na jednem podwórzu więziennem pełnił służbę dozorca Łapiński, a w drugiem — dozorca Ruciński. W piekarni zaś nadzorował więźniów dozorca Kurowski. Około godz. 3-ciej nad ranem starszy dozorca Szperlak usłyszał z podwórza, od strony posterunku, na którym stał Ruciński, trzy strzały. Szperlak natychmiast wybiegł na podwórze, kierując się w stronę posterunku Rucińskiego. Na wołanie Szperlaka, Ruciński nie odpowiadał. W tym momencie nadbiegł starszy dozorca Judert z wiadomością, że dozorca Łapiński uciekł z posterunku. Uwagę rozmawiających zwróciła drabina, przystawiona do muru, graniczącego z ulicą Kazimierowską i płaszcz, leżący w pobliżu. Idąc dalej, w kierunku szpitala więziennego, w odległości kilku kroków od bramy szpitalnej, obaj dozorcy spostrzegli leżącego na ziemi rannego dozorcę Rucińskiego, który w kilka chwil potem, umarł. Na podwórzu więziennem Szperlak znalazł nóż, pochodzący z piekarni. Udał się tam niezwłocznie—drzwi do piekarni były przymknięte, otworzył je — w piekarni na podłodze ujrzał trupy dozorców Łapińskiego i Kurowskiego, między trupami leżała skrwawiona siekiera, pochodząca ze składu piekarnianego.

Zaalarmowany inspektor więzienny stwierdził ucieczkę zatrudnionych w piekarni więźniów. Za zbiegłymi zarządzono pogoń i w rezultacie aresztowano jedynie Antoniego Dębisza, który w momencie zatrzymania, legitymował się fałszywym paszportem.

Dębisz do zabójstwa się nie przyznał, wskazując na pozostałych uciekinierów, jako na sprawców mordu.

Biegły lekarz stwierdził, że śmierć dozorcy Kurowskiego nastąpiła skutkiem gniecenia ciała, Łapińskiego — wskutek uszkodzeń czaszki i szyi, zadanych ostrem narzędziem, a Rucińskiego — wskutek rany postrzałowej.

Przewodniczący stwierdził, że Dębisz odbywał w więzieniu karnem w Mokotowie karę dziesięcioletniego ciężkiego więzienia.

Sąd wydał wyrok skazujący Dębisza za dokonane wspólnie z innymi więźniami zabójstwo trzech dozorców więziennych podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych — na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok ten nie jest ostateczny, ponieważ oskarżonemu przysługuje prawo założenia apelacji.

Bezrobotni przed Sądem.

Sprawa o rozruchy bezrobotnych, które miały miejsce w lutym r. bież., znalazła się przed paru dniami na wokandzie Sądu okręgowego.

W czasie zwiększającego się bezrobocia podczas zimy, gdy znaczna część robotników sezonowych pozostała bez pracy, tłum bezrobotnych począł odbywać codziennie wiece w państwowem biurze pośrednictwa pracy i na placu Napoleona, urządzał pochody demonstracyjne przez miasto, przed Ministerstwo Pracy i do Sejmu, przyczem przychodziło do starć z policją.

Wśród wzburzonego tłumu wygłaszane były przemówienia, które przyczyniały się do szerzenia zamętu i utrudniały rokowania z bezrobotnymi.

Pod zarzutem wystąpień przeciwpaństwowych stanęło przed sądem czterech oskarżonych: Roman Grodzicki, Stan. Moterski, Leonard Cieśiewicz i Kazimierz Wesołek—wszyscy pozostający wówczas bez pracy. Piąty oskarżony, Michał Mrozowski, miał pracę, a wina jego polegała na podburzaniu wyrostków, by rozbroili policję.

Przewód sądowy zaczął się od drastycznego szczegółu. Mianowicie świadek Kramarczyk, były wywiadowca policyjny, zarzucał oskarżonemu Mrozowskiemu, że ten chciał go przekupić i skłonić do korzystnych zeznań, okazało się zaś, że właśnie świadek wymusił na oskarżonym 2 miljony mkp. i libację obiecując „wpływami" swemi go zwolnić. Również zeznania drugiego świadka, wywiadowcy Obiedzińskiego, który rzekomo kazał aresztować Mrozowskiego, były niejasne i sprzeczne, wobec czego Sąd uniewinnił Mrozowskiego.

Oskarżonego Moterskiego z powodu braku dowodów Sąd również uniewinnił.

Co do Grodzickiego — szereg świadków ustalił, że wpływ jego na bezrobotnych był bardzo ujemny. Jakkolwiek treści jego przemówień dokładnie nie odtworzono, sąd uznał, że mowy jego zawierały wszelkie znamiona podburzania do obalenia ustroju społecznego i skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia.

W zachowaniu się dwu pozostałych oskarżonych sąd ustalił podburzanie do przeciwdziałania zarządzeniom władz policyjnych i skazał ich na 6 miesięcy więzienia, odmawiając przytem prośbie ich obrony o zastosowanie amnestji.

Mowa lwowska Prezesa Rady Ministrów.

Zabierając głos na Zjeździe P. S. L. we Lwowie dnia 9 b. m., zaznaczył premjer na wstępie, że przybył na zebranie w charakterze prezesa stronnictwa i że jako taki zabiera głos:

Już na poprzedniem zebraniu we Lwowie, wyłuszczyłem powody, które mnie skłoniły do objęcia steru obecnego Rządu w Polsce, dziś muszę zaznaczyć jeszcze, że wolno było iść tylko po tej drodze, którą obrało wówczas stronnictwo, bez względu na przeszłość i przykrości, jakich doznało. Myślą przewodnią jego było i jest zapewnienie Państwu przyszłości silnej i niewzruszalnej, a ludowi poprawę bytu.

Dziś, po upływie kilku miesięcy, doświadczenie wykezało, że mieliśmy rację i że nie można było zrobić inaczej. Na to jednak trzeba było dużej odwagi. Odwagę tę nasze stronnictwo okazało, a uczyniło to w tym ostatecznym momencie, w którym należało zedrzeć zasłonę, pokrywającą niebezpieczeństwo natury państwowej. Stało się to w momencie dla Państwa i społeczeństwa niezwykle ciężkim. I stąd tyle przykrych prób i dla niego i dla Rządu.

Polska, jak każde państwo, musi mieć swoje określone cele polityczne i dążyć do ich osiągnięcia. Często też cele polityczne różnych państw są sprzeczne, to też do mety dobiegnie zawsze ten, co najwięcej pracuje, kto jest najwięcej odporny i kto posiada wiarę w swe siły i słuszność zamierzeń. Do przeprowadzenia wielkich zadań konieczna jest zawsze konsolidacja społeczna. Tej brakło nam prawie w każdej dziedzinie. Sejm poprzedni, który miał uporządkować stosunki wewnętrzne, zadania tego w całości nie spełnił, a powodem był brak zdeczdowanej większości. Wybory do nowego Sejmu, zupełnie nie przygotowane, przeprowadzone zostały w momencie, kiedy Rząd był bierny i bez określonego programu, dały wynik zupełnie przypadkowy. Nastąpiły dnie grudniowe, wybór i zabójstwo Prezydenta Rzeczypospolitej. Tragiczne owe wypadki mogły doprowadzić do anarchji w kraju, a może i walki

bratobójczej, której wynik i koniec mógłby być wprost nieobliczalny.

To też podnieść muszę z uznaniem, że obecny Marszałek Sejmu Rataj, który jest synem wsi, zastępujący wówczas w myśl przepisów Konstytucji osobę Prezydenta Państwa, wziąwszy władzę w swe ręce, doprowadził wzburzone umysły do uspokojenia. Energiczna jego postawa nie pozwoliła ulicy przeprowadzić walki o władzę, która została w rękach prawowitego rządu, powołanego po myśli przepisów konstytucyjnych. Jeśli kto, to my ludowcy możemy być dumni z tego. Tą drogą przyszedł do skutku gabinet mego poprzednika. Działalność jego, jako też dalsze wypadki, są już dobrze szanownym zebranym znane, dlatego też o tem dziś mówić nie będę.

Zdaję sobie sprawę z tego, że przed większością utworzoną i przed Rządem na niej opartym piętrzyły się i jeszcze piętrzyć się będą trudności.

Wielu nie może pogodzić się z tem, że władza w Polsce znajduje się w ręku Polaków. Nie wszyscy są zadowoleni, że odkryło się prawdziwy stan rzeczy.

Dotykając stanowiska poszczególnych grup, premjer zaznacza, że między innymi socjaliści, którzy przedtem dawali w czasie wojny przykład patrjotyzmu, obecnie, potępiając fakt konsolidacji ugrupowań polskich, uważali równocześnie za możliwe dla siebie połączyć się z żydowsko-komunistycznym Bundem i Niemcami, celem wspólnej walki z polskim Rządem. Nic też dziwnego, że i pewne grupy niepolskie stały się w większym stopniu nielojalne. Dużo też do myślenia dają owe zbrojne bandy, które, korzystając z bliskości granicy, niszczą dobytek spokojnej ludności, pozbawiając często niewinnych obywateli życia. Część pewna społeczeństwa ukraińskiego pielęgnuje mrzonki nieziszczalne, starając się niszczyć drogą sabotażu dorobek odwiecznej pracy kultury polskiej na niektórych obszarach Rzeczypospolitej.

Polska nikogo gnębić nie chce. Nigdy tego nie czyniła, lecz nie ścierpi też, aby rządził w niej teror, a nie władza prawowita. W tych warunkach chcąc pracować, szczególniej w pierwszych latach dla państwowości polskiej możliwie jaknajintensywniej, musimy się łączyć z tymi, którzy uznają tesame zasady.

I gdybym miał możność dziś decydowania, zrobiłbym tosamo, co uczyniłem wówczas.

Bardzo wielu ludziom zdawało się też, że Rząd ten powstał na to, aby bronić wyłącznie ich interesów, bardzo często egoistycznych. Mam tu na myśli tak wielkich obszarników, jak też i przemysłowców.

Ci myśleli, mając kapitały w przemyśle lub ziemi, że z powstaniem obecnego Rządu przyszła pora na obronę ich interesów.

Mogę oświadczyć, że niema w Rządzie ani jednego człowieka, któryby chciał bronić egoizmu tych panów. Musi się skończyć okres czasu, w którym często wielcy przemysłowcy, operując tanim kredytem państwowym, płacąc licho robotnika, swe zyski lokowali w obcej walucie zagranicą.

Byli tacy, co sądzili że wolność w Polsce przerodzić się musi w swawolę. My jednak zdajemy sobie dobrze z tego sprawę, czego Państwu potrzeba i czem Ono może istnieć.

Nie wolno bowiem zapominać, że jesteśmy chatą wkoło której zabudowania niemieckiego i sowieckiego sąsiada stale płoną. Może przyjść czas, że trzeba będzie wielkiej przytomności umysłu i wysiłku całego społeczeństwa razem z Rządem, aby nie dopuścić do ogarnięcia pożarem naszego Państwa.

Polska ma swe prawa historyczne. Niczyjego nie chce, lecz i swego nie da. Dlatego też wcale nie myśli aby krwią własnych dzieci, potem pracy własnych obywateli w granicach jej Państwa, tworzyć fikcje państw, które najmniejszej racji bytu nie mają. Nie oznacza to, jakoby Polska chciała względem swych lojalnych obywateli stosować inne prawa, a stronnictwo nasze specjalnie jakoby hołdowało szowinizmowi. Szowinizmu nigdy u nas nie było, lecz obrona naszych interesów i dążenie do utrzymania tego, co jest naszą niezaprzeczalną i wyłączną własnością. Z tem muszą się pogodzić wszyscy ci, którzy tu mieszkają.

Nie możemy jeszcze dziś powiedzieć, że w Polsce jest dobrze. Zło jednak w Polsce nie jest wyłącznie następstwem poprzednich rządów, ani też wynikiem jedynym naszej gospodarki, lecz wiąże się także ono bezpośrednio i ze stosunkami światowemi. Z drugiej zaś strony wiele niedomagań tkwi w założeniu, które datuje się od początku powstania Państwa Polskiego.

Nie pozbyliśmy się dawnych wad Polski szlacheckiej. Przeszły one w dawnej mierze i na nas, a może nawet wskutek wojny światowej wzmogły się.

Pokutuje dziś w Polsce zasada: „Zastaw się, a postaw się!" To odbiło się i na stosunkach państwowych. Dla młodego organizmu demokracji polskiej, hasło to staroszlacheckie musiałoby być zabójczem.

Państwo chcieliśmy odrazu postawić na stopie wielkomocarstwowej. Przykładów jest na to niezliczone masy. Jeden z nich nawet do pewnego stopnia komiczny. Mając zaledwie kilkadziesiąt klm. brzegu morskiego, chcieliśmy ilością admirałów dorównać marynarce angielskiej. Duma polska chciała koniecznie, aby flota nasza, po piaskach prawie pływająca, dorównała wielkim potęgom morskim. Stworzono też zaraz na początku wielki aparat urzędniczy. Wprawdzie za pierwszych jeszcze moich rządów, pod przewodnictwem dzisiejszego Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego, została utworzona komisja, która miała przeprowadzić daleko idącą redukcję. Trudności były niepomierne, a po moim i jego odejściu, mimo że myśli tej nie zaniechano, każdego roku, zamiast ubyć, przybywało po parę tysięcy nowych urzędników. Doszło do tego, że dziś stan urzędników państwowych razem z wojskiem wynosi około ośmset tysięcy. Jeżeli odliczy się ilość żołnierzy, a do liczby pracowników państwowych doda się liczbę oficerów i podoficerów posiadających rodzinę, to okaże się, że przeszło sześćset tysięcy rodzin pozostaje na utrzymaniu Państwa, co wyniesie około trzy miljony ludzi w Państwie, liczącem niespełna trzydzieści miljonów ludności.

Aparat administracyjny jest zanadto skomplikowany, a przez to samo mało sprawnie pracujący, liczba pracowników zaś taka, która Państwo nie jest w stanie utrzymać, stąd też pochodzi słuszne ich niezadowolenie z powodu uposażenia zupełnie niedostatecznego. Płace mimo to obciążają budżet państwowy do tego stopnia, że według obliczenia jednego z urzędników pochłoną około $^2/_3$ zwiększonego państwowego budżetu.

To też Państwo, nie będąc w stanie wytrzymać w tych stosunkach, zostało zmuszone uciec się do środków bezwzględnej oszczędności i redukcji.

Sprawy skarbowe nie przedstawiają się też różowo. Końca z końcem dotychczas nie zdołano związać. Wydatki przekraczały stale dochody. Wydatkowano bez pokrycia. Władze skarbowe i podatkowe funkcjonują częściowo niedostatecznie, dowodem tego, że wysokość wpływów podatkowych za trzy kwartały wynosi zaledwie $^1/_4$ ogólnej sumy. Potępienia też jest godnym fakt, że wzbogacona część społeczeństwa podczas wojny najbardziej ociąga się z płaceniem podatków.

Marka spadała z zawrotną szybkością w czasie zmiany Rządu. Prasa opozycyjna pochwyciła to, szerząc panikę wśród społeczeństwa, zapominając, że utrzymanie jej na pewnym poziomie było sztuczne i drogo przez Państwo opłacane i że na spadek marki wpłynęły powody od Rządu i Państwa niezależne. Objęmowaliśmy więc Rząd w warunkach najcięższych, mogących nas doprowadzić do zupełnej ruiny majątkowej i finansowej, w jakiej dziś znajdują się Niemcy.

Przychodząc do steru Rządu należało albo podtrzymywać ten stan chorobliwy, albo odrzucić zasłonę i zajrzeć rozkładowi w oczy. Wybraliśmy to drugie.

Spadek marki niemieckiej pociągał za sobą zawsze spadek marki polskiej. Zasługą więc obecnego Rządu jest, że już uniezależnił markę polską od marki niemieckiej. I podczas gdy marka niemiecka przechodzi obecnie skoki rubli belszewickich, marka nasza mimo to utrzymuje się w pewnej równowadze. Polityka Rządu na tem polu zmierza w dwu kierunkach: po pierwsze w kierunku uzdrowienia finansów i naprawy skarbu, po drugie w kierunku zrównania dochodów i wydatków. Rząd obecny postanowił nie wydawać więcej, jak na to pozwalają dochody państwowe. Chce w ustawowo przepisanym czasie wnieść budżet, gdzie zostaną zmniejszone różne wydatki i w których będzie dążyć do uzyskania równowagi.

Wiele u nas liczy się na pomoc zagranicy.—Jest to niewłaściwe, gdyż dopiero z chwilą, gdy zagranica przekona się, że Polska dąży tak do uporządkowania swych stosunków finansowych sama, jak i do uzyskania równowagi, przyjdzie nam z pomocą, bo będzie widziała w tem także i swój interes. Musi się doprowadzić do tego, aby obywatel, pracując, wiedział, ile warta jest jego praca. Jeżeli chodzi o pożyczkę zagraniczną, to obecnie napływają już oferty, czego dawniej nie było. Jest to dowodem, że opinja zagranicy zaczyna się zmieniać na naszą korzyść. Zagranica bowiem kapitału nie powierzy tym, którzy w Polsce już wykazali, że rządzić nie są w stanie.

Nie jest to tajemnicą, że w każdej niemal prawie dziedzinie życia państwowego istnieją u nas jeszcze poważne niedomagania i błędy. Gdy jednak Rząd chce dokonać operacji na chorem ciele, zrywa się burza protestów, ażeby nic i nikogo nie ruszać. Mimo wszystko prace Komisarza Oszczędnościowego postępują szybko naprzód i wydadzą niezawodnie odpowiednie rezultaty.

Między ogół rzuca się bajki o rzekomych rugach w urzędach i w wojsku ze względów partyjnych, podczas gdy chodzi tu o zwyczajną sanację, zmierzającą do uwolnienia tak urzędów, jak armji, od nierobów.

Stosunki na kolejach naszych wymagają też gruntownej naprawy. Innych dziedzin życia dotykać nie będę, bo zaprowadziłoby to dość daleko, do czego dziś zmierzać nie mam zamiaru.

Nie zbieramy pochwał. Nasze zarządzenia będą ciężkie i niesmaczne, wielu będzie z nich niezadowolonych. Jednak zdrowa część społeczeństwa zrozumie, że to jest konieczne, jeżeli ma nareszcie nastąpić naprawa. Rezultat pracy oszczędnościowej i usuwania niedomagań ujawni budżet, który bez reklamy, jednak najwymowniej, wystawi świadectwo pracy Rządu.

Społeczeństwo jednak winno przyjść z pomocą Rządowi i to społeczeństwo całe. Stać się to powinno szybko, bo czasu na zastanawianie się wiele niema. Jeżeli przestanie się przeszkadzać Rządowi, a przyjdzie z pomocą, to należy spodziewać się, że poprawa będzie stale postępować. Lecz trzeba również pewnej cierpliwości i wytrzymałości, zwłaszcza u tych sfer, które dotychczas dużo zdenerwowania wykazały. Nietylko dziś bronimy się, ale musimy odrabiać zło kilkoletnie. Na powierzchowną, operetkową robotę nie pójdziemy. Dla taniej reklamy nie będziemy Państwa prowadzić ku ruinie. Zło musimy rozpocząć tępić wzmożonemi środkami.

Do roboty uzdrawiającej należy także zespolenie władzy w jednym ręku. Administracja musi być skoncentrowaną.

Mówiąc o tem, zaznaczyć muszę, że nieprawdą jest, jakoby miało się szkolnictwo pod względem pedagogicznym podporządkować władzom politycznym. Chodzi tu o stronę administracyjną. Nie są to zresztą żadne nowatorstwa, lecz tylko wprowadzanie tego, co przedtem było i co się okazało praktycznem.

Rząd podjął się roboty sanacyjnej i prowadzić ją będzie do skutku bez względu na piętrzące się przeszkody.

Sanacja stosunków finansowych i administracyjnych w Państwie będzie okresem przykrym, lecz im operacja nastąpi prędzej, tem będzie lepiej. Czy będzie Rząd wskutek tego popularny, czy nie, to rzecz drugorzędna. Przeprowadzić te zamierzenia musimy, bo od nich w wielkiej mierze zależy przyszłość Państwa i wasza.

OD ADMINISTRACJI

Z powodu wzrostu płac zecerskich, podrożenia papieru, farby i materjałów drukarskich zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państw.", która od dnia 1 października r. b. wynosić będzie:

Dla urzędów oraz funkc. państwowych i komunalnych mies. mk. 40.000

Dla osób prywatnych „ „ 45.000

Numer pojedyńczy „ „ 12.000

LITERATURA I SZTUKA

JAN ŻYZNOWSKI. 12)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—(o)—

— Dobrze, pamiętam! Wie pan co?

— Jeszcze nic!

— Otóż, nie będę mogła, niestety, przyczynić się do zrobienia panu przyjemności, ponieważ nie widzę żadnej możliwości spłacenia panu długu ani w tem, ani w przyszłem życiu, no i jeszcze dlatego, że mi łaskawie przez pana ofiarowana pożyczka, nie jest koniecznie potrzebna.

— Wiem i dlatego tembardziej będę nalegał.

— Napróżno!

— Możliwe! Ja jednak nie rezygnuję! — Klemens pochylił głowę i zaczął uważnie przyglądać się własnym butom. Pamięta pani — zaczął powoli — parę miesięcy temu przyjmowała pani u siebie późnym wieczorem jakiegoś przysadkowatego jegomościa w szarem ubraniu.

— No to co? — Helena poczuła, jak z pod stanika wytchnęły na jej twarz i szyję gorące kłęby pary.

— Właściwie to nie! Tak sobie mówię tylko. Wówczas, nie wiem dlaczego, cieszyło mnie tak bardzo uparcie powtarzane przez panią słowo: „nie".

Kosińska skręciła się w sobie, jak struna i w takiem naprężeniu zastygła.

— Dlaczegoż to pana ucieszyło? — spytała, nie wiedząc skąd podmówiło się jej to pytanie.

— Nie wiem, tak samo, jak nie wiem dlaczego niektóre chwile pani życia, najbardziej osobistego, sprawiają mi przykrość.

— Jakież to chwile sprawiają panu przykrość? — zamieniła w martwe pytanie.

— Właśnie mało brakowało do tego, by mi dziś znowu było przykro! — Grudowski spojrzał znacząco na porzucony kapelusz Heleny.

— Czy powiedziałam coś takiego?

— Nie, nie! Boże uchowaj. Nie lubię — cóż zresztą może panią to obchodzić? — nie lubię, kiedy wieczorem pokój pani głuchnie i niemieje.

— Przecież czasem trzeba wyjść!

— O zapewne! — pastwił się.

Wykuliły się przedługie sekundy gnębiącego milczenia.

— Wracając jednak do owej nieszczęsnej pożyczki — zaczął Klemens z chytrym rozmysłem — to sam czas wojny powinien panią do tego namówić i wszystkie możliwe skrupuły jej wytłumaczyć, w dodatku, jestem przekonany, że pan Seweryn nie miałby nic przeciwko takiemu ułatwieniu życia pani, przeciwnie!...

— Seweryn? — odjęknęła Helena, jak echo, które pochwyciło dźwięk najgłośniejszy i najważniejszy.

— Czasu trwania wojny dziś przewidzieć nie sposób. Przyjazne i braterskie — mówię bez ironji — porozumienie się narodów, zanudzonych przez cały szereg lat prawami, kodeksami i głosami sumień należy przypuszczać, będzie trwało tak długo, póki nędza, ciała kalekie, łby nadwyrężone, płuca podziurawione i serca żołnierzy w przedziwnej beztrosce podczas wojny bijące nie zapragną trosk, które im się beztroską nie wyobraża od nowa; nie zatęsknią do paragrafów różnych kodeksów i do tego co kościół *wojujący* wyrył na frontonie swoim: *Nie zabijaj!* Żołnierz od stóp do głów uzbrojony, wychodzący z ojczystego miasta na spotkanie takiegoż samego uzbrojonego człowieka unosi w pamięci oczyma zdjęte ze ścian świątyni słowa: *nie zabijaj* po to by móc zabijanemu przezeń człowiekowi na pożegnanie ostatnie rzucić: „A widzisz, nie zabijaj!" Długo zatem będzie musiała pani czekać.

— Będę czekać!

— Ja wiem! Czy mogę pytać szczerze i prosto, czy mogę tak samo mówić do pani?

— Ależ ma się rozumieć!

— Miłość pani, taka właśnie miłość na którą patrzę od kilku miesięcy ma inne, niż zwyczajne przyczyny. Pani jest kobietą bez zdrady, bez możności istotnej zdrady, bo przeszłość odebrała pani wszelką fizyczną możliwość owej zdrady. Dlatego pani sądzi, że wolno jej... — Klemens umyślnie przerwał.

— Co mi wolno? — spytała Helena pospiesznie.

— Odtrącić moją propozycję pożyczki i nie zaniechać tego, nazwijmy to pracą...

Z każdem słowem Grudowskiego, Helena uprzytomniała sobie coraz bardziej i coraz boleśniej prawdę, że Klemens posiadał wszystką tajemnicę, że widzi wszystką obecność jej walki i że próżno starała się ukryć to, co było przez niego, jakby z góry przewidziane i poniekąd dla niej planowane. Stłoczyły się nagle pod czaszką wszystkie chwile jej życia, szczegóły ohydne, tkwiące w pamiętaniu jak kolce, których wyrwać nie sposób. Zobaczyła znaki, ślady, piętna. Powtórzyło się wszystko w obrazach, w odczuciach, w dźwiękach, nawet w zapachu. Wszystko od początku, od dzieciństwa przemknęło przed oczyma chronologicznie uszeregowane, ah, jak wyraźnie! Kołem rozepchało się odwewnątrz, kołem ścisnęło zzewnątrz. Każde zdarzenie dawno minione, każdy dzień, każda nieomal godzina aż do obecnej zamieniały się w słowa, które potokiem niepowstrzymanym spływały do ust, na wargi.

— Przekona się pani, wówczas, gdy pojedziemy, gdy zobaczy pani...

— Ja wiem! — jakby sobie przytaknęła Helena.

Podmową chytrą, słowem, jak haczyk wędki ostrem, krótkiem i krzywem Klemens wydzierał z serca, wyłapywał z odmętu pamięci Heleny najskrytszą prawdę jej życia. Niby w granat tajemniczy starych, dalekich lasów odgadnieniem wnętrza się wdzierając w oczy jej zazierał głęboko. Ona zrazu niechętnie, potem mówiła z najistotniejszej wewnętrznej potrzeby przypatrzenia się sobie i osądzenia siebie według wszelkich praw i rozumień człowieka obcego, sądzącego przewiny cudze, nie swoje. Mówiła raczej do siebie, niż do słuchającego. On odmierzał dokładnie, miarą opowiadanych mu przeżyć ledwie widoczną kreskę z lewej strony w jej policzku przez czas wyżłobioną. Godził, jako przyczynę ze skutkiem maleńkie pod oczyma zmarszczki z ciężarem, który się całego niemal czasu życia Heleny przez nią przewalił, miażdżąc i kalecząc kształt jej ciała i ducha, zaprawdę szlachetny. Sprawdzał i równał. Badał czy szczegóły się zwierają, czy rozwleczone latami wiernie się zespoliły i ustanowiły całość bytu obecnego, który miał przed oczyma. Wszystko odpowiadało sobie najdoskonalej dopasowane w wymiarze, nie zostawiając dla najbardziej pilnego patrzenia szczeliny kłamstwa, najmniejszego odchylenia od prawdy faktycznej.

W pewnej chwili, jakby rozwijając, czy też stwierdzając treścią powiedzenie Klemensa o fizycznej w niej niemożliwości zdrady, Helena zaczęła opowiadać o swojem dzieciństwie, o uczęszczaniu do szkoły baletu, gdzie starsze jej koleżanki spopieliły w ogniu codziennej między sobą rozpusty trwożną, pierwszą dziewczęcą wolę jej zmysłów. O tem, jak później wszystka chęć ciała się zbiąkała, jak jej nie stało sensu i racji istnienia. O tem, jak ją wstecz w siebie zapchnął nałóg osobliwy. O tem, jak już nic z zewnątrz nie mogło dotrzeć do niej i jak się zamieniło błogosławieństwo życia, gdy miłością uświęcone, w pracę zimną, ciężką, obmierzłą. Opowiedziała mu wreszcie z gorącym, czerwonym płomieniem na policzkach, jak i kiedy przyszedł kochanek jej jedyny, jak słońce, moc nad wszystkie moce i świat wszystek. O tem, jak wdarł się ogniem i stalą swej młodości nieposkromionej w mogiłę pogrzebanej treści jej życia i stamtąd wyniósł ją na światło swoich oczu od nowa zrodzoną, najniewinniejszą. Zeznała teraz bez obawy, iż Klemens ją zdradzić może, zbrodnię Seweryna. Mówiła o niej z dumą, jako o przysiędze tajemnej, o krwawem świadectwie jego dla niej miłości.

Późno skończyła spowiedź swoją. Aż nadto uświadomiła sobie, że oto dobrowolnie przyjęła Klemensa na wszystko wiedzącego świadka jej życia. Doznawała, nie tłumacząc sobie dlaczego, wrażenia, że tem głośnem wszystkiego wyznaniem wypieniła z duszy wszelki chwast, mimowolnie w głębę rzucony i tam rozrosły.

Pierwszy raz przypatrzyła się Klemensowi. Zauważyła, że i on patrzy na nią inaczej, niż dotychczas. Helena powierzała teraz z zaufaniem, bez cienia zastrzeżeń, oczom jego urodę swoją. W pewnej chwili, jakby odgadując jego myśli podpowiedziała z uśmiechem.

— Na wargach pomadka, a i na policzkach jakaś zagraniczna czerwoność. Blada jestem. Policzkom nawet się nie śni rumieniec!

— Pozatem wszystko własne, swojskie?

— Wszystko! Jeszcze by też? — udała obrażoną.

— A włosy?

— Moje!

— Długie?

— Długie, ale ostatnio strasznie wychodzą.

— A pan taki blady... wie pan, że dopiero dziś zauważyłam jaki pan blady!

— Radzi pani trochę tej zagranicznej czerwoności?

— Eh! Życzę rumieńców! I chudy pan taki...

— Zwyczajnie, jak to suchotnik.

— Ale, ale suchotnik! Zaraz suchotnik!

— Notoryczny! Wielokrotnie zapisany w różnych księgach uzdrowisk szwajcarskich i francuskich.

— No i co?

— No i nic!

— A teraz!

— Tak, teraz trochę lepiej, jak to zwykle pod starość. Suchoty to mądra choroba! Podobnie, jak czcigodne wiekowe damy i starsi panowie lubią i szczególnymi względami darzą tylko młodych... tak do trzydziestki!

— A pan już ma trzydziestkę?

— Właśnie ją posiadam!

— To dobrze! Wie pan?

— Skądże bym znowu wiedział?

— Zaraz. Jeszcze nie skończyłam! Ja przedtem nie wiedziałam, nie pamiętałam zupełnie, jak pan wygląda...

— Bo też było co pamiętać!

— Zapamiętałam tylko duże, tak bardzo rozszerzone źrenice... Jakiego koloru ma pan oczy?

— Chyba niebieskie.

— To takie, jak ja! — rozkosznie, jak dziewczynka kilkoletnia podniosła brwi do góry i wytrzeszczyła swoje wielkie, piękne ciemne, aż granatowe oczy.

— Moje, przypuszczam, nie takie! — zawierając chciwie w głęboką ciemność ócz Heleny zauważył Klemens.

— Jaśniejsze?

— Wogóle!... machnął pogardliwie ręką.

— Niech pan pokaże!

— Proszę, jeśli wola!

— Może takie, może nie takie — nie wiem! — odpowiedziała naiwnie Helena. Bezgrzeszne spojrzenie Kosińskiej wsączyło się w istność Klemensa, jak kropla karminu w wodę przejrzystość. Rozeszło się płomieniami, wczuliło niezliczonemi językami, mackami i tchnieniami. Wtedy do wrót rozumu Klemensa uderzyły wraz zmysły wszystkie i wyjęczały: p r a g n ę. Drzwi nie uchyliły się nawet. Rozum milczał a milczeniem, niby dźwiękiem nieskończenie rozciągłym nie przeczył, nie zarzekał się, lecz tłumaczył słowem jednem: n i g d y.

— — — — — — — — — — — —

(C. d. n.)

O poprawność języka.

ODPOWIEDZI.

Panu Z. K. 1. Wyrazy rozbudowanie i rozbudowa w ostatnich czasach często bywają używane przez niektórych pisarzy i mówców zupełnie niewłaściwie. Wyrażenia tego rodzaju jak: „polityczne rozbudowanie wzajemnej znajomości", albo „rozbudowanie naszego przemysłu i handlu" i tp. mogą być uważane chyba tylko w mniemaniu ich twórców za jakieś ozdoby krasomówcze. W istocie rzeczy są to nierozważne zestawienia obok siebie wyrazów, rażące swoją górnolotną przesadą (Mówiliśmy o tym w N. 28 Gazety).

Przez „rozbudowę podatków spożywczych" mówca rozumiał — jak można przypuścić — podwyższenie tych podatków, a może tylko rozkład czyli rozłożenie podatków? Niezwykła kwiecistość stylu mówcy sprowadziła całkowite zaćmienie na samą treść myśli w ten sposób wypowiedzianej.

2. Ani porównuję, ani wykonuję, jako też ani porównywuję, ani wykonywuję, ani też oddziaływuję, lecz: porównywam, wykonywam, oddziaływam, są formami prawidłowemi czasu teraźn. od słów: porównywać, wykonywać, oddziaływać. Tak samo od innych podobnych słów używać należy postaci: wyrównywam, przekonywam, przemyśliwam, a nie: wyrównuję, przekonuję, przekonujesz ...ani też przemyśluję(!). Podobnie w osobie 3-ej l. m. prawidłowe formy są: porównywają, wykonywają, przekonywają i tp. Postaci takie jak: porównywują, wykonywują, przekonywują (zwane drugorzędnemi, analogicznemi), w poprawnym języku literackim nie uchodzą.

3. Nie „szemat", lecz schemat i schematyczny, schematyzm, jak wymawiano zwykle po polsku, to jest jak było w greckim i w łacinie (schema), gdzie każdy z dwuch dźwięków początkowych *s* i *ch* wymawia się osobno, podobnie jak wymawiamy dźwięki te obok siebie w innych wyrazach przyswojonych: scheda, schizma, scholastycyzm..., tak samo jak w wyrazach czysto polskich: schować, schodzić, schudnąć, schnąć, schlebiać i tp. Przekształcenie schemat na szemat, tj. wymawianie dźwięku *sz* zamiast *s-ch* jest poprostu nasladowaniem niemieckiego, gdzie dwie te spółgłoski zastąpione zostały brzmieniem *sz*.

Do niedawna wymawiano również i pisano nazwę rodzimą Śląska z brzmieniem *sz* na początku, tj. Szląsk, także: Szlązacy, szląski, wzorując się na piśmie i wymawianiu niemieckim (Schlesien, Schlesier, schlesisch). W ostatnich dopiero latach powrócono słusznie do starodawnej wymowy z początkowym *ś*, tak że dziś wszyscy mówimy i piszemy: Śląsk, Ślązacy, śląski. Tak samo zamiast wymawiania z niemiecka „szemat" pierwszeństwo dać należy brzmieniu i postaci schemat.

Adam Ant. Kryński.

TEATR

TEATR ROZMAITOŚCI: „Zemsta" komedja w 4 aktach Al. Fredry.

Słusznie wybrano na otwarcie teatru Rozmaitości „Zemstę". Oto, co o niej mówi A. Szyjkowski w dziejach komedji polskiej: „w „*Zemście*" zamknął się cały światek polskiej obyczajowości na początku XIX wieku. Postacie Cześnika, Rejenta i Dyndalskiego, reprezentujące staroszlachecki „sarmatyzm" są nawet wytworem dawniejszych epok, podczas gdy sfrancuziały Papkin, Podstolina i para kochanków, wyłoniły się już na tle czasów naszych, napoleońskich. Arcydziełem jest *Zemsta* przez mistrzowskie zestawienie dwuch światów oraz przez znakomitą indywidualizację poszczególnych charakterów w obrębie każdego z nich. Nigdy ani przedtem, ani potem, nie dosięgła komedja polska tych wyżyn zdolności charakterystycznych, co w kreacji Cześnika, Rejenta i Papkina. Dwa pierwsze, to najbardziej esencjonalne typy natury polskiej w dwuch różnych tejże odmianach, które zaznaczył twórca dawną modłą w nazwiskach: Raptusiewicz i Milczek; Papkin zaś jest najznakomitszą transformacją Plautowego „Żołnierza — Samochwała", któremu dodał autor polski rysy modnego kawalera z końca XVIII wieku. Pomiędzy Cześnikiem a Rejentem rysuje się przepyszna sylweta starego sługi, Dyndalskiego, występując najpełniej w kapitalnej scenie pisania listu". Z całą świadomością, że należy arcydzieło zrealizować na scenie przystąpiono do pracy reżyserskiej z pietyzmem, jaki cechuje wszelkie usiłowania J. Osterwy.

Było to rzeczywiście uroczyste przedstawienie, w powietrzu zawiał prawdziwy duch sztuki. Grali sami mistrze. Najlepsi polscy aktorzy zebrali się w ten niebywały zespół z szacunku i czci dla arcydzieła polskiej komedji, a więc senior Wincenty Rapacki, Mieczysław Frenkiel, Ludwik Solski, Kaźmierz Kamiński, Juljusz Osterwa, Jaracz, Bednarczyk, Krogulski, Szymański, Majdrowiczówna, Pichor-Śliwicka. Świetną oprawę dekoracyjną dał W. Drabik. Każda rola dla siebie stanowiła klejnot sztuki aktorskiej, a całość była przedziwnem dziełem, po przez które przebijał szlachetny, czysty, szczery humor polski. Humor polski, co wypływa z ukochania pięknego życia, z radości nad twórczemi potęgami w człowieku, co nie pozwala na rozrost w duszach naszych uczuciom niszczącym nienawiści i zemsty i co pomaga do pokonania dolegliwości i trosk codziennego życia. Już afisz, zestawiający obok siebie nazwiska najsławniejszych naszych aktorów, zrobił sensację. Tłumy przed teatrem zgromadziły się, chcąc przynajmniej zobaczyć przyjazd prezydenta Rzeczypospolitej. A kiedy tenże zjawił się w swej loży, nastrój uroczystego oczekiwania zapanował na widowni i przeniósł się poza kurtynę.

To też pierwsze słowa na scenie wypowiedziano drżącym ze wzruszenia głosem. Seniora Rapackiego przyjmowano owacyjnie. Przez kilkadziesiąt lat bronił on na tejże scenie języka polskiego, przekazywał z pokolenia w pokolenie szlachetny gest, dumnie pokonywał wszystkie trudności, zagrzewał serca młodzieży, wspominał dawne czasy ze starszymi. A przez cały ciąg historji swego życia tłumił w sobie jeden okrzyk, aż wreszcie na tem przedstawieniu doczekał się sposobności i zawołał: Doczekałem się tej szczęśliwej chwili, że mogę wnieść okrzyk „niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej".

W tym momencie oczy jego zapałały błyskiem młodzieńczym i pokazał się w nich ten ogień, który przez lat tyle palił się w sercu jego, nie pozwalał na zgaśnięcie nadziei, podsycał gorliwość w pracy, dopomagał do przetrwania w nieszczęściu; a twarz jego promieniowała radością, o jakiej my śnimy, a o której wiedzą anieli.

Okazało się, że odradza się z chwilowego zastoju teatr narodowy — Rozmaitości — że żyją w nim tradycje najwspanialszych czasów i że znów żywe słowo zacznie z niego kojąco rozbrzmiewać do naszego społeczeństwa, kiedy w nim zasiędą wszyscy zwaśnieni różnicami partyjnemi do wspólnej artystycznej biesiady, do wsłuchiwania się w tajemne szepty poezji naszej, że będzie ten teatr pokarmem dla dusz naszych i rozsypującym skarby naszej tradycji w nowe do działania wstępujące pokolenia. Obniżyć lotu nie będzie można, lecz należy teatr umiejętnie prowadzić sposobem teatru narodowego, a nie przedsiębiorstwa prywatnego. Teatry prywatne grają raz wyuczoną sztukę bez przerwy z rzędu, dopóki publiczność chodzi, teatr narodowy gra na przemian w różnych zespołach różne arcydzieła wielkiego repertuaru narodowego. Aktorzy stają się kapłanami-stróżami poezji dramatycznej, a każde przedstawienie nową jej emanacją.

Jeśli dotychczas nie miały powodzenia u naszej publiczności nasze narodowe arcydzieła, to wina raczej była po stronie teatru, niż publiczności. Zatracono pietyzm i szacunek dla naszych arcydzieł. Ale kiedy uniesiony nowym zapałem zdobył się teatr Rozmaitości na pierwszorzędne widowisko, odrazu stosunek publiczności do teatru zmienił się. Tłoczy się ona do kasy, zapełnia teatr po brzegi, raduje się i cieszy ze sztuki i z entuzjazmem podziwia mistrzowską grę swoich ulubionych aktorów!

Franciszek Siedlecki.

KSIĄŻKI.

GOTFRYD KELLER. *„Romeo i Julja na wsi"*. — Ignis 1923.

Kto czytał Dygasińskiego, a zwłaszcza jego opowiadania osnute na tle życia wiejskiego, jak np. „W Swojczy", „Beldonek" — ten zauważy niewątpliwie wielkie podobieństwo, jakie zachodzi między rodzajem jego twórczości, a twórczością Gotfryda Kellera.

Głód i miłość występują u obu na czoło poruszanych zagadnień; są ujmowane w myśl zasad zwycięskiego wówczas pozytywizmu. (Keller tworzył w latach 50-tych, Dygasiński w 90-tych zeszłego stul.) Wieś, chłop — służą jako temat, ujęty szczerze, z prostotą, nierzadko naiwnie. Tylko, że dla polskiego czytelnika Dygasiński jest bliższy, jego powiastki, mimo całego dydaktyzmu, mają więcej uroku.

„Romeo i Julja na wsi" jest jednym z najpopularniejszych utworów Kellera. I słusznie; dużo w nim prawdziwego piękna. To też należałoby uważać za zasługę redakcji „Książek Ignisa", że pozwoliła szerokiemu ogółowi poznać tę powiastkę znanego szwajcarskiego pisarza—gdyby nie fatalny jej przekład. Ma się wrażenie, że panowie, którzy go dokonali, równie źle znają język polski, jak i niemiecki. Miałem już możność przekonać się o tem, czytając „Mogensa" Jacobsena w ich przekładzie.

Książka roi się od takich kwiatków:

„Wskutek tego *przystrój**) lalki *znieładził się*, a dziewczynka rozebrała ją śpiesznie, by wystroić nanowo"; „... purpurowa krew różowiła policzki śniadawego oblicza i lśniła się ciemnym ponsem na świeżych, *jak rzadko*, wargach, co *wyróżniało* czarniawą dziewczynkę i nadawało jej *osobliwy wygląd*". „Tedy miała Wrenka wielką biedę, by pełną wdzięku swą osóbkę, jako tako *wyszinfirować*... i jakoweś pstre, prawie bezwartościowe, chusteczki na szyję *zaścibolić*".

Żargon.

JERZY SOSNKOWSKI. *„Dom filozofów"* — Ignis.

„Dom Filozofów" Sosnkowskiego jest może najciekawszym zbiorem nowel, jaki czytałem w ostatnich czasach. Przedewszystkiem wyróżnia się nowela p. t. „Białe Liście" odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie literackim „Bluszczu". (Nie to dowodzi wartości utworu).

Pomysł noweli — śmiały, oryginalny, o założeniu fantastycznem. Styl i technika — doskonele.

Przyroda spłatała figla staremu, cywilizowanemu światu. Oto pewnej wiosny i wiosen następnych, zamiast zwykłą zielenią — flora okrywała się kolejno: purpurą, fioletem, kolorem żółtym, białym i t. d.

„Cywilizacja i intelekt—schowały gdzieś zawstydzone twarze przed boską potęgą natury, którą długie wieki tyranizowały — a która teraz kaprysem jednym rozbijała w puch mozolnie wzniesiony gmach Wszechpoznania". Oczywiście „dreszcz wstrząsnął światem". A ludzi ogarnęła dziwna psychoza — szał gry hazardowej na kolor -- kolor przyszłej wiosny: Marnieją ludzie, fortuny, giną państwa — wszystko kłębi się w szale gry.

Gra staje się jedynym celem. I na tem tle, tle arcy-fantastycznem, rozgrywa się historja zwykłej, jak świat światem — miłości.

Laus tibi femina!

Kobieta, miłość — po wsze czasy zostaje jednakową. A cały urok noweli polega tu na kontraście. Na niepospolitem, fantastychnem tle — zwykła zdrada zwykłej kobiety. To też: „boska potęga natury".

Nie mamy innego terminu. Nowele zawarte w zbiorku „Dom filozofów" są „fantastyczne". Lecz owa fantastyczność jest właściwie tylko zewnętrzną, dekoracyjna. W głębi, w ich osnowie tkwi realizm.

Sosnkowski walczy przeciw złudzeniom, albo raczej wykazuje, iż to, co ludzie uznali jako prawdy— jest złudzeniem, jest względne.

Ma rację. Ale ludzie nie wyzbędą się złudzeń.

Cz.

*) Podkreślenia moje.

TADEUSZ ZIELIŃSKI. 2)

STRZYGA

(KLECHDA ATTYCKA).

—:o:—

— A, Lamprokles, tak myślałam właśnie. A toż dopiero pożerałeś mię oczyma na symposionie Arystofonta! Mimo to, mój śliczny, nie pogniewaj się, gdy cię wypędzę. Nie chcę zwady z demarchą i wszystkimi ojcami cnotliwej Skiady.

Lamprokles stropił się.

— Wybacz, ja właściwie mam inną sprawę. Powiedz, czy ucztuje u ciebie Kratyppos?

Trjonika przesunęła ręką po falistych, niestrzyżonych włosach młodzieńca.

— Powiedz mi, Lamproklu, wszak wiesz, kim jestem i czem jestem?

— Wiem, — cicho odrzekł Lamprokles.

— Więc powinieneś wiedzieć i to: nam się pytań takich nie zadaje. Skąd mogę wiedzieć — może przyszedłeś z polecenia Demofili? Ładnie będę wyglądała, gdy o mnie, przybyszce, zacznie krążyć sława, że odbijam narzeczonych dziewczętom obywatelkom.

— Masz słuszność i nie masz słuszności, Trjoniko. Rzeczywiście, stawiłem to pytanie z polecenia Demofili, lecz nie w zamiarze wrogim. Przeciwnie: skoro bawi u ciebie Kratyppos, to Demofila prosi, abyś go zatrzymała dłużej i, jeżeli można, — do świtu.

Trjonika ponownie wybuchła swym pustym śmiechem.

— A to wspaniałe: „Dłużej i, jeżeli można, — do świtu". Pierwszy raz słyszę prośbę taką z ust narzeczonej.

Nagle umilkła; Lamprokles spostrzegł przy świetle pochodni, płonącej w sieni, wszystkim znanej pochodni Trjoniki, jak gorzki uśmiech

skaził jej twarz zawsze jeszcze piękną. Z gniewem uderzyła się w policzek.

— Z czego się śmiejesz, głupia? Po raz pierwszy, to prawda. Nie trudno zrozumieć. Teraz Trjonika jest już złem mniejszem. Niegdyś była grozą narzeczonych i młódek — teraz jest ich sojuszniczką.

Podniosła oczy — Lamprokles spostrzegł w nich łzy.

— Cóż począć, Cyprydo, piłam z twego kielicha, wypiję i męty. — Poczekaj chwilę, Lamproklu.

Odeszła do świetlicy, lecz wkrótce powróciła

— Radabym usłużyć Demofili, lecz nie mogę, nie skutkują moje czary. Kratyppos siedzi przy otwartej okiennicy, mało z kim rozmawia i tylko pije. Odrywa się od kubka na to tylko, by popatrzeć, czy prędko zabieli się niebo nad grzbietem Parnelu. Gdy namawiałam go, by został u mnie, odrzekł mi, że przywiódł go do mnie Dionyzos, Afrodyta zaś uprowadza. Tak więc powiedz Demofili.

Lamprokles jednak nie śpieszył z odejściem.

— A więc?

— To jeszcze nie wszystko. Demofila dała mi swe zlecenie, widząc, że idę do ciebie.

Radość znów zajaśniała na twarzy hetery.

— Szedłeś do mnie Poco?

— Chciałem ci powiedzieć, że bardzo, bardzo cię kocham.

— Nachyliła doń swą ubieloną i uróżowaną twarz: niekłamana czułość lśniła w jej podczernionych oczach.

— Chodźmy. Pocóż stać mamy na wietrze.

IV

Ująwszy efeba za rękę, Trjonika poprowadziła go do altanki na krańcu płaszczyzny, kędy stał jej dom. Wszystko stąd było widać przez przejrzystą zasłonę z winogradu i zarysy Parnelu, ostro występujące na tle bielejącego nieba i w głębokim mroku pogrążone stoki Cyteronu.

Radość Trjoniki już przygasła. Nawet nie zarumienił się, pomyślała sobie, ani głos mu nie zadrżał. Albo to tak wyznaje się miłość?

Wskazała mu miejsce na miękkiej ławeczce plecionej i sama usiadła obok niego.

— *Chciałeś* mi to powiedzieć, powtórzyła z naciskiem, kładąc mu rękę na ramieniu. A potem widocznie straciłeś ochotę.

— Wytłumacz ty mi to, Trjoniko, gdyż sam siebie nie rozumiem. Wierzaj mi, przez cały dzień miejsca sobie znaleźć nie mogłem; serce zamierało we mnie w oczekiwaniu wieczora. I oto nareszcie słońce zachodzi. Zabłysła gwiazda wieczorna, towarzyszka tronu Afrodyty, razem zaś z nią jej współzawodnica, twoja lampa gościnna. Mówię matce, że idę do Arystofonta, aby przejść się pod oliwkami stadjonu. Ogarniałaś całą moją istotę. Serce we mnie biło, biło...

— No...

— Przechodzę koło domu Mnesyfili. Nagle drzwi się otwarły, wychodzi Neera. Idę dalej. Lecz jakiś głos wewnętrzny powiada mi: obejrzyj się. Oglądam się: Neera stoi, patrzy na mnie, uśmiecha się. Cała w promieniach zorzy wieczornej, płonąca, dumna... strzasna. Stanąłem jak wryty, ani poruszyć się, ani słowa rzec nie mogę. Patrzy tak na mnie, nagle z jej oczu wybiegły dwa płomienie zielone i czy uwierzysz, jak strzały przeszyły mię na wylot. I czuję, że już wszystko we mnie spaliły te promienie i miłość mą dla ciebie i przyjaźń dla Arystofonta i część dla rodziców — wszystko. I wiem, że niech tylko czarodziejka ukaże się znowu, niech tylko błyśnie na mnie swemi oczami, niech zawoła „pójdź za mną", a pójdę, dokąd każe.

Łzy trysnęły z jego oczu.

— Co znaczy to, Trjoniko? Wytłumacz mi. Arystofont mówił, że jesteś dobra. Czyżby to była miłość? Lecz mówią, że miłość czyni szczęśliwym człowieka; ja sam tego doświadczyłem przez noc całą i dzień, gdy marzyłem o tobie. A to jest jakieś fatum, jakaś ręka obca, potężna.

Hetera milczała, smutnie pochyliwszy głowę.

— Trjoniko, czyżbyś i ty tego objaśnić nie potrafiła?

— Może i potrafię, odrzekła, ale czy znajdziesz w tem jakąkolwiek pomoc? - Posłuchaj. Mieliśmy święto Hery — sprawczyni: zaproszono mnie do wzięcia w niem udziału i wykonania na cześć bogini uroczystego hymnu Olimpijskiego... jak widzisz, służę samej tylko Afrodycie. Otóż, siedzę ja pośród czcigodnych gospodyń — była tam kapłanka Hery, matka twoja, matka Arystofonta i czwarta Mnesyfila: słowem całe możnowładztwo Skiady. „Co to się stało z twą córką", pytają Mnesyfili. Przedtem była taka cicha i skromna, wiedziano, że jest narzeczoną Perymeda i cieszono się myślą o obojgu. A teraz chodzi inaczej i patrzy inaczej, na Perymeda ani spojrzy, zawróciła głowę całej młodzieży, jak gdyby heterą była, nie obywatelką. Mnesyfila rozpłakała się: „ja sama jej", powiada, nie poznaję. Czasem myślę, czy zmysłów nie postradała? — Kiedyż to się z nią zdarzyło — pytają. „A czy pamiętacie", odrzekła „tę noc burzliwą" gdy to zniosło most na Kikioborze? Posłałam ją przedtem na Cytaron, na halę, aby dała baczenie na krówki. Poszła chętnie ze swym miłym, łagodnym uśmiechem — już napewno, myślę sobie, czeka tam, na nią Perymedes. Nadchodzi wieczór, noc, a z nią burza. Czekam, czekam i modlę się: bogowie, czy aby się co nie stało? Czekam długo, wreszcie drzwi skrzypnęły: Chwała bogom ona. Rzucam się do niej. Ona mię odsuwa: „Nie dotykaj, powiada, przemokłam cała". „Ależ, mówię, chociaż pocałuj matkę. — „Poco się całować", powiada. „Ziębłam, pójdę do siebie". I gdzie podziała się jej dawna tkliwość?. „Przygotowałam ci", powiadam „gorącego odwaru z mięty, wypij, aby się nie zaziębić". — „Nic mi, powiada, nie trzeba, daj mi spokój". I kieruje się ku schodom. „Pozwól, mówię, że ci chociaż poświecę" i biorę łuczywo z pod okna. „Uspokój się, sama trafię". Jednakże poszłam za nią do schodów wiodących do jej świetlicy. I myślę sobie: Czy nie zaszło tam co między nią i Perymedem?... rozumiecie. Jej wygląd wydał mi się bardzo podejrzany i również jej zachowanie. „Każ ty jednak Perymedowi" mówię jej przy schodach, aby był nieco skromniejszy: narzeczony — to nie kochanek. A on cię tak wycałował, że całe wargi masz skrwawione". Jak się nie obróci, jak nie popatrzy na mnie — że strachu wypadło mi łuczywo z rąk i zgasło. Ona zaś stoi w ciemności, nie widać jej samej, tylko oczy jej gorejąc ogniem zielonym, jak u sowy. Nie pamiętam już jak dobrnęłam do swego posłania — przez noc calutką trzęsło mię, jak w febrze,...

— Trjoniko! Więc cóż to znaczy?

— A znaczy to, mój biedny przyjacielu, że wasza Neera jest... strzygą.

— Strzygą... To być nie może! Opowiadała mi o strzygach piastunka — są one szpetne i stare.

— Bywają rozmaite. Które są otwarcie szpetne — te straszą dorosłych i dzieci, a bywają i takie, które będąc szpetne przybierają postać urodziwą. I gdyby znalazł się czarodziej potężny — zmusiłby on Neerę do ukazania się w jej postaci prawdziwej,szpetnej.

— A jednak to niemożliwe. Znam Neerę od dzieciństwa; razem wyrośliśmy. Nigdy nie była ona strzygą.

— Znów ci powiem: bywają rozmaite. Jedne, strzygami są od dzieciństwa: to te, które podsunięte zostały przez strzygi nieuważnym położnicom zamiast ich własnych niemowląt. A zdarzają się i takie, które dopiero jako dorosłe stają się strzygami. Pamiętam, było zdarzenie w Aekarnach... Patrz jednak, patrz!..

(C. d. n.)

Przegląd Teatralny.

Teatr „Nowości".

„BAJADERA" E. Kallmana.

Znów obowiązek sprawozdawcy karze rozpoczynać recenzję od opisu lokalu operetkowego. Nowa bowiem dyrekcja teatru „Nowości", pozostająca pod kierunkiem p. L. Hallera, przed rozpoczęciem sezonu, największej uwagi włożyła w ten, niewątpliwie doniosły, czynnik życia teatralnego.

Cała widownia, której przybyły piękne loże i która przecięły przejścia, ułatwiające widzom zajęcie ich miejsc, z gruntu zmieniła swój wygląd. Pozatem odpowiednia przebudowa zwiększyła, szczególniej na dalszych miejscach, akustyczność sali.

Na pierwszy ogień dano niezawodną „Bajaderę", która chyba nie potrzebuje pochwał, ani podnoszenia jej zalet, wiadomych wszystkim i ogólnie uznanych. Nie potrzebuje też stwierdzać, że jest ona melodyjną, że ma wesołe libretto, że ma... czegoż ona tam niema?

Obsada głównych ról pozostała bez zmian, przeto również jest wszystkim znana; Messal jak zwykle czarowała zebranych, a Mierzejewski, wspaniały radża, godnie jej sekundował. O Jóźwiakównie trzeba szczerze powiedzieć, że gra coraz lepiej, śpiewa coraz milej, czuje się na scenie coraz swobodniej. Sendecki, no i jego piesek, budzą wybuchy śmiechu na widowni. Ze zmian które objęły prawie wszystkie role drugorzędne, na całości sztuki odbijały się jedynie dwie: przejście roli Ludwika Filipa la Tourette w ręce p. Cz. Kadena i pułkownika Parkera w ręce p. Żuczkowskiego. P. Kaden prezentował się bardzo dobrze, natomiast p. Żuczkowski, następca znakomitego Zaremby, miał dziwnie niewojskowe ruchy i jako oficer angielski był bardzo... operetkowy.

O powodzeniu „Bajadery" po wznowieniu najlepiej świadczy fakt, że na 115, 116, 117... (wiele mówiące cyfry) przedstawieniu ciągle jest pełno. Ze swej strony możemy życzyć „Nowościom", żeby i na przyszłość miały równie szczęśliwą rękę w wystawianiu operetek.

M. P.

Zgubiono dowód osobisty i pozwolenie na budowlę Fornalaka Karola, Pl. Kez. Wielk. 6—19 2123

Skradziono legitymację rowerową Huszcza Józefa, Wolska 26 2124

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Dropiewskiej Zofji, Mostowa 18—20 2125

Zgubiono tymczasowy dowód osob. Beiwola Bere, Stawki 63 2126

Zgubiono tymczasowy dowód osob. Zacharskiego Józefa, Wspólna 54a—3 2127

Zgubiono dowód osobisty Baumrittera Dawida, Chłodna 17 2128

Zgubiono dowód osobisty Kowalkowskiej Agnieszki, Piwna 15—36 2129

Zgubiono dowód osobisty Wyrębkowskiej Jniji, Piwna 15—36 2130

Zgubiono książkę wojskową Akermana Chaskla, Chłodna 17 2131

Zgubiono dowód osobisty Tumińskiego Józefa, Pańska 93 2132

Zgubiono dowód osobisty i prawo jazdy furgonem Brzezińskiego Aleksandra, Tamka 25 2133

Zgubiono dowód osobisty Wiktorji Bany, Polna 32 2134

Zgubiono dowód osobisty Ulanowskiego Stanisława, Czerniakowska 129 2135

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Bajgelmana Lejzora, Pawia 22 2136

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Marji Urbanek, Złota 50 2137

Zgubiono książkę wojskowa i kartę demobiliz. Judy Tchorka, Muranowska 42—15 2138

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Krupy Franciszka. Hoża 45 2139

Zgubiono dowód osobisty Kamińskiej Wacławy, Mała 9 2141

III.

Zgubiono książkę emeryt. Wojtalewskiej Michaliny, Kielce 2071

Skradziono tymczas. dowód osob. i książkę wojskową Beklera Manela, Stare Miasto 22 2072

Skradziono paszport zagraniczny Lilienstein Pauliny, Senatorskb 26 2073

Zgubiono dowód osobisty Jana Gebauer, Elektoralna 31 2074

Zgubiono dowód osobisty Czarkowskiego Ajzyka, Pawia 62 2075

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Karoliny Kulpa, Wspólna 65 2076

Zgubiono książkę wojskową Sztatmana Hila, Nadarzyn, pow. Błonie 2078

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Poselswo Ukraińskie Emilji Kowalczuk, Chmielna 31 2079

Zgubiono dowód osobisty Gelbrona Rafała Berka, Muranowska 13 2081

Zgubiono książkę wojskową Gelbrona Rafała Berka, Muranowska 13 2082

Zgubiono tymcz. dowód osobisty, zaświadczenie obywatelstwa i dekret emerytalny Joczowej Rozalji, Koszykowa 28 2083

Zgubiono dowód osobisty Szymona Geszaft, Pl. Grzybowski 16 2084

Zgubiono dowód osobisty Henocha Rozensztroch, Twarda 12 2085

Skradziono tymczasowy dowód osobisty, kolejowy dowód tożsamości i inne dokumenty Żulińskiego Wacława, Kobielska 15 2086

Zgubiono dowód osobisty Heleny Berent, Św. Wincentego 45 2087

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę odroczenia Eisenberga Dawida, Targowa 64 2088

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Siedleckiej Stanisławy, Powązkowska 8 2089

Zgubiono dowód osobisty Szyldkrota Hersza, Miła 20—47 2090

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, rosyjską książkę kasy oszczędności Szylinga Edwarda, 11 Listopada 5 2091

Zgubiono tymczasowy dowód osob. i książkę wojskową Szyi Szterna, Gęsia 83 2092

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Alty Nachy Fajerman, Karmelicka 29 2093

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Sorgenszteina Eljasza, Karmelicka 27 2094

Zgubiono dowód osobisty Pawe Salomona, Moniuszki 11 2095

Zgubiono kartę pobytu, książkę wojskową i kartę demobilizacyjną Użykowskiego Bolesława, Baryczków 11 2096

Zgubiono dowód osobisty Małkowskiej Zofji, Stalowa 67 2097

Zgubiono dowód osobisty Grzywaczewskiego Stanisława Jana, Ludna 16 2098

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 1587-26768-22 Zylberberg Frajdli, Stawki 49 2099

Zgubiono dowód osobisty Urbacha Dawida, Nalewki 49 2100

Zgubiono dowód osobisty i patent handlowy V kategorji Barbary Weimer Żytnia 47 2101

Zgubiono dowód osobisty Kolpa Wojciecha, Żytnia 40 2102

Zgubiono paszport zagran. Przedmiejskiego Natana, Ś-to Jerska 28 2103

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Franciszki Tobisła, Żorawia 21 2104

Zgubiono dowód osobisty Dracha Moszko Arona, Grzybowska 53—112 2105

Skradziono tymczasowy dowód osobisty Ławrynowicza Wincentego, Czerniakowska 148 2106

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Zofji Gabryszewskiej, Browarna 8 2107

Zgubiono tymczasowe zwolnienie Nagawskiego Konstantego. Helenów pow. Wazszawski 2108

Zgubiono książkę wojskową Szuleńskiego Bronisława, Krochmalna 17 2109

Zgubiono kartę zwolnienia Stefana Kępki, Powązkowska 8 2110

Zgubiono dowód osobisty Dąbrowskiego Franciszka, Kościelna 6 2111

Sosnowiec.

Unieważnia się zaginioną książkę inwalidzką Nr. 7588 wystawioną przez Eksp. Sekc. Opieki M. S. W. Lublin, na nazwisko Benedykta Szwoch b. rotm. W. P. zamieszkałego w Sosnowcu ul. Szopena Nr. 8 312

Radomsk.

Zgubiono książeczkę wojskową Abrama Bessera. 297

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 4000, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 5000 — drobne mk. 3000 — na ostatniej stronicy mk. 4000, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 50.000,— o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 30,000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe. — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 25000 MK.; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 23000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 6500 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.